



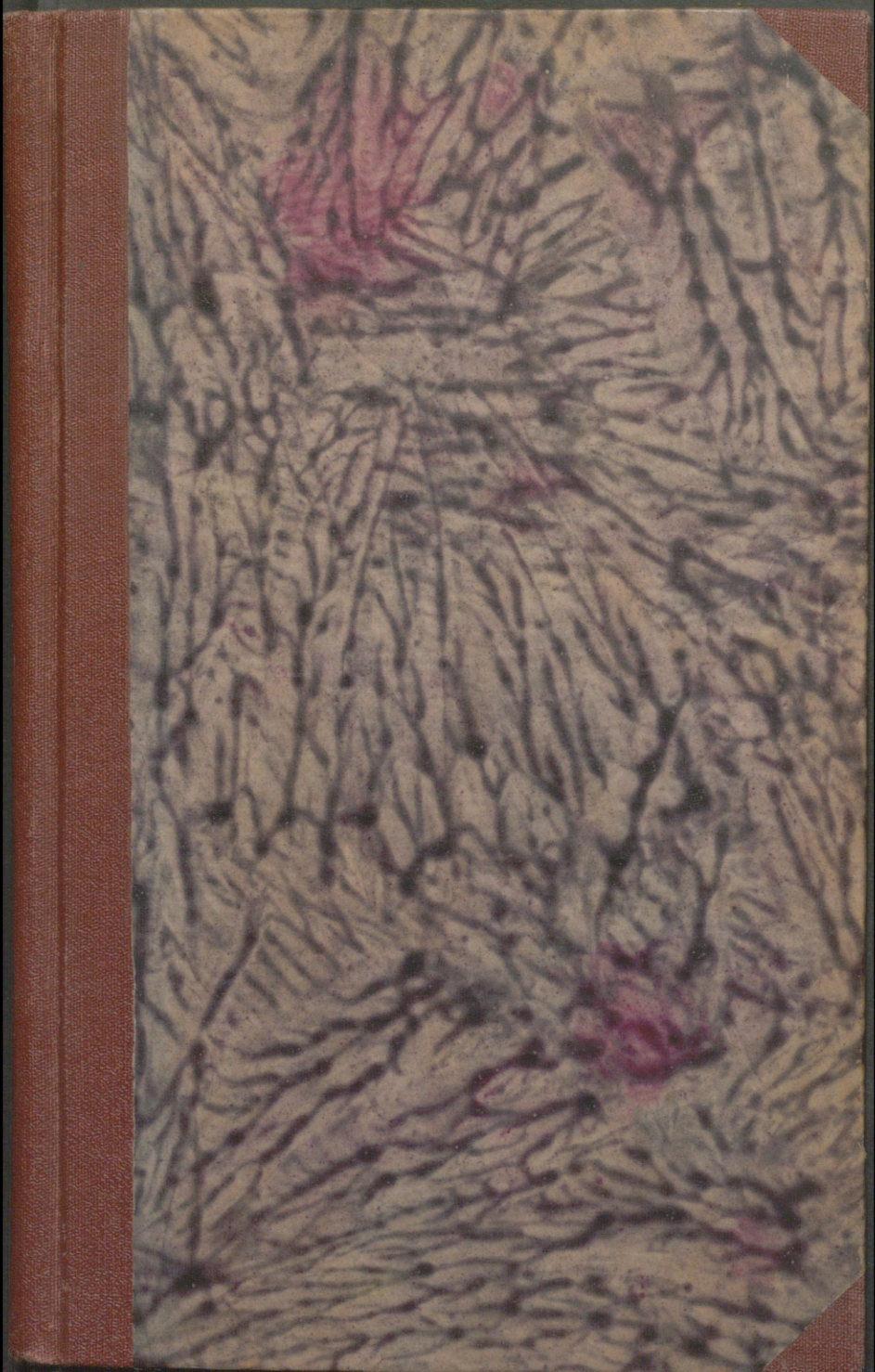
Grey Scale #13



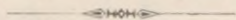
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

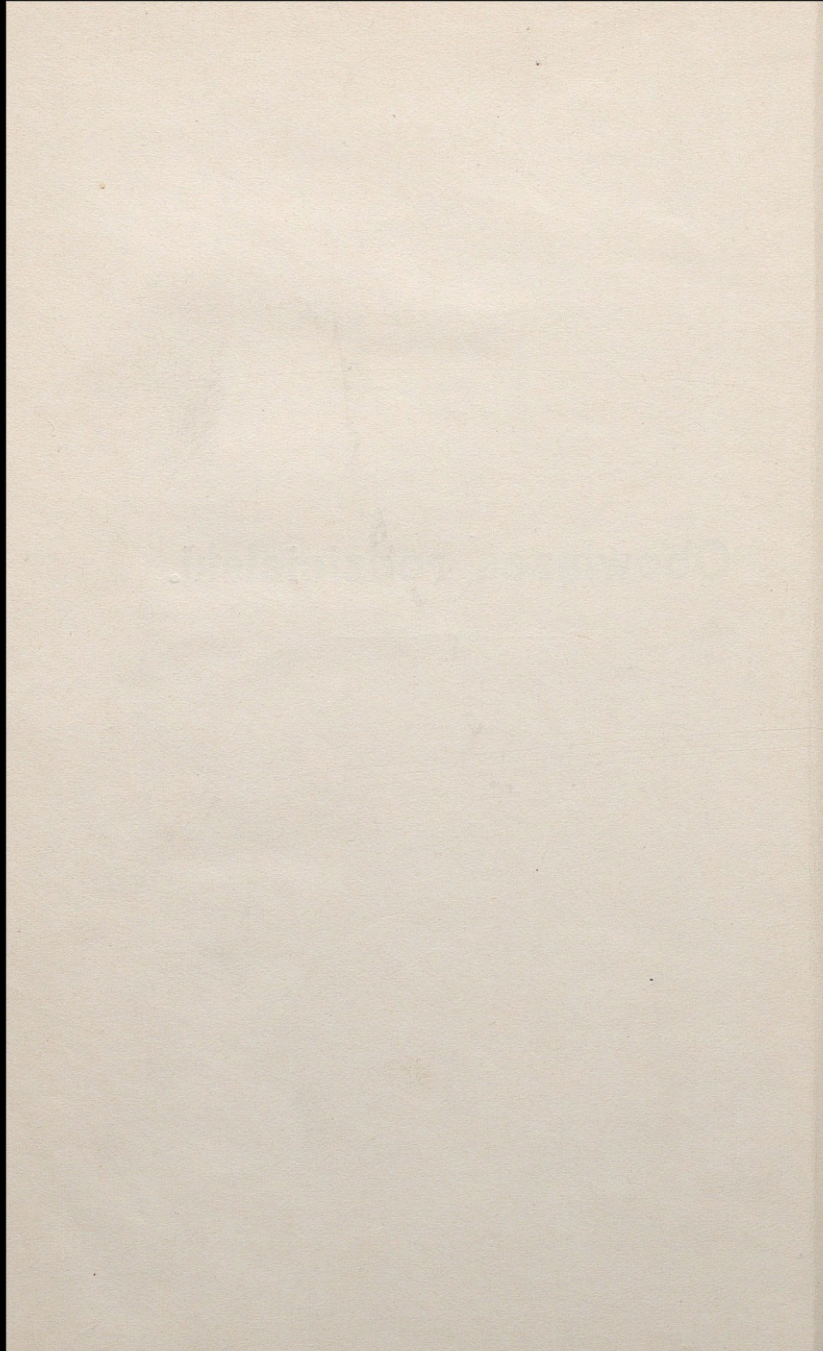


Colour Chart #13



Obowiązek rodzicielski.






E. ERNST.

Obowiązek rodzicielski.

Przyczynek
do kwestyi wychowania młodzieży
w czystości obyczajów.

Z trzeciego wydania niemieckiego za zezwoleniem autorki
tłumaczyła

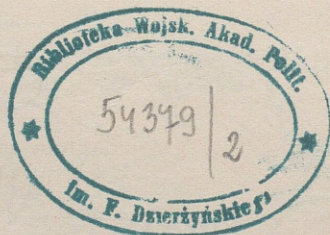
S. K.



POZNAŃ.

Staraniem Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickimi.
Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1907.

17: ?



Starając się o przetłumaczenie i wydanie w kwestyi dziś tak szeroko omawianej dzieła napisanego przez kobietę, sądzymy, że samej sprawie wyświadczamy przysługę. Sprawa uświadomienia dzieci o początkach życia ludzkiego nie zawsze bowiem szczęśliwych znalazła rzeczników w pismach i książkach wydawanych przez jej zwolenników.

Żądania zbyt krewkich popleczników potrzeby uświadomienia dzieci, wymagających od matki, aby niemal kurs anatomii dziecięciu swemu wykładała, zrażały szorstkością i nieuwzględnieniem zrozumiałej przecież i u matki powściągliwości. Z drugiej zaś strony zbyt często traktowano kwestyę uświadomienia dzieci jako sprawę wyodrębnioną, oderwaną, gdy tymczasem ono jest tylko częścią opartego na zasadach chrześcijaństwa, wychowania ku czystości obyczajów.

Stąd głos kobiety, która zdaniem naszym umiała znaleźć drogę właściwą, pośrednią między zbyt daleko sięgającymi postulatami a strusią polityką przesadzonej, nierozumnej a najniewłaściwiej w obec dzieci stosowanej pruderyi — która w tej trudnej sprawie nie powie dziecku ani za wiele ani za mało, kobiety taktownej, umiejącej zrozumieć i odczuć

położenie matki zniewolonej poważnym obowiązkiem macierzyńskim do wypowiedzenia w obec dziecka słów, które zależnie od indywidualności może dużo wymagają przewyciężenia — zbyt doniosłym jest objawem, aby go można pominąć milczeniem.

W umysłach wielu matek i wychowawców książka ta zdoła zapewne zburzyć uprzedzenia do ważnego »o obowiązku rodzicielskiego«, uprzedzenia powstałe pod wpływem fałszywie pojętej skromności i niedocenienia dzisiejszych wpływów demoralizujących, a tem samem przyczyni się do wychowania zdrowszego, odporniejszego pokolenia. W tem też leży wyjaśnienie, dlaczegośmy się zajęli wydaniem tej książki.

**Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickimi
w Poznaniu.**

I.

Główne pojęcia.

Gwiazdy, kwiaty, oczy dziecięce — te trzy rzeczy sławimy w mowie i pieśni, jako pozostałości rajy na tej ziemi, udręczeń pełnej. — — Dla czego? Cóż one mają wspólnego, że ich widok budzi wspomnienie niezamąconego szczęścia ludzkości i napelnia serca ludzkie pociechą i spokojem?

Oto bez wątpienia owa doskonała czystość blasku gwiazd, czaru kwiatów i dwojga dziecięcych oczu przywodzi nam przed oczy duszy nasze dziedzictwo i budzi w nas pragnienie odzyskania go przez dobre, czystych obyczajów życie.

Najgłębiej porusza duszę naszą niewinne oko dziecka. Uśmiecha się ono do ciebie w pierwszych objawach budzącego się ducha u twej pieszczotki. Spogląda ono ku tobie z pełną ufności prośbą, pokorną wdzięcznością, szczerą, prostą miłością, która jeszcze nie rozróżnia między bogatym a biednym, wielkim a małym, młodym a starym, tylko widzi dobre i skłania się ku niemu bez oporu.

Rozjaśnia się ono pełne zdumienia i zachwyty na widok jarzącej światłami choinki, której nie przestajesz zdobić na każde Boże Narodzenie dla twych dzieci, dopóki masz sposobność napawania się przytem tym jedynym widokiem.

Jeszcze piękniej błyszczy oko dziecka, gdy odzwierciedla pierwszy objaw ducha, którego rozbudziła w niem twoja uprzejma pogawędka, lub słowa świętej nauki.

Niewinne oko dziecięcia jest świeżą, jak rosa, ozdobą rozwijającego się pączka ludzkiego, obok której wszelka inna, sztuczna, wygląda niemal na brzydotę.

W niewielu latach dziecię przeobraża się w młodzieńca, dziewicę, mężczyznę, kobietę — jak gdyby życie snem było tylko — w starca, staruszkę. Nic piękniejszego i podnioslejszego zarazem nad to, gdy i u nich oko jeszcze odzwierciedla piękno, jakie posiadało w dziecięctwie.

Ale między niewinnością dziecka, a czystością, która rozjaśnia oko i opromienia czoło dorosłego, zachodzi różnica. Jeśli pierwsza jest odblaskiem raj, którym Bóg obdarzył naszych pierwszych rodziców nadaremnie, to druga brzaskiem przyszłego królestwa, które nam zdobył Chrystus Pan śmiercią swoją na krzyżu. Nie dzieciom, jako takim, przyrzeczonem zostało to królestwo, tylko tym, którzy stali się do nich podobnymi, którzy do wrodzonej nieskazitelności dziecka dołączyli to, co zasługuje na nagrodę, to jest walkę i zwycięstwo. Cnotą atoli, która toczy ową walkę i zdobywa zwycięstwo, jest głównie cnota czystości, zwana także cnotą anielską, ponieważ wznosi człowieka ponad niskie żądze i czyni go podobnym błogosławionym mieszkańcom niebios. Przejdźmy teraz do bliższego objaśnienia tego, co do niej należy, a co nie.

Wiele głosów słusznych łączy się w skardze na to, iż pewna niejasność, a obok tego zdecydowane zboczenia na tym punkcie wywołują w wycho-

waniu ciężkie błędy, mogące stać się tylko niebezpiecznymi dla niewinności.

Wrodzona dobrze strzeżonemu wiekowi dziecięcemu niewinność polega na zupełnej czystości ciała i ducha, w połączeniu z nieświadomością wszystkiego, co nieczyste i z naturalnem poczuciem wstydlivosti, która zakrywa łono i żąda jego zakrycia. Ciało niewinnego dziecka nie jest jeszcze skalane. Świat jego wyobrażeń mieści w sobie tylko to, co prawdziwe, dobre, piękne. Wszystko, co złe, niskie i brzydkie jest wstrętnem jego naturze. Ono nic nie wie jeszcze o burzach, jakie je czekają i czy sta radość znowu błyszczy na jego twarzyczce.

Z niewinnością dziecka w pierwszym wieku życia łączy się naturalnie także nieświadomość strony płciowej życia, a zatem początku człowieka. To znamię stanowi naiwną stronę niewinności. Ale między nią a czystością samą nie zachodzi jednak taki związek, aby czystość wynikała koniecznie z nieświadomości, albo aby niewiadomość zarazem była rękojmnią czystości. Widzimy to już ztąd, że także małe dzieci, zanim wiedzą, co to grzech, ulegać mogą zmysłowym popędom i skazić ciało swoje. To rozpoznanie jest bardzo ważnem dla wychowawcy. Strzeże ono przed zgubną nieogłędnością a pobudza do ostrożności w czuwaniu nad dziećmi i strzeżeniu ich. O ile warunki, w których one wzrastają, są zupełnie zabezpieczone, wychowanie zaś przytem stanowczo, energicznie i celowo pracuje nad wytworzeniem charakteru obyczajowego, to z drugiej strony nie szkodzi owa naiwna nieświadomość do pewnego stopnia. Wystarcza na tem miejscu wskazać tylko na to, że nie należy jej przypisywać niewłaściwego znaczenia i nie podsycać jej sztucznie

bajkami różnego rodzaju. O stopniowym rozwoju uświadomienia i samowiedzy przy wychowywaniu do czystości rozwiedziemy się jeszcze bliżej. Główną rzeczą na razie jest czujność i troskliwość matki.

Ona czuwa nad myślami, pragnieniami, pamięcią, wyobraźnią, spojrzeniami, słowami, wszystkimi ruchami dziecka. Ciało i duch wzmacniają się i nic do pewnego punktu czasu nie zakłóca szczęśliwej harmonii wrodzonych skłonności.

Ale nadchodzi godzina, w której owa czystość, która dotąd była tylko przymiotem, wdziękiem, musi przedzierżnąć się w cnotę, a to, co było dotąd dziecko posiadało bez wysiłku, trzeba teraz zdobywać w morderczej walce.

Ciało i duch stanowią razem istotę ludzką. a spójnia między nimi tak jest głęboką i ścisłą, że rozwój jednego jest związany z rozwojem drugiego. Ciało wzmacnia się, rozwijają się wzięte z Boga własności ducha. Rozpoznawanie rzeczy i zjawisk świata zewnętrznego zaostrza się, rozum uczy pojmować ich istotę i pojęte zachować w pamięci. Przez świat zmysłowy otwiera się dla niego świat umysłowy, uczy się »myśleć Bożą myślą«. Dar świadomego odtwarzania, łączenia i swobodnego kształtowania wyobrażeń i myśli zaczyna objawiać się w działaniu. Przynosi się przyszły wynalazca, który widzi swoją maszynę w duchu, zanim przystąpi do wykonania jej; malarz, w którego wyobraźni gotowym jest krajobraz wiosenny z całym stopniowaniem barw, zanim zrobił pierwsze pociągnięcie pędzla; gospodyni domu, która już w sobie nosi ideał gospodarności, zanim zacznie panować w domu

W tem wszystkim, jako i w świadomej zdolności tworzenia i kształtowania tkwi siła twórcza, którą wytwarza duch najprzód, a przez niego i człowiek zewnętrzny. Najwyższą siłą, którą widzimy corocznie ujawniającą się w przyrodzie, jest siła życiodajna. I w niej, wedle wyroków Bożych, ma człowiek uczestniczyć. Jak całe stworzenie zawsze uzupełnia się i odnawia przez samodiałanie istot organicznych, tak samo rodzaj ludzki przez współdziałanie człowieka. To jego współdziałanie może i powinno być duchowo-fizycznym, jakkolwiek bowiem fizycznie podlega tym samym prawidłom natury, co wszystkie inne stworzenia, to jednak duchowo człowiek stoi wysoko ponad niemi i jest powołany do panowania nad niemi. Pan Bóg przeto musi żądać od stworzenia, wyposażonego w rozum i wolną wolę, wzajemności za udzieloną mu zdolność uczestniczenia w jego twórczej mocy. Nie jestto niczem innym, jak świadomem uregulowaniem, uszlachetnieniem i uduchowieniem tej zdolności za pomocą obcych zwierzęciu, ściśle ze sobą zespolonych uczuć szacunku i miłości.

Tem samem otrzymuje dzieło wychowania jedno z najdonioślejszych zadań. Obowiązek rodzicielski, który najprzód polega tylko na czuwaniu nad niewinnością dziecka, jak to objaśniliśmy co dopiero, rozwija się w systematyczne wychowanie do nieskazitelności obyczajów przez praktykowanie czystości.

Aby mieć jasne pojęcie tej cnoty, powróćmy jeszcze do prawdy faktów.

Fizyczny rozwój młodego człowieka służył dotąd tylko własnemu jego utrzymaniu i wzmocnieniu. Jego fizycznymi i duchowymi potrzebami kierowała

wiara, miłość, posłuszeństwo, szacunek dla rodziców i ich zastępców. Oni przeszkadzali przedwczesnemu rozbudzeniu się popędu płciowego. Teraz ma rozsądek i wola zostać umocnioną tak dalece, aby zdołały go opanować przy pomocy łaski nadprzyrodzonej. Różne zmiany zachodzą w ciele, organa dojrzałości wchodzą w życie. Chłopcy i dziewczęta zdradzają wkrótce odmiennie zapatrywania i skłonności. Patrzą oni odmiennie na rzeczy, na które dotąd spoglądali równo. Poznają się wzajemnie jako odrębne istoty i na razie bywa to rozpoznanie połączone z pewnym wstrętem albo odsuwaniem się.

Czego przytem nie rozpoznają jeszcze i sami z siebie wyraźnie wiedzieć nie mogą, to tego, że owa zmiana ma służyć ku ważnemu celowi istnienia, utrzymaniu rodzaju.

Jakkolwiek fakt ten przedstawia się jako prosty i konsekwentny w połączeniu z całym cudownym ustrojem porządku świata, to jednak ujawnienie się go w życiu młodocianego człowieka oznacza przeobrażenie dotychczasowego rozwoju jego.

Popędowi płciowemu, który sam w sobie i w pewnym znaczeniu nie jest ani złym, ani dobrym, właściwą jest szczególna siła. Bardzo łatwo wzrasta on do nieczystej pożądlivosti i namiętności, którą zowią zmysłową żądzą. Żądza zmysłowa prowadzi do zwyrodnienia i nadużycia popędu. Wywiera ona najsilniejszy wpływ na umysłowe i duchowe życie człowieka. Jego organa, których nerwy znajdują się w bezpośrednim związku z sercem i mózgiem, doznają znowu wpływu i podrażnienia przez myśli i poruszenia serca, odnoszące się do tej części życia. Ona stanowi najwrażliwsze miejsce tak

ciała, jak ducha, które może sprowadzić największe poniżenie, albo dokonać szczególnego wywyższenia człowieka.

Jeśli może i powinna dążność naturalna niknąć wraz z latami, to jednak nie można uważać żądzę za usuniętą, dopóki duchowa natura człowieka jest złączona z zmysłową, a zatem dopóki on żyje.

Jak każdy inny, tak też wedle woli i rozporządzenia Bożego także popęd płciowy i wszystko, co z nim ma związek lub może mieć, powinien pozostawać pod władzą rozsądku i wolnej woli. W wolności obyczajowej powinien człowiek nad nią panować i ten tylko czynić z niej użytek, jaki odpowiada jego wyższemu stanowisku w organizmie przyrody, jego synostwu Bożemu i szczególnemu zadaniu jego stanu. Spamiętajmy przytem, że zdolność utrzymania rodzaju jest wprawdzie u człowieka czemś szczytnem i świętem, że atoli przeznaczenie jego bynajmniej na tem się nie kończy. Jego ostateczny cel raczej polega na tem, by stać się doskonałym człowiekiem, chrześcianinem, t. j. o ile możności udoskonalic jak najwięcej podobieństwo Boże w sobie przez stanie się podobnym Chrystusowi i osiągnięcie przez to najwyższego dobra.

Popęd dąży do niepowściągniętego zaspokojenia, rozsądek wymaga uregulowania i ograniczenia. »Podczas gdy u nierozumnego zwierzęcia z natury samej popędy trzymają się granic, jakich wymaga istnienie rodzaju, to rodzaj ludzki zginałby do szczytu, gdyby czyniono zadość popędom zmysłowym bez ogródki.«¹⁾

1) Pesch: Welträtsel.

Tak więc występuje dla człowieka potrzeba i obowiązek walki przeciwko nieporządnym poruszeniom natury. Nie łatwą jest ta walka dla człowieka osłabionego w swych zdolnościach przez grzech pierworodny i skłonności więcej do złego, aniżeli do dobrego. Wprawdzie chrzest św. usunął następstwa, dotyczące życia nadprzyrodzonego, utratę synostwa Bożego, lecz nie przywrócił straconej równowagi między ciałem a duchem, nie złamał i nie wyrwał kolca pożądliwości. Potężny, nieraz z powodu występnego usposobienia przez dziedzictwo przepotężny wróg i już zraniony wojownik stają naprzeciw siebie.

Jeśli człowiek w tej walce zachowa siłę i zrećność, jeśli z świadomością trzyma zdala wszystko, co się sprzeciwia czystości ciała i ducha, natenczas posiada cnotę czystości. Krótko brzmi objaśnienie: Czystość, zwana także czystością obyczajów, polega na gorliwym, wiernym i wytrwałym zwalczaniu popędu płciowego wedle prawideł rozsądku i przykazania Bożego. Jej siedziba znajduje się w duszy, w skłonnościach serca; jej wykonywanie zowie się powściągliwością w jednym, umiarkowaniem w innym przypadku, jej utrzymanie chwałą, jej utrata zepsuciem, jej doskonałe spełnienie nieskazitelnością, w innym jednak znaczeniu, niż u dziecka i u anioła.

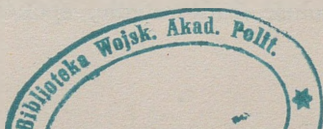
Czystość nazwać można koroną wszystkich cnót moralnych. Toż ona oddaje równocześnie fizyczną i duchową naturę człowieka na usługi wszystkiego, co dobre. Ona jest prawdziwym blaskiem duszy, siłą ciała. Jako cnota chrześcijańska mieści ona w sobie spełnienie głównego przykazania: »Będziesz miłował Pana Boga twego z całej

duszy twojej, z całego serca twego i ze wszystkich sił twoich».

Z drugiej strony jest walka zaczepna przeciw cielesnemu złemu i walka obronna czystości w każdym życiu ludzkim walką na śmierć i życie, bojem do ostatniego tchnienia. Porażka w walce, jak to jeszcze przekonamy się bliżej, oznacza zburzenie porządku przyrodzonego i prawdziwej kultury, zniszczenie fizycznych i duchowych zdolności pojedynczego człowieka, ciężki grzech i najsroższą karę wieczną.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że wychowywanie do czystości jest ważnym zadaniem, którego spełnienie należy do najznakomitszych owoców wychowania. Może ono powieść się tylko mądrości i bystrości, stałej miłości i wytrwałej modlitwie.

Jej celem jest w wielkich zarysach: Należy trzymać zdala od dziecka najprzód wszystko, coby zakłócało wspomniany wyżej stan niewinności dziecięcej. Młodzięczego człowieka należy zahartować tak, aby z powodzeniem stoczył walkę o czystość obyczajów i zapewnić mu o ile możności trwale posiadanie cnoty czystości. Innemi słowy: Kształcenie czystości jest fizyczną i duchową ochroną i wzmocnieniem w celu uświęcenia popędu natury. Obejmuje ono oba wielkie działania, w których dokonywa się wszelkie wychowanie: słuchać i rozkazywać. Pociąga ono w swą służbę wszystkie siły wychowawcze: przykład, przyzwyczajenie, pouczanie, karność, a przede wszystkim religią, bez której niewystarczającymi i niepewnymi są choćby najdoskonalsze rady co do zwalczania nieczystości i zaszczepiania czystości.



Nieuzasadnioną jest obawa, jakoby skupienie całej uwagi na tym celu mieściło w sobie zaniedbanie reszty zadań wychowawczych. Dzieje się przeciwnie.

Oświecone chrześcijańskie kształcenie czystości obyczajów zostawia uprzywilejowane miejsce pielęgnowaniu ciała i wykształceniu, jak to przystoi niezbędnemu narzędziu duszy i jej mieszkaniu. Śledzi ono rozwój każdego z jej organów, kierunek i energią działania zmysłów, grę wyobrażeń, myśli i uczuć. Zważa na właściwy rozwój siły wyobraźni i stara się zapełnić ją czystą treścią. Potrzebuje jasności pojęć i praktycznego rozsądku. Posłuszeństwo, prawdomówność, poczucie piękna, poczucie dobrego są mu niezbędne, tak samo poczucie obowiązku, wrażliwe sumienie.

Chrześcijańskie wychowywanie w czystości obyczajów zatem obejmuje w istocie całego człowieka i stanowi w pewnym znaczeniu punkt środkowy ogólnego wychowania. Właściwe spełnienie tego obowiązku rodzicielskiego mieści w sobie wszystkie inne. Także nadzieja powodzenia całego dzieła polega na niem. Czemże bowiem jest człowiek choćby z najdoskonalszą kulturą zewnętrzną, z jak najbystrzejszym rozumem, lub artystycznym uzdolnieniem, jeżeli oddaje się występnyim pożądlivościom? Niczem innym, jak pięknie wyglądającym, a wewnątrz przez robaki toczonym owocem.

Człowiek czystych obyczajów atoli, czy biedny, czy bogaty, uczony lub prostaczek, jest właściwym arcydziełem wychowania.

Jego udziałem jest zdrowie ciała, piękność, wesołość, zadowolenie, spokój duszy. Jakiekolwiekby

iał niedostatki fizyczne, to jeśli człowiek jest czy-
y i niezmazany, zasługuje na cześć i może być
umnym. Wiedza może istnieć także bez czystości.
e prawdziwej i uszczęśliwiającej mądrości nie ma
z czystości. Łatwo i ściśle łączy ona z Bogiem.
zysty człowiek jest zdolny spełniać najszczytniejsze
ieła na ziemi, jest godzien patrzeć w oblicze Boga.
zy może istnieć większy, szlachetniejszy, drogocen-
ejszy przedmiot wychowania? Czyż wszyscy, któ-
m leży na sercu szczęście bliźniego, dobro i cześć
ołączeństwa ludzkiego, przedewszystkiem rodzice
wychowawcy, których powołaniem jest utrwałać
dobro i zostawiać je przyszłym pokoleniom, nie po-
inni najwyższej swej chluby upatrywać w kształce-
u czystości obyczajów u młodzieży?

Nie r o d z i c o m, którzy zostawiają swym dzie-
om wysokie nazwiska, domy i miliony, którzy je
yposażają w wiadomości i zręczność do dzieł sztuki,
leży się n a j w y ż s z a c h w a ł a i odznaczenie,
cz tym, którzy mogą powiedzieć: uczyniliśmy, cośmy
ogli, by wychować wstydlive córki i czystych sy-
w, — córki, których świat myśli i uczuć trzyma
wodzy dziewicze, szlachetne zaparcie się siebie,
óre swe ciała zachowują jako nietykalną świętość,
óre męczyznę cenią podług jego czystości i pod
m względem niełatwo dadzą się zwieść oku i zmy-
om; synów, dla których kobieta i wszystko, co do-
czy kobiety, jest świętem, którzy uznają pożądanie
tylko z uprawnienia moralnego, pożądanie, które
konywa się w uświęconem przez Boga małżeństwie
celu rozmnożenia rodzaju ludzkiego. »Że dzieci
wnuki bogatych ludzi, które odziedziczyły tylko
eniądze a nie dobre obyczaje, w najkrótszym czasie
arnieją, to jest zjawiskiem codziennem. To odnosi

się nawet do całych narodów; przeciwko upadkowi z powodu postępującej niemoralności nie zdoła niczego dokazać żadna polityka państwa» (Hilty).

Ojciec i matka zarówno ponoszą odpowiedzialność za dusze i ciała dzieci swoich, których doczesnego i wiecznego utrzymania Bóg żąda. Oni oboje mają zaszcześcić silne korzenie i dbać o swoją rodzinę i cały naród. Co do czuwania nad niewinnością i wychowywania dzieci w czystości, to główny urząd jednak spoczywa w ręku matki.

Mąż musi iść do walki z życiem, zużytkować zdolność swej siły fizycznej i umysłowej. W domu panuje dzielna gospodyni domu z swym bogatym zasobem siły moralnej. Dzień przy dniu, godzinę przy godzinie znajduje się ona wśród życia rodzinnego, powołana do tego, aby czujnym okiem i miłością przejętym sercem wpływać na tajne siły, na rozwój jej ukochanych, śledzić je i niemi kierować.

Angielskie przysłowie mówi: »Ta, która kołysze niemowlę, rządzi światem.« Obowiązek rodzicielski przeto na tym punkcie jest przede wszystkim podniosłym obowiązkiem matki. Dla tego w dalszych praktycznych objaśnieniach zwracać się będziemy głównie do matki. Ztąd bardzo ważną jest rzeczą, aby właśnie matki chrześcijańskie w tej dziedzinie patrzyły jasno i były dobrze poinformowane. Wtenczas nie tylko jako opiekunki niewinności dziecięcej, będą lepiej spełniały obowiązki swoje, ale także zawczasu ostrzegą z powagą swych dorosłych synów i córki, zięciów i synowe i tym sposobem zapobiegą grzechowi i niedoli.

Przedmiotem kształcenia czystości są dzieci, które nam Bóg dał, a to tak samo chłopcy, jak dziewczęta. Jedni i drugie mają w sobie równą

siłę i równą słabość. Jednym i drugim grozi w naszym życiu publicznem, na ulicach i placach, przed oknami wystawowemi i w handlach, na dworcach i w wagonach kolei żelaznej, przedewszystkiem w niemoralnej literaturze i sztuce, niebezpieczeństwo, które je może przyprowadzić o upadek i zgubę. Czystość młodzieńca jest tak samo naruszalną, jak czystość dziewicy. Jeżeli w dziedzinie moralności męczyzna łatwiej pada ofiarą zewnętrznej pokusy lub własnej żądzy, to kobieta z swem bogatszem życiem uczuciowem jest przystępniejszą dla zepsucia serca. Ten sam grzech atoli, który męczyznę zniża do roli niewolnika swych żądzy, czyni z kobiety cudzołożnicę i nierządnicę. Szerzy ona dalej zniszczenie w organizmie ludzkości.

Pojedyńcze zboczenia statystyczne nie zmieniają nic w wyniku przeciętnym. Wedle doświadczeń przeczornych duszpasterzy i lekarzy ma być np. grzech, popełniany na samym sobie (pomijając szczególnie zagrożone obwody), daleko więcej rozprzestrzeniony między chłopcami i młodzieńcami, aniżeli między dziewczętami i dziewicami. Na żeńską grzesznicę przypada pod tym względem podobno około 4 do 10 męzkich grzeszników. Przyjmując na chwałę żeńskiej młodzieży, że tak jest, to pokazuje się ztąd tylko, iż na tym punkcie jeszcze więcej trzeba zważać i więcej wpływać na chłopców i młodzieńców, niż na dziewczęta. Ale i co do ostatnich nie należy dopuszczać się niedbalstwa, ponieważ, jak już zaznaczono, one już z natury skłaniają się więcej do duchowego skażenia, więcej ukrywają swe myśli i uczucia, a przytem trudniej przyznają się do złego czynu otwarcie.

Mężowie wielkiej bystrości i doświadczenia na polu wychowawczem wyrażają żądanie, aby przede wszystkim zreformowano sposób wychowania dziewcząt. Uzdrawienia i obyczajowego odrodzenia ludzkości można spodziewać się tylko od przywrócenia godności niewieściej. Szerzące się zaniedbanie moralne należy przypisać temu, że powołana przez Boga opiekunka karności domowej, tak w klasach pracujących, jak w stanach wykształconych, zaniedbała tego najświętszego swego zadania; dała przystęp duchowi światowemu i różnego rodzaju zgubnym zapatrywaniom i naukom i postradała siłę, jedynie czyniącą ją panią: siłę służenia i cierpienia.

W każdym razie wszyscy łączą się w okrzyku: Ratujcie dzieci, bo na nich opiera się przyszłość narodu! Spełniajcie swój obowiązek, rodzice! Niechaj wasz przykład i bojaźń Boża oświecają im drogę moralnego obowiązku, aby dojrzały w siłę, zanim staną do wielkiej walki. Czuwajcie szczególnie przy wychowaniu pierwszego dziecka, ponieważ dobry obyczaj, jaki wpoicie swemu pierworodnemu, przenosi się z niego na dzieci, później urodzone. Działa on, jak główny ton na harmonię czystości rodzeństwa. Strzeżcie ich przed pierwszym przewinieniem i utrzymajcie im skarb najdrogocenniejszy wszystkich tych uczuć, które stanowią podstawę czystości i które je z niepokonaną siłą odstraszać będą przy pokusie.

Tem samem wstąpiliśmy w dziedzinę objaśniania kwestyi wedle obecnego stanu moralności. Postępy obyczajów nie dotrzymały kroku olbrzymim postępom ducha. Naprzeciw dumnej wyżyny kultury rozstępuje się obyczajowa głębia, która znowu stanowi jaskrawe przeciwieństwo z ideałem czystości

chrześcijańskiej. Gdzie chrześcijaństwo nie jest tylko czczą nazwą, tam dzisiaj jeszcze kwitnie pięknie zachowana czystość w tysiącach serc, tam odnosi się zwycięztwo po zwycięztwie nad wrogiem pożądlivosti, tam ognisko domowe posiada znanie dobrze strzeżonej świętości, tam człowiek, o ile to możliwe, odzyskał swoją wielkość i szlachetność, panuje nad sobą samym, a spokój i harmonia raju błyszczą z jego oka i opromieniają całą jego istotę.

Jeśli przeto mówimy o zepsuciu obyczajów w naszych czasów, to musimy w pierwszym rzędzie oczywiście przez to rozumieć skutek pożądlivosti, właściwej ułomnej naturze ludzkiej we wszystkich czasach, we wszystkich strefach, owo smutne zjawisko »prawa grzechu, które przenika świat.«¹⁾ To prawo już jest c z e m s o b c e m, porządkowi Bożemu przeciwnem. Otrzymuje ono podniecie i wzrost przez zektwienie się ze zwyrodniałą kulturą innych narodów i przez zarodki trujące, które powstają przez pomnożone sztucznie potrzeby własnej kultury i nie znalazły natychmiast zagłady przez żywe wypełnianie zasad obyczajowo-religijnych.

Takich natrętów atoli można znowu usunąć, a muszą ustąpić, jeśli organizm ma wyzdrowieć. W ciele takiego oczyszczenia od zabójczych bakterii dokonywa świeży, ciepły strumień krwi, który przenika cały organizm, aż do najdrobniejszych komórek. W życiu moralnem udaje się to szlachetnej, gorąco odczuwanej miłości, która sama z siebie widzi odpowiedzialność, przedewszystkiem gorącej i rozsądnej miłości rodzicielskiej, gdy się ujawnia w spełnianiu rodzicielskiego obowiązku, o którym właśnie mowa.

1) Hettinger, Apologia chrześcijaństwa.

Ona jest tem prawdziwym, niezawodnie leczącym serum, które niszczy w zarodku trujące bakterye. Rozprzestrzenienie się ostatnich atoli jest obecnie tak wielkie, że musimy zgodzić się z szwajcarskim profesorem Hiltym, gdy tenże powiada: »Do każdego, żyjącego obecnie, stosuje się pytanie, czy chce uczestniczyć w wielkiem odrodzeniu świata, lub należeć do tych, którzy stają na uboczu i mówią: Czyż jestem stróżem mego brata? Dla nas chrześcian nie ma tu pytania. Zadaniem sfer wykształconych jakiegoś narodu nie jest uwalnianie się od cierpień, grożących całej ludzkości i tworzenie klasy uprzywilejowanej, ale raczej to, aby uczestnicząc w zupełności, wznieść się ponad to mocą swego wykształcenia i wskazać innym drogę. Jeśli nie mają tego poczucia, to nie wiele przynoszą światu pożytku, mimo całego swego wykształcenia.«

Posłuchajmy teraz sądu tych wykształconych o obecnym stanie moralności:

»Coraz więcej szerzy się występki na ulicach i publicznych miejscach. Statystyki wykazują groźny wzrost prostytutki. Szpitale z cierpiącymi w skutek wybryków, są przepełnione, a w zakładach dla przyjmowania i ratowania upadłych i moralnie zaniedbanych osób nie wystarczają już siły, ani miejsce, aby uczynić zadość wzrastającym bezustannie żądaniom. Liczba sądowych wyroków z powodu przewinień i występków przeciw moralności zdwoiła się niemal w niewielu latach. Podczas gdy ich liczba w Prusach wedle urzędowego zestawienia wynosiła w r. 1887 jeszcze 7409, to już w roku 1895 podniosła się na 14,769, a od tego czasu z pewnością się nie zmniejsza. Najsmutniejszym przytem jest to, że wzrost przypada właśnie na osoby młodociane.

Na posiedzeniu parlamentu z 9 marca 1900 r. oświadczył sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy, iż nie podobna taić obawy, że znajdujemy się w okresie moralnego upadku. Jestto smutny fakt, który on wypowiada, ale jest niezbity, tego dowodzi statystyka. A jednak przypadki, które wychodzą na jaw, albo podlegają wyrokowi sądowemu, stanowią tylko wyjątek. Są one tylko wskazówką, z której można wnosić o rzeczywistem rozprzestrzenieniu się występku.

Najwięcej budzący obawy symptom obecnego, niskiego poziomu moralności atoli tkwi w bezwzględności i zuchwałości działania. Na ulicy, w gospodach, na dworcach i publicznych spacerach pozwala się sobie na jak najbardziej gorszące obcowanie z swobodą taką, jak gdyby chodziło o rzeczy, które się należą i które przystoją, a przy których wogóle nie ma mowy o przyzwoitości i obyczajności. Jestto znakiem, że znikło już poczucie przyzwoitości i obyczajności, a zbladło uczucie wstydlivości. Nie wstyd już nawet jawności, przyzwoitej części publiczności, ani niedoświadczonej młodzieży. Ale jeśli zaniknęło w ludzie poczucie wstydu, wtenczas tem samem usunęło się najsilniejsze oparcie przeciw niemoralności.

Odnośnie do rozszerzenia się tajnych grzechów, które mianowicie u niedojrzałej jeszcze młodzieży szpik wysuszają i równają jej drogi do późniejszych ciężkich występów, nie ma oczywiście takich liczebnych danych, co w poprzednim razie. Ale przyjaciele i wychowawcy młodzieży naszej — zatem pewnie także najlepsi znawcy jej błędów i ułomności — zapewniają, że na tym punkcie dzieją się rzeczy straszliwe, że dzisiaj trudnoby było w większych miastach znaleźć jeszcze niezsputych chłopców w 13 roku i że

granica wieku zepsucia spada coraz niżej. Jeśli to prawda — a nie pozwalają o tem wątpić liczne pojedyncze przypadki, które przy okazji dochodzą do wiadomości publicznej — natenczas biada naszym czasom i zdenerwowanemu pokoleniu, które w nich dorasta!

Wielce znamienne dla stosunków obyczajowych naszych czasów, zwłaszcza w kołach uczącej się młodzieży, jest fakt, że nawet profesorowie medycyny przy uniwersytetach niemieckich, którym trudno byłoby czynić zarzut ascetycznych poglądów na moralność, uznali za swój obowiązek zwrócić do studentów ostrzeżenie, w którym ubolewają nad olbrzymim wzrostem niemoralności wśród młodzieży akademickiej i oświadczają, iż ta smutna prawda nakłada na nich obowiązek podniesienia głosu ostrzegawczego i napomnienia już z powodu zgubnych skutków dla zdrowia do powściągliwości. Na jednym z monachijskich zebrań medycznych fachowców w 1902 r. skonstatowano przerażający wprost fakt, że akademicka młodzież w Niemczech stanowi 25 proc. ogólnej liczby chorych na cierpienia płciowe. Na zebraniu w Norymberdze 30 września 1903 r. zreferował lekarz Dr. Müller z Norymbergi, że w dniu 1 stycznia 1900 r. w samych tylko Prusach, wynosiła liczba takich chorych, którzy znajdowali się pod opieką lekarską, 40,900. Jestto rewelacya, która musi przygnębiać jak najsilniej, gdy się zważy, że chodzi o wykształconą młodzież, o synów, którzy w swej większej części pochodzą z dobrego, szanowanego domu rodzicielskiego i są powołani do tego, aby kiedyś zajmować najwyższe, najbardziej wpływowe i najodpowiedzialniejsze stanowiska w życiu publicznem, służyć innym obywatelom państwa na wzór porządku

i dobrego obyczaju, po części działać, jako wychowawcy młodzieży, lub jako sędziowie wydawać wyroki na tych, którzy wykroczyli przeciw przepisom obyczajności. — W lutym 1901 r. kazało ministerstwo wojny ową odezwę ostrzegawczą profesorów rozdać między części wojska, polecając ją szczególnej uwadze zwłaszcza przyjętych do armii kadetów, podchorążych i chorążych. Teraz także pruskie ministerstwo oświaty zajęło się tą sprawą i zapowiedziało nawet osobne odczyty ku powstrzymaniu złego.«¹⁾

»Wielka liczba niewinnych młodych dziewcząt i dzieci pada corocznie ofiarą uwodzicielskich sztuczek dzikich rozpustników. Pozwalają pod wszelkiego rodzaju pozorami prowadzić się do mieszkania takich kompanów, lub na ustronne miejsca, idą z nimi do gospód, lub sali tańca, pozwalają nakłonić się do picia trunków alkoholicznych i poznają potem, niestety, najczęściej zapóźno, w czyje ręce popadły. Jeżeli niedozwolone przestawanie ma w takich razach dalsze jeszcze następstwa, jeśli przychodzi na świat dziecko, wtenczas dopiero wielką staje się niedola! Ile to szczęścia rodzinnego zburzyły już tego rodzaju wypadki! Ile to nieszczęśliwych otumanionych i uwiedzionych stało się samobójczyniami, lub morderczyniami swoich dzieci! Inne z tych pożałowania godnych istot atoli dostarczają rekrutów do wielkiej armii prostytutek i ginie w ten sposób dla społeczeństwa ludzkiego.«²⁾

»Najgorszym i największym wrogiem młodzieży jest nieczystość, tajny, niemy grzech, ów grzech prze-

1) Roeren: Publiczna niemoralność i jej zwalczanie.

2) Rosenkranz: O seksualnem pouczeniu młodzieży.

ciw przyrodzeniu, który młodego człowieka hańbi i niszczy na duchu i ciele, ów grzech, którego nawet nie powinno się wymawiać po imieniu wśród chrześcian, ów grzech, przeciwko któremu wzdryga się także przyrodzone poczucie moralne, którego wstydzi się wyrzutów pełne sumienie.«

»Hańbienie siebie samego jest w naszych czasach najwięcej i najczęściej rozpowszechnione. Począwszy od okresu drugiego ząbkowania, aż do późnej starości ukazują nam się niezliczeni niewolnicy owej tajnej, hańbiącej żądzы.« — Dr. Macher.

»Ten morderczy występек ujawnił się w naszych czasach, wedle świadectwa wszystkich duszpasterzy i lekarzy, w zatrważający sposób.« — Dr. Capellmann.

»Uważam częstość tego zboczenia moralnego za tak znaczną, że nie odważam się wcale dać mojemu przekonaniu wewnętrznemu wyrazu arytmetycznego.« — Dr. Stöhr.

»To zboczenie można dzisiaj napotkać u chłopców w ubolewania godnym stopniu, a że dziewczęta, matki przyszłych pokoleń i krzewicielki dobrego obyczaju, nie są wolne od tego występku, o tem wie każdy lekarz kobiet, dzieci i lekarz chorób nerwowych.« Dr. Krafft — Elbing.¹⁾

»Chorób wenerycznych nabywa się przez obcowanie z prostytutkami i zarażonemi przez nie osobami. Kto nie jest lekarzem, a nawet specjalistą, ten nie wie, jak głębokimi i niezliczonymi są spustoszenia, jakie one wywołują. Nie zna się wcale niebezpieczeństwa i liczby tych wszędzie rozpowszechnionych przypadków. Nie wie się, że owe choroby

1) Wedle Draunera: »Najgorszy wróg młodzieży.«

są nie tylko zaraźliwe, ale po części nieuleczalne, a w dodatku jeszcze dziedziczne. Słabość i niedołęstwo, które wprowadza syfilis do rodziny, nie znika częstokroć przed trzecim lub czwartym pokoleniem. Ta choroba potwierdza zatem z straszliwą dokładnością, że grzechy ojców i matek nawiedzają dzieci w trzecim i czwartym stopniu. Do tego dochodzi jeszcze to, że jest ona we wysokim stopniu zaraźliwą, i także przenosi się przez przedmioty, których używał syfilistyk. Dzieci z odziedziczoną syfilis mogą zakazić swoje mamki i piastunki, a te znowu tworzą potem ogniska zarazy dla wielu innych¹⁾.

»Od najdawniejszych czasów była kobieta poddana woli męża, nawet niekiedy jego niewolnicą. W naturze ludzkiej tkwił od początku instynkt ujarzmiania i uciskania innych. Biały człowiek przywłaszczył sobie prawo czynienia z ras czerwonych swoich niewolników i tępienia szczepów słabszych, gdy mu się tak podobało. Ludzie walczyli i staczali boje o korzyści, które zostały okupione krwią i łzami bliźnich. A cóż widzimy dzisiaj? Tysiące i dziesiątki tysięcy cór naszego narodu w niewoli okrucieństwa i rozpusty, przykutych do występku przez urządzenia państwowe²⁾.

»Wstydlivość dziecka niszczy gwałtownie tłumna nędza, zwłaszcza straszliwe stósunki mieszkalne proletaryatu. Dzieci płci obojej sypiają w jednym łóżku, dzielą łożę rodziców, tę samą izbę, nieraz posłanie z noclegującymi przybyszami, bywają świadkami zajęć najskrytszych, cynicznych rozmów i czynów. W 27,000 mieszkań Berlina sypia po 6 przeszło osób w jednym

1) Dr. Herzen: »Nauka i moralność«.

2) Międzynarodowy kongres federacji. Drezno 1904.

pokoju, przyczem odnajmowanie miejsc na nocleg wzrasta bezustannie. Trzy czwarte mieszkańców większych miast mieszka w niegodnych człowieka zamknięciach. Profesor Schmoller powiada w swem dziele »O polityce socyalnej obecnych czasów«: »Niższe warstwy wielkomiejskiego proletaryatu robotniczego zmuszają stósunki mieszkalne przemocą do spadania na poziom barbarzyństwa i zwierzęcości, zdziczenia i niemoralności, jaką przodkowie nasi mieli już setki lat po za sobą«. Tak samo odzywa się Paweł Hirsch o stósunkach mieszkalnych proletaryatu: »W obecności dzieci mówi się słowa, odgrywają się zajścia, których teraz może jeszcze nie są zdolne pojąć, ale umysł dziecka jest wrażliwy na tego rodzaju rzeczy, a co utkwilo w pamięci z wczesnej młodości, przynosi później, gdy się porusza zmysłowość, straszliwe owoce. Nic dziwnego zatem, jeżeli słyszymy 12 i 13-letnie dziewczęta prowadzące rozmowy, jakie są właściwe zwykle tylko prostytutkom«. Nie ulega wątpliwości, że dzisiaj wiele dzieci, nawet przed dojrzałością płciową, wstępuje zepsute w życie i są niezdolne wnieść do ciężkiej walki życiowej dostatecznej siły odpornej. Tysiące dorastają, nie przypominając sobie czasu, w którym nie znały nierządu«¹).

Nie możemy zatem łudzić się co do tego, że występki nieczystości w swych różnych postaciach: samogwałtu, cudzołóstwa, lubieżności, uwodzenia młodzieży, rozciąga się na kraj od jednego krańca do drugiego, jak błotnista nizina. Ze wszystkich klas ludu i stopni wieku tysiące umierają i giną w tem bagnie i lekkomyślnością, ba, zuchwałością byłoby,

¹ Dr. Rody: »Nędza dzieci we wielkich miastach«.

gdyby rodzice chcieli nie przywiązywać wagi do tego i mówić: Cóż to obchodzi nas i dzieci nasze? — Czyż niemoralna literatura, niskie płody sztuki wszelkiego rodzaju, niestety, także niektóre rodzinne, szkolne, towarzyskie i zarobkowe złe przyzwyczajenia, nie wyciągają na każdym kroku swych ramion ku młodym, wrażliwym na urok rozkoszy zmysłowych, aby ich popchnąć do zguby? Czyż nie usiłuje się podkopywać coraz systematyczniej religijności, tej najsilniejszej tamy przeciw wzbierającemu potokowi zatrucia, gdy się Boga w trzech Osobach i Jego przedwieczne wyroki przedstawia, jako wymysł, chrześcijaństwo z jego naukami, jako wroga rozwoju ludzkiego, pokorę, jako niewolniczość, chrześcijańskie zaparcie siebie samego, jako niegodne krępowanie natury człowieka-władcy, wierność małżeńską i poświęcenie się dziewiczości, jako przeciwne przyrodzeniu?

Sądziłoby należało, że okropne dzieło zniszczenia ze strony występku, dokonujące się przed oczami wszystkich, o jakim pozwalają domyślać się co dopiero podane świadectwa, powinno samo z siebie usuwać grunt takim naukom i powstrzymać jego pochod śmiertelny. Tak jednak nie jest.

Ci, którzy hołdują nieczystości, podobni są do drzewa, którego korzenie żywotne zapuszczono w bagno. Czyż nie musi ono zmarnieć i nędznie uschnąć?

Świadczy o wędnięciu drzewa niekiedy już zewnętrzne znamię starości, które na nierządnym wyściska obrażona natura, świadczą o tem straszliwe choroby zakaźne, o których rozprzestrzenieniu się referują lekarze, świadczy o tem nieskończony łań-

cuch cierpień kobiety i matki, któremi znowu bywają dotknięte dzieci i dom cały¹⁾.

Nerwy są narzędziami życia duszy, więc po występnie zniszczeniu ciała następuje także zniszczenie sił duchowych, jak na odwrót nieczyste wyobrażenia i pożądania, jako trawiąca, drażniąca gorączka, działają na siły ciała. Znakomici lekarze oznaczają jako następstwa występków: nadwyrężenie zdolności myślenia aż do zupełnego zniszczenia jej, osłabienie pamięci, niejasność, melancholię, obłąd. Tak oszpeca się przyrodzony obraz i podobieństwo Boże w tym, kto poniżył się do roli niewolnika nieczystej namiętności. A jednak musimy to działanie uważać za słabe tylko wyobrażenie owego zniszczenia, jakiego w takich ludziach doznaje nadprzyrodzone podobieństwo Boże. Toż nieczystość jest haniebnym wyparciem się łączności z Bogiem, sromotną zdradą Jego miłości, najniegodniejszym przeciwieństwem do żądań chrześcijaństwa.

Śmierć i zgnilizna jednego członka atoli wystarcza do zguby każdej całości, tym sposobem też jest nieczystość burzycielką wszelkiego szczęścia rodzinnego, czyni podstawy siły ludu chwiejnemi, stanowi najsmutniejsze przeinaczenie pełnego tajemnic ciała Chrystusowego, naszego Zbawiciela, które mamy uwielbiać tu na ziemi, abyśmy kiedyś w Nim byli uwielbieni. »Pojedyńczy człowiek — tak powiedział

1) Wbrew zapatrywaniu, jakoby niehamowane zadowalanie popędu było fizyczną potrzebą, oświadczyło niedawno temu kolegium medyczne uniwersytetu w Chrystyanii zgodność swoją z wielu mężami fachowymi: »Nie wiemy o żadnej chorobie, lub jakimkolwiek niedomaganiu, o którym twierdzićby można lub wolno było, że mogło powstać z zupełnie czystego i moralnego życia«.

na międzynarodowym kongresie ku zwalczaniu niemoralnej literatury w Kolonii w 1904 r. licencyat Bohn — który w tej dziedzinie nie zna żadnych zapor, społeczeństwo, które nie stawia żadnych granic, państwo, które dopuszcza rozwiozłość, popełnia częściowe i ostatecznie zupełne samobójstwo.«

Oby pamiętali poważne obowiązki swoje wszyscy ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za ogół ludu, wszyscy, których wzrusza niedola jego, aby go wydobyć z smutnego poniżenia, które musieliśmy sobie uprzytomnić!

Zapewnionem może być ocalenie tylko z tego miejsca, w którym życie ma swoje źródło, gdzie natura najprzód spotyka się z duchem, gdzie dźwignie zapobiegania i pomocy mają swój pierwszy i najsilniejszy punkt oparcia: przez rodzinę i odpowiednie wychowanie młodzieży, które stara się wszystko ludzkiego życia zaraz przy jego ocknięciu się poddać prawu miłości Boga i bliźniego. Słowa wielkiego Görresa: »Módlcie się za ludy«, mogą w najdoskońalszem swem określeniu brzmieć tylko tak: Módlcie się o ojców i o matki, które dobrze pojmują, przeprowadzają i wykończają święte dzieło wychowania swych dzieci w czystości obyczajów.



II.

Podstawy wychowania.

Wedle dokładnych spostrzeżeń i doświadczeń, stanowi fizyczne i duchowe wychowanie w pierwszych latach podstawę całego przyszłego życia. To rozpoznanie musi jako wskazówka i jako bodziec najpotężniejszy przejmować każdą matkę chrześcijańską uczuciem spoczywającej na niej odpowiedzialności. Życie i szczęście, tak doczesne, jak wieczne dzieci, a przez nie narodu, ludzkości, w jej spoczywa dłoni. Jeżeli matka myśl tę pojmuje w całej pełni, wtenczas też uprzytomnia jej się całe znaczenie, cała godność i szczytność jej powołania macierzyńskiego.

Niejedne kwestye doniosłego znaczenia poruszają dziś kobiety; walczą one o warunki bytu, o nowe, wysokie ideały — tutaj, w doskonale pojętem znaczeniu zadania macierzyńskiego, w wychowaniu dzieci, kierowaniem przez religijnie oświecone macierzyństwo, tkwi pierwsza podstawa do spełnienia ich nadziei i dążności. Czyż nie ma w swem ręku każda matka najszlachetniejszego materiału dla swej potrzeby działania, młodą latorośl ludzką, której ciało i dusza, miękka i giętka, przejmuje od niej wszelkie wrażenie, w którą może wszczepić swe uczucia

i sposób myślenia, ideały swoje, tak, więcej jeszcze, bo w najściślejszem zespoleniu przyrodzonym, jeszcze przed urodzeniem, przelać je niejako w krew i kości? Wiemy, że skłonności poprzednich pokoleń występują w tej lub owej postaci znowu u potomków. Ta dziedziczność objawia się na zewnątrz i na wewnątrz. Dzieci bywają podobne do rodziców, ale także często do dziadka lub babki albo do dalszego członka rodziny. Tak samo sięga duchowe usposobienie w podobieństwie częstokroć do oddalonych krewnych wstecz.

Aby zbadać właściwości charakteru swych dzieci, powinni rodzice zagłębić wzrok w głąb własnej duszy, jak się ona rozwijała od najwcześniejszej młodości; powinni uprzytomnić sobie własnych rodziców i dziadków, a znajdą dziwne ślady, objaśniające niektóre objawy.

Ze znaczeniem rodzicielstwa łączy się ściśle wielka odpowiedzialność ojca i matki już przed urodzeniem dzieci. Już przed zawarciem małżeństwa mają oboje w obec potomności obowiązek wstydlivosti w obec samych siebie, umiarkowania i uwewnętrznienia własnego życia w Bogu. Mają oni obowiązek, aby przez skromne, trzeźwe życie, przez poskramianie popędów i żądz naturalnych ułatwiać swemu dziecięciu przyszłe panowanie nad sobą, iżby za wszelką cenę krzewić dalej swoje lepsze, a nie złe »ja«. Muszą oni bezustannie być świadomi tego, że przez uleganie niskim popędom, przez życie, żądne używania, samolubstwo i milczenie ducha grzeszą ciężko w obec dziecka, i przyszłemu pokoleniu gotują nowe ciężkie walki, oprócz dawnych mu przekazanych. Z drugiej strony w ich rękę spoczywa także ukształtowanie do pewnego stopnia dobrej

skłonności dziecka. W szczególności jednak uczynić to może matka. W tem tkwi także jej częśćka ziemskiej naturalnej i zaprawdę wysokiej siły twórczej, ale w tem też mieści się jej straszliwa odpowiedzialność gdy w czasie, kiedy nosi dziecię pod sercem, wpływa na jego skłonności przez własną słabość i pozory bez prawdziwej cnoty. Przez długie miesiące jest ona twórczynią swego przyszłego pie-szczocha. Gdybyż to każda matka wiedziała dobrze, co to znaczy!

Szczególnym obowiązkiem matki tutaj, jak zawsze przy wychowaniu, jest obowiązek w obec ciała i duszy. Troska o dobro doczesne, o zdrowie i siłę odporną ciała dziecka, nakłada jej obowiązek udzielenia przyjsć na świat mającemu dziecku przez odpowiednie pielęgnowanie ciała, proste, wzmacniające pożywienie, powstrzymywanie się od napojów alkoholicznych, podniecających, przez zastósowaną, nie uciskającą odzież, tej miary zdrowia, jaka mu przypadnie wedle familijnego dziedzictwa w ogóle. Ostatniego nie może matka usunąć, ale może je zmienić.

Matka widzi własnymi oczami, jak działa na niemowlę wszelkie wzruszenie umysłu. To samo odbywa się, tylko jeszcze bezpośrednio, gdy nosi dziecię pod sercem. Każda czynność duszy, każda namiętność, wszystkie jej myśli i dążenia działają na dziecko. Z tych względów wynikają obowiązki, jakie matka ma do spełnienia w obec swego dziecka już przed wydaniem go na świat, w szczególności także pod względem czystości obyczajów. Jeżeli jej serce i myśli czyste, jeżeli trzyma się zdala od zmysłowo pobudzającej lektury i widowisk, jeśli ducha swego zatrudnia w sposób godny, odpowiedni, przez pracę, czytanie

dobrych ksiązek, a przedewszystkiem także przez rozważanie prawd religijnych i modlitwę, jeśli baczenie czuwa nad najtajniejszą głębią serca, aby pozostało czyste i uczciwe, jeśli ćwiczy się w zapieraniu się samej siebie, słowem, jeśli wykonuje cnotę czystości w myślach, mowie i uczynkach, natenczas kładzie także równocześnie podwaliny tej cnoty w dziecku. To samo już znaczy wiele, bardzo wiele, znaczy to więcej, aniżeli częstokroć zdoła dokonać później wychowanie, ponieważ podstawy charakteru okazują się w obec tego niezmiernie silnemi.

Jeśli matka pojęła ten swój wpływ głęboko sięgający, natenczas z pewnością, jako prawdziwa matka, jako matka chrześcijańska, chętnie to rozpoznanie w czyn wprowadzi. Szczęśliwa i dumna, odczuwać będzie żywe pragnienie, aby swemu dziecięciu dać w spadku jak najlepszą część siły fizycznej i duchowej, zdolności i cnót na drogę życia. To ofiarne życie miłości przed urodzeniem dziecka jest pierwszym obowiązkiem matki, koniecznym warunkiem skutecznego wychowania późniejszego.

Zaraz od pierwszego dnia życia musi wystąpić przyzwyczajanie, jako główny czynnik wychowania.

Do lat budzącego się rozsądku bowiem całym wychowaniem jest tylko przyzwyczajanie. Nasamprzód rozciąga się ono do regularnego przyjmowania pokarmu i milczenia, gdy zostały zaspokojone cielesne potrzeby dziecka. Zdrowe, małe dziecko, musi nauczyć się czekać, w przeciwnym razie przyzwyczai się do tego, aby przeprowadzić spełnianie swych życzeń. Jeśli matka podaje mu pokarm, kiedy nie zachodzi potrzeba, to kładzie pierwszą podstawę żądzy używania. Czy krzyk dziecka pochodzi z fizycznej nie-

wygody, lub też bolesti, to łatwo rozróżni bacznie obserwująca matka. Gdy wie, że zdrowe dziecko zostało zaopatrzone pod względem pokarmu i czystości, to nie powinna podnosić go wśród krzyku. Gdy dziecko zmiarkuje, że matka nie przychodzi, kiedy ono krzyczy bez powodu, ale zbliża się, gdy się uspokoiło, wtenczas odzwyczai się po kilku w ten sposób przeprowadzonych ćwiczeniach. We właściwym przyzwyczajaniu tutaj tkwi nieznacznym zobowiązaniem posłuszeństwa i późniejszego panowania nad sobą. To pewna, że ze strony matki potrzeba rozsądku i stanowczości, by to w czyn wprowadzić. Kochająca matka musi być także rozumną, posłuży to jej i dziecku. Nie powinna ona zależeć od dziecka, tylko dziecko od niej. Pominąwszy ważność tej reguły dla całego wychowania, wywołuje źle zrozumiana czułość matczyną, także wiele niepotrzebnych, wyczerpujących wysiłków, bezsenne noce i dni niespokojne, które potem znowu pociągają za sobą jak najgorsze następstwa dla dobra rodziny.

Fizyczne wychowanie dziecka zatem już od pierwszych dni życia musi przeciwdziałać zniewieściałości, samolubstwu, chęci używania, tym głównym przyczynom nieczystości. Toż wiemy, że człowiek jest cielesno-duchową istotą, że ciało i dusza znajdują się w najściślejszym związku, że ciągle wpływają na siebie nawzajem i dla tego fizyczne wychowanie ma także wpływ moralny. A w sprawach czystości jest ścieg, który spaja ciało i ducha, nadzwyczaj delikatny. Starajmy się więc o opiekę nad ciałem, ponieważ ona jest zarazem opieką moralną. Pamiętajmy, że obok duchowych przyczyn nieczystości istnieją także fizyczne, za jakie szczególnie należy: niechlujność, fałszywe pożywienie,

nieodpowiedni ubiór i posłanie, nerwowość, jako też w pojedynczych przypadkach szczególnie chorobliwe usposobienie.

W skutek brudu mogą powstać miejscowe podrażnienia, które nieświadomie prowadzą do grzechu.¹⁾ Dla tego niechaj matka dba o czystość przez codzienne zmywanie całego ciała.

Gdy tylko będzie można, niech nauczy dzieci myć się samym dobrze, jak tego wymaga porządek i przyzwoitość. Z zewnętrznej czystości urabia się także wewnętrzna. Jeśli dziecko od małego przyzwyczajono do ochędóstwa i matka nauczyła je nie znosić brudu na ciele i ubraniu, a brudu dotykać się tylko wtenczas, gdy konieczna zachodzi potrzeba, aby się z niego oczyścić starannie, natenczas nabędzie ono wrodzonego wstrętu do wszystkiego, co nieczyste.

Tej odrazie do zewnętrznej nieczystości, połączonej z niejasnym uczuciem szacunku dla własnego ciała odpowiada w życiu uczuć duchowych wstydlivość, owa piękna ozdoba dziewictwa i konieczna podstawa małżeńskiego szacunku, z której rodzi się cnota, owa naturalna ochrona niewinności.

Zadaniem matki pod względem obyczajowym jest wczesne budzenie i pielęgnowanie u dziecka wstydlivosti w ubraniu, mowie i po-

1) Świerzbienie mimo utrzymywania czystości należy przypisać robaczkom. Tu trzeba zapytać lekarza. Właśnie małe robaczki, które mają siedzibę w kończynie kiszki, sprawiają u małych dziewczynek swierzbienie przez przechodzenie do części wstydlivych ciała. U chłopców, gdy się pokaże skłonność do nagromadzenia tłuszczu, powinna matka również zapytać lekarza, ponieważ nierzadko narośle przy częściach wstydlivych są przyczyną złych skłonności.

stawie. Wstydlive organa należy traktować, jako takie, utrzymywać je bardzo czysto, ale o ile możności zakryte i dotykać je tylko delikatnie gąbką i ręcznikiem. Przy kąpaniu i myciu małego dziecka niech matka nie pozwala większym dzieciom przyglądać się ciekawie. One same przy ubieraniu i rozbieraniu się nie powinny opuszczać koszulki, dopóki nie wsunęły świeżej, lub nie otuliły się prześcieradłem od kąpieli. Nigdy nie powinno rodzeństwo obnażać się w obecności drugiego, czy są jednej, czy różnej płci. Jeśli spostrzegą coś u innego, to nie szkodzi, może stać się raczej przyczyną zaspokojenia jakiegoś pytania przez krótką, poważną odpowiedź.

We wszystkim niechaj ubiór ma na względzie czystość — jeśli być musi, to na przekór panującej modzie. Reguła: »Wolna szyja, ręce i nogi« ma higieniczne uprawnienie, ale ma także granice przyzwoitości, których się nie zachowuje zawsze.

Niech matka uczy dzieci załatwiać szybko potrzeby naturalne (szczególnie ostrożną niech będzie z chłopcami). Czego pragnie i żąda w stydlivość, to nakazuje przyzwoitość, zewnętrzną obyczajność, za pomocą której dziecko już wcześniej uczy się odróżniać od zwierzątka. Musi ono zrozumieć, że przyzwoitość ukrywa naturalne, same w sobie wstrętne czynności, że bez potrzeby nie mówi się o nich, że służące ku temu części ciała zawsze się ma zakryte,¹⁾ że ich się niepotrzebnie nie dotyka, a tem mniej bawi się niemi, że trzeba się odwracać od ludzi, którzy w mowie, w postawie zewnętrznej, lub czynach uchybiają przyzwoitości. Niektórzy rodzice mają tę próżność

¹⁾ Uważać na małe dziewczynki przy przysiadaniu na ziemi i przy pewnych grach!

by dzieci swoje kazać fotografować całkiem, lub na wpół nago, w mniej lub więcej rażącej pozie. Musimy i w tem dopatrywać się lekceważenia poczucia wstydlivości.

Co do pewnych złych przyzwyczajęń, to gdziekolwiek tkwi ich przyczyna, należy powiedzieć dziecku, że to wywołuje chorobę, gdyż właśnie małe trzeba ostrzedz, a u nich napomnienie jest najłatwiejsze, bo zupełnie nieszkodliwe. Nie trzeba takich napomnień udzielać z miną wstręt wyrażającą, lecz naturalnie, po prostu, w sposób skromny, poważny, jako coś takiego, co rozumie się samo z siebie. Rzecz tę bowiem można przesadzić, tak że w dziecku wzbudzi się mniemanie, że nie wolno wogóle i pod żadnym warunkiem mówić o naturalnych czynnościach ciała, że przez to natychmiast obraża się wstydlivość — co jest pomieszaniem pojęć, które jest zdolne doprowadzić do tego, że się przemilczy rzeczy, o których powinna zawczasu wiedzieć matka, lub lekarz, że się lekceważy urządzenie Boże i w niemądrej pruderyi wzbrania się dla dobra własnego lub dla usługi innym, zwracać na nią potrzebną bacność.

Nie trzeba w dziecku budzić lekceważenia albo nawet odrazy do jego ciała, poniżać go w jego oczach. Przeciwnie, skoro tylko dziecko doszło do dostatecznego zrozumienia, wtenczas chrześcijańska matka winna je pouczyć, że ciało, to pięknie wyposażone mieszkanie duszy, należy do Boga, że wraz z duszą przyjdzie do nieba, że w tym celu należy je utrzymywać w świętości. Więcej jeszcze, niż w słowach uwydatnia się w postępowaniu rodziców poszanowanie ciała, jako przybytku Bożego u nich samych i u dzieci. Ojciec i matka mają być naj-

wyższemi i najpiękniejszymi wzorami dzieci we wzajemnej uprzejmości i względności, w troskliwym unikaniu wszystkiego, coby mogło obrażać szlachetne uczucia. Jeżeli pielęgnuje się przyzwoitość w ten sposób i z takich pobudek, to ona bez wątpienia wpływa na wewnętrzną czystość, rozwijając coraz bardziej uczucie owego szacunku dla innych, dla samego siebie, które ma swoje źródło w bojaźni Bożej. Tem samem udziela się najpewniejszej ochrony czystości duszy i ciała.

Kształcąc wstydlivość, nie należy robić żadnej różnicy między chłopcami a dziewczętami, jak to czynią niektóre nierozsądne i nieoświecone matki. Przez to budzi się już w dziecku przekonanie, że w tym względzie chłopcu wolno więcej, co jest błędem, który utwierdza rozpowszechnione często, zgubne mniemanie, że przykazanie czystości nie jest równem dla jednej i drugiej płci.

Gdy matka zaszczerpiła w dziecku wstydlivość i szacunek dla samego siebie, stworzyła tem samem pierwszą, najważniejszą podstawę siły moralnej ku zachowaniu czystości.

Jako dalszy pomocniczy środek wychowawczy występuje obok zamięłowania porządku, zahartowanie. Należy od dziecka trzymać zdala wszystko, co prowadzi do zniewieścianości. Do ostatniej przyczynia się najwięcej ciągle ciepło. Ono czyni ospałym i działa krępująco na siłę woli. Najprostszym i najlepszym sposobem hartowania dzieci, także najmniejszych, jest obfite używanie świeżego powietrza. Powinno mieć ono wolny przystęp do dziecięcego pokoju zimą i latem. Najbezpieczniej dzieje się to przez otwieranie górnych części okna. Temperatura

pokoju, w którym poruszają się drepające stopki dziecięce, niech nie przekracza 13⁰ R. Potem należy przysposabiać dziecko ostrożnie do powietrza zewnętrznego. Gdy dzieci przywykły już do przebywania na wolnym powietrzu, wtenczas mogą bez szkody wychodzić na każde powietrze, które nie jest niezwykle ostrem. Od tego czasu należy chodzić z niemi regularnie na przechadzkę, przy niepogodzie na krótki czas. To wywołuje także potrzebne dla dobrego snu znużenie i zapobiega długiemu czuwaniu wieczorem.

Obok świeżego powietrza stanowi zimna woda drugi środek hartowania. Obydwa powinny uzupełniać się nawzajem. Przez używanie zimnej wody staje się skóra mniej wrażliwą, oporniejszą na zmienne wpływy temperatury. Trzeba więc dziecko przyzwyczajać, jak można najwcześniej — już od drugiego roku życia można to czynić z potrzebną ostrożnością — do zimnych zmywań, do letnich tylko kąpeli.

Najlepiej rano po wstaniu dokonać zimnego zmywania co najmniej grzbietu i piersi. Należy to rozpocząć latem i pozostać przy tem także w zimie. Zmywanie powinno być delikatne, bo szorstkie sposoby wiele już wyrządziły szkody. Bardzo prostym jest następujący sposób: Macza się gruby ręcznik w zimnej wodzie, wykręca się jak można najsilniej i przeciąga się nim szybko po plecach i piersiach. Osuszanie jest prawie niepotrzebne, ponieważ ciepłe ciało wchłania natychmiast tę odrobinę wilgoci. Z początku można używać letniej wody i przejść z wolna do odstałej zimnej. Krótkie zimne zmywanie pobudza także do snu.

Dzieci powinny kłaść się do łóżka znużone, aby usnąć zaraz; należy się o to starać przez zabawę

poruszającą, wesołe śpiewanie lub opowiadanie. Nie powinny sypiać przy dorosłych, dziewczęta i chłopcy zawsze osobno. W każdym razie niech pokój sypialny będzie dobrze przewietrzony, nie ogrzany wyżej 12 stopni. Łóżko niech będzie wietrzone! Precz z miękkimi, zbyt wiele ciepła wydającymi pierzynami! Lekkie kołdry! Ciało dziecka produkuje już po krótkim leżeniu dużo ciepła własnego. Długie nocne koszule z długimi rękawami, aby dzieci, o ile możliwości miały ręce na kołdrze! Troskliwa matka czuwa nad usypianiem i budzeniem się dziecka i przekonuje się, kładąc się sama spać, czy rączki dzieci spoczywają, jak należy. Tak samo, jak wieczorem, nie należy pozwalać dzieciom rano leżeć długo, gdy się ocknęły, tylko przyzwyczać je do natychmiastowego wstawania gdy czas na to.

Lekarze i lekarki żądają dla wieku	
od 3—7 lat	12 godzin snu,
„ 7—12 „	11 „ „
„ 12—14 „	10 „ „
„ 14—16 „	9 ^{1/2} „ „
„ 16—20 „	9 „ „
nad 20 „	8—9 „ „

Jako najlepszy czas do pójścia spać oznaczają:
dla wieku do 7 lat 6 godzinę

„ „ od 7—12 lat	7 „
„ „ „ 12—14 „	8 „
„ „ „ 14—16 „	8 ^{1/2} „
„ „ „ 16—20 „	9 „
„ „ nad 20 „	10 „

Więcej, niż nierozsądnie postępuje na tym punkcie tak wiele rodziców, którzy pozwalają dzieciom aż do późnej godziny wieczornej brać udział w rozmo-

wach i zabawach dorosłych, mogących być dla tychże rozrywką i odpoczynkiem, dla dzieci atoli oznaczających wzruszenie, które tylko w późniejszym życiu czyni je nerwowemi, choremi i słabemi!

Nie ma piękniejszego obrazu nad matkę, która wieczorem o właściwej porze sama dzieci swoje układa do snu, modli się z niemi do Anioła Stróża i Przewodnej Dziewicy i każdemu jeszcze kładzie znak Krzyża św. na czole, wyciskając na buzi pocałunek na dobranoc. Biedne te dzieci, których matki nie znajdują czasu na ich fizyczne i duchowe pielęgnowanie, lecz pod nikłemi pozorami pozostawiają je płatnym osobom!

Pozałowania godne matki, które w trosce o swe dzieci nie znajdują upodobania, w osobistem przedstawianiu z niemi nie znajdują przyjemności prócz co najwyżej tej, jaką im dają ślepe pieszczoty, występne samolubstwo, jeżeli przez nadmiar w tem budzi się w dziecku zarodki zmysłowości, a przytłumia się szlachetniejsze kielki!

Także w razie choroby, zwłaszcza w czasie rekonwalescencji czuwa matka nad postępowaniem dziecka troskliwie. Łatwo staje się to, co było pielęgnowaniem, przyzwyczajaniem, a przez rozpieszczanie grozi niebezpieczeństwem gorszej słabości. Dla tego rozsądna karność powinna kierować najczulszą opieką w czasie choroby.

Także z byt ciepła odzież czyni zniewieściałym. Przytem powinno ubranie, zwłaszcza u chłopców, pozwalać na swobodne poruszanie się, aby przez ciasność nie powstało nagromadzenie krwi, miejscowe podrażnienie.

Jednym z najważniejszych, naturalnych sposobów utrzymania niewin-

ności i czystości obyczajów jest odpowiednie pożywienie. Nigdy nie powinna próżność, chęć używania lub niewiadomość skłaniać matki do tego, by sama nie karmiła swego dziecka. Od odpowiedniego, t. j. regularnego i dostatecznego, stopniowi rozwoju ciała dziecięcego starannie zastosowanego pożywienia zawisło nie tylko utrzymanie wątlęgo życia, ale także cały dalszy jego rozwój. Gdzie pożywienie wskutek jakiegoś uchybienia nie odpowiada w zupełności swemu celowi, tam słabną wszystkie tkanki tak pod względem czynności, jakie wykonują, jak i odporności, jaką mają stawiać. O zdrowiu, pracy, używaniu i odmawianiu sobie rozstrzyga nie w ostatnim rzędzie stan odżywiania człowieka. Ztąd wynika, że rodzice powinni tej części opieki nad dzieckiem poświęcić jak najsumienniejszą bacność. Hygiena dziecięcego wieku uczyniła wraz z medycyną szkolną w ostatnich dziesiątkach lat zdumiewające postępy. Rzeczą matki jest, przenieść w praktykę rezultaty badań naukowych; wyrzekając się, jeśli potrzeba, mniej dobrych lub zgubnych zwyczajów — u dzieci i u samej siebie. Znakomici lekarze, jak prof. Monti z Wiednia, rozróżniają pod względem odżywiania dziecka kilka stopni. Pierwszym jest wiek niemowlęcy. Pożywienie stanowi mleko, najlepiej matczyne, w innym razie w pierwszych trzech miesiącach rozcieńczone mleko od krowy, potem w powolnem stopniowaniu czyste mleko; od siódmego miesiąca dodatek jednego jajka dziennie, od dziesiątego dwóch jaj. Z początku dziewięć posiłków, ale tylko we dnie (w nocy pod żadnym warunkiem nie podaje się dziecku pokarmu), po miesiącu przejście do 6 posiłków, podnosząc ilość od 150 do 250 gramów po 12 miesiącach.

Drugim stopniem rozwoju jest czas odstawienia od piersi do 1¹/₂ roku, odnośnie 2 lat Pięć posiłków po 250 gramów mleka, zupki z mąki, rosółu solonego, odrobiny utartego mięsa. W czwartym półroczu do tego lekko strawnej jarzynki. Dobra woda do picia wedle potrzeby.

Trzeci stopień rozwoju dochodzi do 10-go roku. Stopniowe przyzwyczajanie do pożywienia rodzicielskiego stołu z wykluczeniem potraw niestrawnych, obok tego mleko, później mleczna kawa, rano najlepiej zupka z chleba.¹⁾ Jaja z powodu ich rozgrzewającego wpływu należy dawać zawsze tylko bardzo umiarkowanie. Precz z ostreми przyprawami! Sól jest jedynem korzeniem dla dziecka.

Rozumna karność przy stole powinna zwalczać wybredność w jedzeniu, która prawie zawsze pochodzi z wyobraźni i właśnie w tym wieku podnosi roszczenia. Dziecko trzeba przyzwyczaić, aby przy każdym zdrowym pożywieniu czuło się także zdrowem. Pięć posiłków są lepszymi od trzech, ponieważ przytem trawienie i wyzyskanie spożytych potraw odbywa się lepiej. Zresztą ścisła regularność. Jedzenie po za właściwym czasem zakłóca trawienie i budzi łakomstwo. Tak samo działa przejedzenie się. Dla tego nie powinno się zmuszać dzieci, aby jadły więcej, gdy oświadczają, że są nasycone. Nie

¹⁾ Tak gorąco polecaną przez X. Kneippa zupę z chleba na mleku zachwala jedna z matek, z własnego doświadczenia, jako wygodne, pożywne i dla dzieci zdrowe śniadanie (Przypieka się ciemny, nie biały chleb — najlepiej chleb Grahama — i uciera go się, lub tłucze drobno. Rano zagotuje się tylko mleko i sypie się do niego chleb, mieszając bezustannie, poczem gotuje się przez parę minut. Dosypuje się do tego odrobinę cukru. Zupa powinna być gęstawa.)

zawielkie porcyce naraz, aby miały miarę swej potrzeby jedzenia. Dzieci powinny poznać właśnie, że człowiek nie żyje z tego, co je, tylko z tego, co strawił. — Matka nie powinna zapominać w tym wieku dzieci o tem, aby upewniać się codziennie, że trawia prawidłowo, regularnie, co jest obowiązkiem, który niejedni zaniedbują, aż wreszcie doczekają się szkody.

Stopień rozwoju od 10 do 15 lat. Szybki wzrost wywołuje zwiększoną potrzebę pożywienia. Obfitość chleba, owocu i jarzyny, ale także mięsa, zup, mleka, lub mlecznej kawy. Obfite urozmaicenie. Baczność, aby zwłaszcza u dziewcząt nie było niedostatecznem pożywienie z zgubnymi swemi skutkami: blednicą, wyczerpaniem nerwów, wrażliwością na wszelkie choroby zakaźne i chroniczne.

Co do napoi, to oczywiście woda jest najnaturalniejszym i najzdrowszym napojem dla dzieci na każdym stopniu rozwoju. Instyktownie też dziecko pija wodę najchętniej, gdy tymczasem do innych trunków musi się przyzwyczajać. Napoje alkoholiczne nie gaszą pragnienia i po pierwszym, krótkim odświeżeniu ust budzą większe jeszcze pragnienie. Dla dziecka są one wprost trucizną, ponieważ wzburzenia mózgu i nerwów nie są zdolne jego delikatne, nieutrwalone organa nie tylko pokonać dobrze, ale częstsze powtarzanie się takiego podrażnienia szkodzi bezpośrednio ich wykształceniu się.

Także kawa i herbata wywołują zaburzenia. Należy domieszać do nich wiele mleka, lub przyrządzać je dla dzieci osobno z materiału, zastępującego kawę i herbatę.

Ani gorące trunki, ani kawa i herbata nie są środkami wzmacniającemi dla dzieci, są raczej tylko

łakociami, które mogą dla dorosłych osób być użyte, jako środek pobudzający, ale dla dzieci wcale nie, lub w bardzo małej ilości.

W całej kwestyi odżywiania bardzo ważną jest rzeczą, aby matka знаła dokładnie wartość pożywczą artykułów spożywanych i potrzebę pojedynczych wartości pożywnych. Dla tego koniecznem byłoby, aby młodym dziewczętom w szkołach ludowych, średnich i wyższych, oraz w pensyonatach żeńskich i obowiązujących szkołach uzupełniających wykładano główne reguły odpowiedniego odżywiania dzieci, aby przez naoczne przykłady różnego rodzaju, obliczenia i inne ćwiczenia nabrały pojęcia o potrzebie odżywiania, o wymaganej wartości odżywczej i ilości pokarmów, o strawności potraw, jako też o traktowaniu odżywiania chorych u przyszłego pokolenia, potrzebującego ich pieczy.

Że wielka część gospodyń domu i matek nie posiada w tym względzie żadnych niemal wiadomości, jest to wielką krzywdą dla zdrowia ludu, a tem samem dobra ludu. Ale jeśli wiadomości i znajomość gospodarstwa domowego u dziewcząt jest ogólną potrzebą społeczną, natenczas należałoby się nie wykluczać ich od ogólnej nauki przez oznaczenie owej nauki jako »wykształcenia fachowego« — dopóki przynajmniej niestety, matki w wielkiej części nie umieją, lub nie mają czasu, by same być nauczycielkami swych córek przy domowym ognisku.

Jako zakończenie ważnej kwestyi odżywiania dzieci właściwą jest tutaj n a u k a, jakiej udzielił już przed dwustu z okładem laty katolicki pisarz i życzliwy przyjaciel ludzkości, biskup Fénelon, w sprawie wychowania młodzieży. »W pierwszych latach dziecięctwa najpotrzebniejszą jest rzeczą strzedz

zdrowia dziecka przez wybór środków spożywczych i tworzyć w niem proste życie, zdrową krew i łagodne usposobienie. Należy ustanowić czas jego posiłków i nie pozwolić mu jeść po za tym czasem. Także nie trzeba podawać dziecku ani ostro zaprawionych, ani zbyt wiele rozmaitych potraw, ponieważ one oszukują apetyt i przez to pobudzają go ponad potrzebę. Także trzeba przyzwyczajać dziecko w sposób łagodny do tego, aby sobie odmawiało tego lub owego, na co okazywało szczególniejsze pożądanie, aby nauczyło się panować nad sobą i nie chciało mieć wszystkiego, na co przychodzi mu ochota. Jeśli natura dziecka jest jako tako dobrą, to w ten sposób stanie się ono łagodnem, cierpliwem, wesołem i spokojnem. Jeśli się atoli zaniedba wychowanie właśnie w tych pierwszych latach życia, natenczas dzieci zostaną namiętne i niecierpliwe na całe życie; krew ich rozpala się i wytwarzają się wszelkie możliwe złe nawyknięcia. Pewien rodzaj drugiego grzechu pierwotnego psuje całą naturę i staje się źródłem występków u dorosłego.«

Ścisła łączność zachodzi między obydwoma objawami naszych czasów: nerwowością a zwiększoną skłonnością do złego. Całkiem naturalnie, ponieważ nerwowość nie jest niczem innem, jak słabością w panowaniu nad uczuciami, humorami, popędami, żądzami i czynami — słowem, poddawaniem się sobie, w początkach po największej części samolubstwem. Zdrowe, dobrze wychowane dziecko nie jest nerwowem, nie wie bowiem nic jeszcze o tych wszystkich wstrząśnieniach, jakie u dorosłego człowieka mogą osłabić siłę nerwów, mimo wszelkich usiłowań przeciwnych. Wzrastając, doznaje ono wielkiego niebezpieczeństwa w panowaniu nad życiem

nerwów przez wzmaganie się samolubnych skłonności przez panujące zwyczaje i urządzenia nadkultury. Szerokie to pole, które — jak już widzieliśmy — graniczy bezpośrednio z kształceniem charakteru, albowiem czyny i uczucia, powtarzające się codziennie, stają się charakterem.

Karność i pełna dobroci konsekwencja może tu wiele zdziałać w wychowaniu. Jest ona zdolną porządek w rodzinie unormować i utrzymać tak, że pożywienie, zatrudnienie, odpoczynek, ruch i zabawa i wreszcie sen pozostają dziecku jak najodpowiedniej odmierzone.¹⁾ Gdzie nie można całkiem przeszkodzić temu, aby dzieci nie były przeciążone nauką, tam podwójna zachodzi potrzeba, aby przez ćwiczenia fizyczne, ruch i zabawę na wolnym powietrzu dostarczyć równowagi tak dziewczętom, jak chłopcom. Na znoszenie drobnych niedogodności, jak zimna, gorąca ciemności, zasłabnięcia, skaleczenia, należy wzmocnić nerwy, wzburzenia, któreby chciały objawiać się w gwałtownych słowach, szorstkości, krzyku, biciu, narzekaniu, trzeba łagodzić i czynić dla otoczenia nieszkodliwymi.

W rękę rodziców spoczywa, aby od dzieci trzymać zdala zbyt silne i szybko zmieniające się wrażenia zmysłów nowoczesnego życia ulicznego, wzburzenia i zatargi we własnym domu, wybuchy własnej niecierpliwości, rozdrażnienia i gderliwości, są to bo-

1) Prof. Dr. Monti podaje tutaj przykład w postaci tabeli:

wiek dziecka	umysłowe zajęcie	odpoczynek	ruch fizyczny i zabawa	sen
10—12 lat	5—6 godz.	4 godziny	6 godzin	8—9 godzin
12—15 lat	7—8 godz.	4 godziny	5 godzin	7—8 godzin

Obowiązek rodzicielski.

wiem ciosy dla systemu nerwowego dzieci, działające tem silniej, że braknie jeszcze dojrzałości sądu, która uczy rzeczy przenikać i daje na nie pogląd.

Matka może już w małych dziewczynkach rozwijać właściwe pojęcia o niewieściem zdrowiu i piękności i krzewić w nich niechęć przeciw wszelkim niemądrym wybrykom w ubraniu, towarzyskich zwyczajach (baliki dziecięce) i szkodliwemu sportowi modnemu, wogóle wyłuskać z życia dzieci swoich większą część tych rzeczy, które tworzą przedwcześnie dojrzałą, znudzoną, zdenerwowaną i do zmysłowości skłoną młodzież.

Drażliwe osłabienie nerwów u dziecka może polegać także na odziedziczonej skłonności lub innym stanie chorobliwym. Mniejszy stopień można po większej części zwalczyć skutecznie przez bardzo dokładne zastosowanie omówionych już środków pedagogii i higieny, gdy tymczasem zaniebdanie w tym razie pomnaża kłutwą dziedziczność lub zło lokalne. Przy podpadającym rozdrażnieniu właściwą jest opieka lekarska w ciągłym połączeniu z wychowawczym rozwojem za pomocą dobrotliwej karności, dobrego przykładu i pouczenia pod względem zdrowia.¹⁾

¹⁾ Czy miejscowych podrażnień należy unikać zupełnie, lub też wzmocnić wolę tak, by je zdołała pokonać łatwo, co do tego różnią się zapatrywania. Co do jazdy na kole, to oświadcza jeden z duszpasterzy, który przez lata całe sam był kołownikiem: »Obawy są zupełnie nieuzasadnione. Radziłbym nawet: pozwólcie młodym jeździć na kole, przez to bowiem krew odprowadza się od organów brzusznych do płuc i serca, których czynność staje się rażniejszą. Tylko w razie, jeżeli dziecko używa koła, zbudowanego dla dorosłych i — nie mogąc dosięgnąć pedałów — jest zmuszone przesuwac się bezustannie na prawo i lewo, może powstać obawa.«

Jak najważniejszą przy zaszczepianiu czystości obyczajów w dziecku rzeczą jest wpływ innych ludzi, towarzyszy dziecka, służących, sąsiedztwa, krewnych. Są to niejako źródła, z których do duszy dziecka płynie czyste lub mętne pożywienie, są to dobrzy aniołowie, którzy je chronią, lub źli, którzy mu grożą uwiedzeniem.

Najpierwszy obowiązek matki pod względem obcowania dzieci dotyczy obcowania ich z piastunką lub ich dozorczynią. Jeśli wszystkie pierwsze wrażenia wogóle posiadają siłę pozostającą trwale, to o ileż go więcej mają te wrażenia, które wnikają bezpośrednio do duszy dziecka ze strony zaufanej dozorczyńi i bezpośredniej zastępczyni matki. Nie należy sądzić, że późniejsze pouczanie mogłoby wytępić i wytępiłoby to, co się przyjęło w duszy za pomocą siły bezpośredniego uczucia i przez powtarzanie się utrwaliło się. Takie bezpośrednie wrażenia działają nieświadomie dalej i wpływają na kierunek charakteru i woli na całe życie.

Przy wyborze niańki lub bony nie może matka zachować dosyć ostrożności. Od tego zależy fizyczny i duchowy rozwój dziecka, które wedle poszczególnych stosunków jest powierzone większą część dnia, a także i w nocy, piastunce. Jeżeli ta osoba ma także nadzór jeszcze nad starszem rodzeństwem, jak to się dzieje przeciętnie, natenczas ztąd wynika podwójna dla matki odpowiedzialność, by na wybór zdecydować się tylko po starannem badaniu.

Matka musi oczywiście nabrać zupełnej pewności co do czystości obyczajów niańki lub bony, a mimo to, niechaj nie spuszcza się ani na to, ani na inne dobre zalety tak zupełnie, aby zaniedbywać nadzoru. Ta kontrola nie powinna oczywiście wy-

radzać się w obrażającą nieufność. Nie należy jednak ścierpieć nigdy, aby niańka zasypywała dziecko piesszczotami, co już jest szkodliwe ze stanowiska higienicznego, trzeba starać się o to, aby przy kąpaniu i myciu, przy ubieraniu i rozbieraniu strzeżono wstydlivości i nie znosić niczego, coby choć najmniej naruszało przyzwoitość. Matce nie wolno nigdy zaniedbać przekonania się, czy spełniono jej przepisy także w czasie jej nieobecności. Dla tego też musi mieć także pewnośc co do prawdomowności niańki, aby dzieci nie nauczyły się kłamstwa, wykrętów, potajemnego działania, czy to słysząc, jak piastunka lub bona fałszywie rzeczy przedstawia, czy też jeśli nawet same są pobudzane do tego, by uniknąć możliwego strofowania lub kary ze strony matki. Jasność jest tutaj podwójnie ważną, ponieważ tego rodzaju złe wpływy mogą z gruntu zniszczyć zaufanie między matką a dzieckiem, a tem samem konieczny warunek do skutecznego kształcenia czystości i przeprowadzenia go doskonale.

Wszystko to, co tu powiedziano o niańce lub bonie, stosuje się do służących w ogóle, których obcowanie z dziećmi zresztą należy ograniczyć wedle możności, już ze względu na zmysł naśladowczy, który w dziecku jest najsilniej rozwinięty.

Równą ostrożność niech matka zachowuje co do przestawiania dzieci swych z innymi dziećmi, czy tu chodzi o zupełnie małe, czy też o uczęszczające do szkoły dzieci. I w tem obcowaniu tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla niewinności i czystości, niekiedy największe. Po większej części nie poświęca mu się żadnej uwagi, lub niedostateczną, jeśli to są tylko na zewnątrz dobrze wychowane dzieci, z którymi się obcuje. Nie trzeba pozostawić

zabawy lub rozmowy dzieci bez nadzoru. Nadzór ten nie powinien naturalnie być, zwłaszcza nad starszemi dziećmi, natrętny, lecz objawiać się tylko, jako zainteresowanie się niemi. Dopóki się słyszy, że dzieci mówią głośno, śmieją się, lub hałasują, można pewno być spokojnym. Ale gdy zapanuje cisza, natenczas należy przekonać się nieznacznie, co się dzieje. Nie można dzieci zostawiać w domu samych, albo pozwolić im się kąpać bez nadzoru. Pod żadnym pozorem nie pozwalać im wasęłać się wieczorem za domem. W uzasadnionej obawie powołują sumienni rodzice swe dzieci pod swój dozór, skoro tylko zmrok zapada.

Częstokroć jedne dzieci uwodzą drugie do złego. Całkiem niewinne, nieświadome dziecko wtenczas najłatwiej pada ofiarą uwiedzenia, gdy kształcenie wstydlivości było tylko powierzchownem i zaniedbano dziecku udzielić jasnego ostrzeżenia. (Patrz wyżej.)

Ostrzeżenie powinno w dzisiejszych czasach rozciągać się i do tego, aby nie pozwolić się zwabić i prowadzić przez osoby obce, w ogóle, nigdy nie być samemu u obcych, ani nie przebywać potajemnie u nikogo. Dzieci powinny przeczuwać — bez rozbudzania ich wyobraźni — że zachodzą przytem niebezpieczeństwa dla niewinności i że w tym razie na miejscu jest obawa, a w razie potrzeby »odwaga w ucieczce«.

O ile możności powinna troskliwa baczość rodziców towarzyszyć dzieciom wszędzie, czuwać nad obcowaniem z innymi ludźmi, sąsiadami, znajomymi lub krewnymi. To pewna, że matka nie może stać zawsze przy boku każdego z swoich dzieci, znajdu-

jących się często w różnym wieku, a także ciągła jej obecność nie wzmocniłaby siły woli u dzieci.

Byłoby to także błędem z tej przyczyny, ponieważ jeśli dzieci mają wychować się na wolnych moralnie ludzi, nie powinny czuć się bezustannie kontrolowane. Dla tego żądamy też ogólnie tylko pewnej wiadomości o obcowaniu dzieci i za błąd oraz zgubne zapatrywanie uważamy np. »Dzieci powinny się ośmielać« — »ich siłę charakteru należy wczesnie hartować« — albo: »Moje dzieci nie są dostępne dla pokus«. Aż nazbyt często pokazuje się, że młode drzewka ciężko zraniono, lub złamano, wystawiając je za wczesnie na wicher i słotę.

Cóż jednak, jeśli mimo czujnej opieki i łagodnego pouczenia zachodzą uchybienia dzieci w obec siebie samych, lub z innymi dziećmi? Sumienna matka nie pozostanie długo w wątpliwości co do tego. Powiada ona sobie także, że możliwość jest zawsze bliską, zwłaszcza u dzieci z żywym, niespokojnym, rozbudzonem usposobieniem. Spokojnie, oględnie, w tonie dobrotliwym a poważnym, nabywszy przekonania, pouczy błądzące dziecko, wskazując, że Boga i rodziców zasmuca zachowanie jego, ofiaruje mu pomoc do zwalczania złego nawyknienia, usposobi je w razie powtórzenia się do szczerego wyznania z własnego popędu, uczyni je chętnem do użycia w razie potrzeby zewnętrznych środków ochronnych, pozostawi w niem odwagę, ufność do siebie samego, miłość, bojaźń Bożą, jako wewnętrzne siły uzdrawiające. Nic nie byłoby gorszem w takich razach nad ostre karanie, szydzenie, ośmieszanie. Jednostronne zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo chybia po większej części wrażenia.

Z objaśnieniem wstydlivosti łączy się ściśle objaśnienie początku człowieka. Oparta na religijno-moralnej podstawie, do czasu, treści i formy zastosowana informacja o początkach życia stanowi w połączeniu z szacunkiem dla matki i własnego »ja« dobrą podporę zachowania czystości. Ułatwia się wszelkie właściwe pouczenie przez to, gdy małe i nierozsądne, jeszcze nie myślące, a dopytujące się dziecko otrzyma w danej sposobności proste, z prawdą zgadzające się, a jednak poetyczne objaśnienie, z kąd przychodzą małe dzieci, np. »Dzieci przychodzą od Boga. On je przysyła rodzicom w towarzystwie Anioła, który zostaje potem Aniołem Stróżem dziecka, czuwa nad niem dzień i noc i chce je uchronić od wszelkiego złego«. (Bardzo ładnie unaoczniają to obrazki z Aniołem Stróżem: »Od Boga« i »Do Boga«. Na pierwszym widać Anioła zstępującego na ziemię z nowonarodzonym dzieciątkiem w objęciach; drugi przedstawia Anioła Stróża, który wzbija się ku niebu ze zmarłym dzieckiem na ręku.)

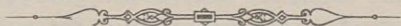
Jeśli małe dziecko w tym wieku stawia dalsze pytania, które należy uważać więcej za chęć szczerbiotania, aniżeli pragnienie wiedzy, to można mu dać uprzejmą, ale nigdy nie zakłopotaną odpowiedź: »To jeszcze za trudne do zrozumienia dla ciebie. Gdy urośniesz, możesz mię o to zapytać«. Obsłonek pochodzenia człowieka, jakie się podaje dzieciom w bajkach o bocianie i t. d., należy unikać. Nadają się one tylko do tego, aby wyobrażenia dziecka wprowadzić w labirynt, z którego nie bez niebezpieczeństwa znajdzie drogę powrotną do prawdy.

Nie uprzedzając późniejszego, obszernego omówienia kwestyi uświadczenia, możemy tu jednak stwierdzić już, że właśnie do spełnienia tego zadania

niezbędną jest ta, która dziecku dała życie, która najbezpośredniej uczestniczy w jego świecie myśli i uczuć. Nikt też w miłości i zaufaniu nie jest dziecku bliższym od matki, która od pierwszych chwil jego istnienia widziała je zespolone ze sobą jak najściślej, jako jego opiekunka.

Pielęgnowanie ciała dziecka wzmacnia je i utwierdza panowanie ducha nad zmysłami, staranne wyrabianie wstydlivosti zakorzenia wstręt do wszystkiego, co nieczyste, dozorowanie obcowania dzieci z innymi trzyma zdala jad uwodzenia, uprzejme, do budzącego się poglądu dziecka zastosowane pouczenie daje myślom oparcie i pierwszy kierunek w górę.

Jeśli matka jest przejęta tem, że swych dzieci nie może obdarzyć na życie niczem lepszem, niż czystością, to jej matczyne uczucia i poglądy poddadzą jej we wielu rzeczach to, co jest odpowiedniem. Najszlachetniejsza potęga, religia, jest jej najdoskonalszą pomocą w utrwalaniu czystości obyczajów, jak to się wykaże w następnym rozdziale.



III.

Religia i czystość obyczajów.

Ojczy chrześcijański! lub matko chrześcijańska! Czy przypominasz sobie ów dzień uroczysty, w którym dziecię twoje zaniesiono do Chrztu św. i potem złożono je w twoje objęcia? Z świętym szacunkiem przypatrywałaś się maleńkiej istotce i z pobożną nieśmiałością przyciskałaś usta swoje do miękkiego czółka. Wiedziałaś bowiem, że: »Moje dziecię jest teraz dzieciąciem Bożem, duszyczkę jego zdobi łaska uświęcająca, małe serduszko jego jest świętym przybytkiem Ducha św.« I przyrzekałaś: »Tak ma pozostać! Starać się będę o to!«

To było słuszne. Bóg obdarzył cię dzieckiem, które stworzył dla Siebie, a jeśli pozwolił ci uczestniczyć w tem dziele Swej wszechmocy, to równocześnie włożył na ciebie obowiązek doprowadzenia tego dziecięcia do Niego. Bóg pomagał ci i przez chrzest uświęcił duszę twego dziecka; teraz żyje w niem przez łaskę, a twojem zadaniem jest utrzymać i coraz silniej spoić ten łącznik święty, religię, w duszy dziecka twego — wychować dziecię religijnie. Przez to jedynie będą miały powodzenie twoje usiłowania ku utrzymaniu niewiuności serca i przyzwyczajaniu do czystości. Bóg jest źródłem czystości,

On musi być najwyższym bodźcem w walce z grzechem, a Jego istota działa na wolę potężniej, niż wszystkie argumenta rozsądku, wszelkie względy światowe.

Przez wychowanie religijne napełnia się serce dziecka świętą bojaźnią Bożą, ową bojaźnią, która wypływa z myśli, iż Bóg wszystko widzi i słyszy, że zna najtajniejsze myśli. Wychowanie religijne uświadamia w dziecku wartość jego duszy nieśmiertelnej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, odkupionej krwią Syna Bożego, w której Duch św. mieszka i działa. Wychowanie religijne wreszcie budzi w dziecku pragnienie, aby przez życie czyste spodobać się Bogu, by kiedyś uczestniczyć we wiecznym szczęściu w niebie.

Jeśli w tem, co następuje, powołujemy się na religią katolicką, to dzieje się to dla tego, ponieważ właśnie w jej życiu kościelnem tkwi szczególna moc, by rozbudzić zamiłowanie czystości w duszy; niedoścignionemi są środki, jakich udziela ona odważnemu, który nie chce upaść, a także tym, którzy się znowu podźwignęli i kroczą dalej po pierwszym upadku w żalu i pokucie.

Kładzie ona w dziecku podwalinę mądrości: bojaźń Pańską, uczy je uważać na myśli, słowa i uczynki, ukazuje mu w dążeniu do cnoty anielskiej złego ducha, który mu gotuje przeszkody i niebezpieczeństwa, ale zarazem także dobrego Anioła przy jego boku, który potężniej walczy o jego zbawienie, niż tamten o jego zatracenie. Żąda ona w trybunale pokuty rachunku z wierności; grozi karą wieczną w piekle temu, kto umiera w ciężkich grzechach. Swemi napomnieniami, by unikać niebezpiecznej sposobności, modlić się z zupełną i bezwarunkową ufnością o po-

moc z góry, wskazuje środki wydobycia się z odziedziczonego zepsucia. Stawia przed oczy niezrównany wzór uwielbienia godnej czystości Boga-Człowieka przed oczy chrześcianina, jaki błyszczy w najpiękniejszych obrazach Starego Testamentu, a potem w pełni Objawienia, które przenika na wskroś duch doskonałej czystości.

Co do Pisma św., które rzeczy naturalne nie wszędzie przedstawia odpowiednio wiekowi dziecięcemu, przepisuje ono rozumnie, aby niedojrzała młodzież nie czytała pierwotnego tekstu księgi nad księgami i w ogóle nie bez potrzebnego przygotowania i kierownictwa ¹⁾

Przez Najświętszy Sakrament, »pszenicę wybranych i wino, z którego rodzą się panny« (Zach. IX. 17), zapewnia Kościół wszystkim, którzy jednoczą się z Chrystusem, łaskę Bożą, co więcej, niewyczerpane źródło czystości, w częstej komunii św. »Duszo Chrystusowa, uświęć mię; Ciało Chrystusowe, zbaw mię; krwi Jezusa Chrystusa, napój mię« — tak uczy modlić się. W zjednoczeniu z miłością Bożą pomaga potężniej, niż wszystko inne zwalczać to »drugie przykazanie w członkach« i poddać je przykazaniu ducha.

A potem cześć Niepokalanej Dziewicy! — jakąż w niej zachętę daje Kościół do zachowania i doskonalenia cnoty czystości w najdelikatniejszych objawach! Marya, bez zmayı poczęta, depcząca głowę węża, cóż to za wzór podniosły! Marya, matka czystej miłości, opiekunka zagrożonej niewinności! Marya, królowa, stojąca po prawicy

¹⁾ Ze strony protestanckiej dzielą teraz w wielu razach to zdanie.

Pana, potężna orędowniczka w uproszeniu łaski czystości. Zaprawdę, jak Bóg w rodzinie stworzył serce matczyne z jego głębią bogactwa w miłości i poświęceniu, tak Chrystus dał nam w Maryi matkę wielkiej rodziny. Rozlicznymi też są pobożne ćwiczenia, jakie Kościół poleca i rozszerza ku czci Maryi. Podnosimy tu tylko nabożeństwo majowe, które nadaje się w szczególny sposób do tego, by czar wiosny zamienić w ofiarę hołdowniczą dla najczystszej z niewiast, a potem kongregacje Maryańskie, które nakładają swym członkom obowiązek doskonałego spełniania wszystkich powinności chrześcijańskich na wzór i przykład Maryi ¹⁾.

A w tem wszystkim nie ma żadnej ostrości i surowości, tylko raczej obfita pobudka do radości, do pielęgnowania szlachetnych rozkoszy piękna co do formy, barwy, plastyki, dźwięku i słowa! Ztąd nie ma szczęśliwszego, swobodniejszego, weselszego człowieka nad szczerego, katolickiego chrześcianina!

Bóg jest nieskończenie dobry! Zanim tobie ojciec chrześcijański, matka chrześcijańska, złożył dziecko w objęcia, uzdolnił cię do wychowania go reli-

1) Chciano cześć dla Maryi poniżyć, mówiąc, iż stawia ona macierzyństwo na niskim poziomie, oddając całą cześć tylko Dziewicy, która poczęła z Ducha św. — Jak gdyby najwyższe odznaczenie w jakiej rzeczy mogło oznaczać zmniejszenie połączonej z nią godności! Jak gdyby macierzyństwo ludzkie po wszystkie czasy nie czerpało swego uświęcenia — a ztąd też wspaniałego uwielbienia w sztuce — z faktu, że ta jedna Wybrana, w skutek wolnego współdziałania, zapałona miłością Bożą, mogła zostać Matką Syna Bożego, bez naruszenia dziewictwa! Ojcowstwu i macierzyństwu ludzkiemu objawia się znowu wzniosły pierwowzór: Bóg, miłość, jedno w miłości. A zarazem jej najczystsze działanie: jedno serce, jedna dusza, złączone w miłości — dziecku. A owa tajemnica najwyższego uświęcenia ludzkiego miałyby mieścić w sobie lekceważenie go?

gijnie. W Sakramencie małżeństwa udzielił ci szczególnej ku temu łaski, przez błogosławieństwo Kościoła, dobre książki pouczyłaś się o poważnych obowiązkach rodziców względem dzieci. Nadszedł potem czas, w którym mogłaś mieć nadzieję otrzymania dziecięcia. W twym sercu rozbudziła się miłość i czułość, jakiej nie znałaś przedtem i w milczeniu złożyłaś ręce, a gorąca modlitwa dziękczynna wzbila się ku Bogu. Stałaś się gorliwszą w spełnianiu obowiązków religijnych, miłosierniejszą dla biednych i potrzebujących, ćwiczyłaś się więcej w zapieraniu się siebie i starałaś się opanować swoje błędy charakteru, albowiem dobrem, dzielnym, czystym miało być twoje dziecię. A skąd powstało w tobie to pragnienie? skąd pobudka do dobrych uczynków, pobożności, miłości bliźniego, zaparcia się siebie? Pochodziło ono od Boga samego tylko. Nie tylko twoje serce, lecz i twój rozum powiedział ci, że do tego niezbędną jest religia i jej wychowanie.

Albo może należysz do tej, niestety, w naszych czasach niemalej liczby »wykształconych,« których przekonania religijne zachwiały się, którzy — z własnej i obcej winy — sądzą, iż w formach chrześcijaństwa nie znajdują już dla siebie samych pościąg i siły? Zawsze jednak, jako dobry ojciec, jako dobra matka, chcieć będziesz, aby twoje dziecię uczyło się na tej drodze, którą ty kroczyłeś jako dobre, szczęśliwe dziecko pod skrzydłami chrześcijańskiej rodziny, zanim cię zwabiły poboczne ścieżki nowożytnej mądrości, z których nie znalazłeś jeszcze powrotu. Twego dziecka, które kochasz, nie ośmielisz się przeznaczyć na »dezertera i bezdomnego,« nie chciałbyś mu odjąć wodzy, na jakiej trzyma wiara namiętności.

Znanemi ci są owoce bezreligijnego wychowania, jakie odsłaniają niekiedy rozprawy sądowe w sposób przerażający. Słyszałeś o dzieciach, które wzrosły bez znajomości Boga i które w młodzieńczym wieku musiano skazać, jako morderców i cudzołozców. Zadrzałeś przed takimi owocami. Wiesz, że »kto z pracy cywilizacyjnej wyłącza religijno-obyczajowy ideał życia, ten podcina jej nerw żywotny i oddaje ludzkość na pastwę zupełnej zgnilizny fizycznej i moralnej«¹⁾. To pewna, że i religia miewa swych niegodnych wyznawców, zewnętrzne wyznanie złych przedstawicieli z bynajmniej nie szlachetnymi uczuciami i czystymi obyczajami. Ale ty jesteś dość bystrym i sprawiedliwym, by jej samej, tej dostojnej kierowniczkii, z tego powodu nie obrażać. Pojęta wewnątrznie, jako duch wiary, szczerze wykonywana, jako prawdziwa służba Boga i bliźniego pilnie strzeżona wedle modły wiecznego piękna, łączy się ona niechybnie z czystością obyczajów i szczęściem życia. Twoje dziecię powinno w głębi serca być wychowane religijnie.

Stojąc przy łóżeczku, kładziesz cicho znak krzyża św. na jego czole. Ono nie zauważa tego, ale Bóg to widzi i udziela jemu i tobie swego błogosławieństwa. Widzi cię ono przy modlitwie i porusza także drobne usteczka. Niebawem uczy się wymawiać święte słowa modlitwy, które mówisz mu głośno i wolno. Obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, Dzieciątka Jezus na rękę Matki, wchodzą w zakres jego poglądów i wyobrażeń. Obrazki religijne są ci przy tem pomocne. Wybierasz najprostsze, najładniejsze, aby w uprzejmej rozmowie wyjaśnić je

1) Jan Scherer.

dziecku: dzieje Józefa, dziecięctwa Pana Jezusa, marnotrawnego syna, opiekę Anioła Stróża, stacye Drogi krzyżowej. Tym sposobem miłość do Boga, który stał się człowiekiem, łączy się z miłością i szacunkiem dla rodziców. Jak Zbawiciel, tak i oni chcą, aby dziecię pozostało dobrem i czystem.

Jakkolwiek ono teraz jeszcze nie rozumie, to jednak działa to później na usta młodzieńca, staje się uspokojeniem mężczyzny, wzmocnieniem w godzinie niebezpieczeństwa. Tylko bez długich modlitw do bezmyślnego powtarzania! Także »Ojcze nasz« z początku tylko częściowo, może przy każdym pacierzu porannym i wieczornym pojedynczą prośbę. Przytem uczysz je wypowiadać swoje prośby we własnej, jak najprostszej modlitwie, lub wkładać je między prośby »Ojcze nasz.« Gdy dzieci z własnego popędu wołały: »Hosanna Synowi Dawidowemu!« do nich zastosował Pan te słowa: »Z ust dzieci i niemowląt zgotowałeś sobie chwałę!«

Modlitwa powinna wcześniej stać się życiem, jak życie modlitwą, inaczej nie ma ona znaczenia i nigdy nie może dopomóc do poskromienia zmysłowości, do zdobycia cnoty.

Gorliwie czuwasz nad pobożnem odprawianiem modlitw domowych, pacierza porannego, wieczornego, przed i po posiłku. Odmawianie wieczornego pacierza z dziećmi jest dla ciebie, matko chrześcijańska, świętem zadaniem, od którego uchylasz się wtenczas tylko, aby spełnić inne konieczne obowiązki. Odbierasz przy tej sposobności ich drobne wyznania, możesz rzucić posiew całej swej miłości, wynikającej z łączności z Bogiem, na grunt najurodzajniejszy, miłości, która w takich chwilach zapomina sama o sobie i pokonywa sama

siebie, aby skierować myśl i uczucie dziecka ku Przedwiecznemu, Wszechwiedzącemu i Najświętszemu, który jest i pozostanie opiekunem twych ukochanych, chociaż nawet nie będzie ciebie przy nich.

Niekiedy zabierasz swoich malców już na krótkie nabożeństwo i uczysz ich uważać kościół za miejsce święte i zachowywać się tam grzecznie i pobożnie — na wzór dobrych dzieci Ojca niebieskiego, a nie dzikich i rozhukanych. Wpajasz w nich szacunek dla kapłana, a to tem bardziej, im więcej prąd czasu zmierza ku temu, by ich zożydzać i ludzkie ich ułomności wydymać do bezgranicznych rozmiarów.

Błędy i zboczenia twego dziecka, jego popędliwość, upór, jego próby kłamstwa przedstawiają ci równie wiele sposobności, by zapuścić głęboko korzenie świętej bojaźni Bożej w jego duszy: »W łonie znajduje się niewidzialny mściciel złego. Uważaj na głos jego. Istnieją wewnętrzni nieprzyjaciele. Musimy walczyć przeciwko nim.« Często dajesz dziecku do ręki jako broń wspomnienie świętej woli Bożej.

Porządek twego życia rodzinnego wyrabia w dzieciach chrześcijańską jedrność życia, która ujawnia się tak samo przez bezpośrednie umartwianie się i wyrzekanie się dozwolonych zresztą przyjemności (wstrzemięźliwość, post, wstrzymanie się od hałaśliwych zabaw w niedzielę i święta, w czasie wielkiego postu, w adwencie), jak i w znoszeniu dolegliwości i bólu. »Te są następstwem grzechu. Są nam pożyteczne, abyśmy nauczyli się panować nad sobą.« — Wszystkie te poważne i podniosłe nauki cnoty należy wpajać w dziecko wcześniej w sposób jak najprostszy, bez ujmy dla wrodzonej

jego wesołości. Powinno także obznajmić się ono z prawem śmierci przez słowa Zbawiciela: »Czuwajcie i módlcie się, albowiem nie znacie dnia, ani godziny.«

Cnota czystości ma trudne zadanie do spełnienia. Dla tego musi być silną i dla tego muszą dzieci już wczesnie uczyć się poznawać zbawienną gorycz, która stanowi jądro życia i podsyca zawsze chrześcijańskie zaparcie się siebie.

Gdy jeszcze dziecko widzi, jak ojciec i matka czynią wszystko w poczuciu obowiązku i dla przypodobania się Bogu, jak modlą się, wtenczas znajdują się wszystkie zarodki życia religijnego w skutecznej opiece, a wśród nich, jak lilia na wilgnej łące, wyrasta czystość, skromnie, prosto, zwrócona ku górze, zapowiadając białe kwiecie, które ją ma uwieńczyć niebawem.

Wraz z wiekiem obowiązującym do uczęszczania do szkoły ulegają dzieci nowym wpływom. Przedewszystkiem charakter szkoły pod względem religijnym jest dla rodziców chrześcijańskich rzeczą ważną. Z wielkim zasobem świętej wymowy i pewności siebie podnosi się w naszych czasach stara broń do walki o szkołę bezwyznaniową. »Dziecka nie powinno się uczyć pewnej określonej religii, powinno ono w szkole poznać najrozmaitsze wyznania, aby sobie potem dowolnie wybrać religią.« — Tak głoszą mężczyźni i kobiety na licznie uczęszczanych zebraniach.

Nie pozwólcie się tem otumanić, chrześcijańscy rodzice. Dzieło wychowania dzieci waszych ma być prowadzone dalej w jednej myśli, w duchu wiary chrześcijańskiej z pozytywnem wyznaniem. Bezwy-

znaniowa szkoła atoli¹⁾, która nie uznaje żadnego kierunku dla wiary, lecz każdemu zdaniu, każdej wątpliwości przyznaje prawo bytu, jakże może udzielać pociechy czystości obyczajów? Dusza dziecka jest podobna do otwartego jeszcze miasta. Pewna silna, gorliwa wiara ma być jej wałem ochronnym przeciw nadciągającemu nieprzyjacielowi. Jeśliby jednak to miasto zalały wszelkiego rodzaju idee wyznaniowe, natenczas znaczyłoby to oddać je na łup zewnętrznemu i wewnętrznemu spustoszeniu. Równałoby się to podaniu młodemu wędrowcowi słabego, spróchniałego kijka za podporę, zamiast silnego, wypróbowanego oparcia objawionej znajomości Boga, ku której nadto pociąga go wrodzone dążenie wewnętrzne. Zresztą i tutaj poświadczają dokonane doświadczenia znowu, że: »Jeżeli wychowanie religijne pozostaje w tyle za wychowaniem światowem, natenczas człowiek staje się niemoralnym i niewierzącym. Dziewięć dziesiątych wszystkich cierpień, jakie spadły na ludzi, nie miały innego źródła, jak połączenie wysokiego wykształcenia umysłowego z niskimi żądzami.« (Pesch. »Życie religijne.«)

Starajcie się przeto, rodzice chrześcijańscy, aby wraz z wszechstronnym rozwojem władz umysłowych przez uregulowaną naukę wzmocniło się także życie wiary w dzieciach waszych za pomocą dokładnej nauki religii i gorliwego, serdecznego współudziału w życiu kościelnem. Ale nie dosyć na tem. Przekonajcie się o postępach, jakie każde z nich

1) Podnosimy wyraźnie, że mamy tu na myśli tylko szkołę bezwyznaniową, a nie parytetyczną lub symultanną w przeciwstawieniu do wyznaniowej. O ile ostatnia równocześnie uważa ducha i formę religii za czynnik wychowawczy, stajemy w szeregu jej obrońców.

czyni, idźcie za niemi, lub towarzyszcie im i dajcie im poznać, jak i wy dla siebie samych uznajecie za potrzebne, aby przez pielęgnowanie życia religijnego mieć codziennie na pogotowiu broń duchową dla obrony cnoty.

Radością to dla ciebie, dobra matko, uczynić za-
dość życzeniom twego dziecka, gdy cię prosi, by mu wolno było powtórzyć ci święte opowieści, które sły-
szało w szkole i modlitwy, których się nauczyło w cza-
sie nauki religii. Nie zniecierpliwisz się, gdy się do-
pytywać będzie, co znaczy ten lub ów obrzęd. Gdy rozpoczyna się nauka przygotowawcza do pierwszej spowiedzi św., podwajasz twoje współdziałanie. Ty, ojcze chrześcijański, przekonujesz się, że dziecko twoje rozumie to, co mu objaśniano. Dziecięca ufność twego małego synka, twój małej córeczki posłuży ci do ułatwienia bliższego przygotowania i wzbudzenia w nich świętej powagi. Wasz współdział w serdecznej radości serca po powrocie od pierwszej spowiedzi św. pozostanie w pamięci dziecka przez całe życie; uwydatni mu przystępowanie do sakramentu pokuty św. jako akt doniosły i pobudzi je do sumiennego przysposabiania się także wtenczas, gdy już nie będziecie go mogli do tego zachęcać, jak za jego lat dziecięcych.

Święceniu niedzieli poświęćcie szcze-
gólną uwagę, dziecko wasze bowiem ma w tym dniu pozyskać sobie błogosławieństwo na tydzień cały. Dla tego umiecie tak urządzić rzeczy, że jedno z was towarzyszy mu na naukę w kościele, w ka-
żdym razie, czy ono idzie z szkołą, lub nie. W szcze-
gólne uroczystości bierzecie je ze sobą na wielkie nabożeństwo, aby cieszyło się pięknie przyozdobio-
nym domem Bożym, wspaniałemi dźwiękami organ

i pięknym śpiewem kościelnym i aby poznało przecuciem, co to znaczy odpoczywać jak dziecię w pokoju Ojca niebieskiego.

Gdy się zbliża potem czas przygotowania do pierwszej Komunii św.; jakże gorąco płyną modlitwy wasze codziennie do Boga! Jak czuwacie nad swem dzieckiem i dopomagacie mu w pozbywaniu się błędów, w praktykowaniu cnoty, w spełnianiu obowiązków! Żaden trud nie jest wam zbyt uciążliwy, żadna ofiara za trudną, aby budować wspólnie święty namiot w sercu waszego dziecka, w którym Bóg chce spocząć. Zręcznie umiesz, matko chrześcijańska, tak pokierować, aby dziecko twoje wskutek potrzebnych przygotowań do ubrania, do uroczystości rodzinnej w wielkim dniu nie doznało najmniejszej przeszkody, ani roztargnienia w swem pobożnem skupieniu. Gdy wreszcie zabłysnął ten dzień piękny, gdy twoje dziecię opromienione nadprzyrodzonym blaskiem, ze Zbawicielem w sercu, powraca w twoje objęcia, wtenczas chrześcijański ojciec, chrześcijańska matka, macie tylko jedno życzenie, jedną nadzieję, jedną prośbę: »Utrzymaj, o dobry Boże, serce mego dziecięcia tak czystem, tak dobrem, aż do końca jego życia.«

A jak poważnie pojmujecie te słowa, to okazujecie zaraz już tego samego dnia. Nie dopuszczacie głośnej rozrywki, podniecania próżności przez nadmierne podarki światowe.

Waszą pamiątką »wielkiego dnia« jest piękna książka albo obraz z pełną treści dedykacją, błogosławieństwem, które towarzyszy w podróży życia, n. p. »Niechaj Pan udzieli ci wiary, która góry przenosi, miłości, która świat zwycięża, czystości, która zbliża do Jego serca.« — Dla rodzicielskiej miłości

nietrudnem będzie znaleźć tutaj coś najlepszego i najodpowiedniejszego.

W latach, w których budzi się u każdego prawie młodego człowieka rozpoznanie dobrego i złego w sprawach czystości, występuje Kościół, aby przez Sakrament św. Bierzmowania wzmocnić go, iżby jędrność wychowania chrześcijańskiego tem pewniej przetrwała pierwsze ciężkie próby. Jeśli nie-
domaga chrześcijańskie wychowanie przedwstępne, natenczas doznaje działanie tego Sakramentu krępującego przeszkody. Jeśli go ono natomiast uzbroiło w zdolność pokonywania samego siebie, jeśli przez odpowiednie pouczenie zapobiegło zbłąkaniu, które aż nazbyt sprzyja pochodowi nieprzyjaciela, jeżeli mu ono także dało do ręki praktyczne środki obrony, za pomocą których może szybko i pewno odwrócić niebezpieczeństwo — wzywanie najśw. Imienia Jezusa, Maryi, Józefa, modlitewka: O! Pani moja, matko moja! — natenczas Duch św. sprawia, że bojownik istotnie kroczy w duchu Bożym; szczęśliwe odparcie pierwszych i następnych ataków jest niemal niewątpliwe.

Ważnym krokiem w życiu dzieci jest wybór z a w o d u. I ten powinien być traktowany w duchu wiary, jakkolwiek także zewnętrzne stosunki ciężą na szali. Bądźcie przekonani, rodzice chrześcijańscy, że Bóg tak samo, jak w serce każdego człowieka, włożył w serce każdego dziecka waszego skłonność i zdolność do jakiegoś osobnego stanu, w którym ono w spełnianiu właściwych temu stanowi obowiązków ma osiągnąć doczesne szczęście swoje i zbawienie wieczne. Dla tego modlicie się z dzieckiem swoim o oświecenie, zastanawiacie się nad potrzebnem przygotowaniem i połączeniem z tem trudno-

ściami i niebezpieczeństwami, a przy swej decyzji kierujecie się napomnieniem Pańskim: »Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a na duszy swej szkodę poniósł?« (Do Żyd. V. 4.) A gdy wasz syn, lub córka wasza, czy to przez uczęszczanie do wyższej szkoły, czy w handlu lub przemyśle, czy przez udział w pracy w domu rodzicielskim zdobywa sobie potrzebne wiadomości, by zabezpieczyć swoją przyszłość, wy przez modlitwę, pouczanie słowem i przykładem, napomnienia i ostrzeżenia, staracie się o to, aby nie zapomniały tego, co potrzebne i w wierności dla wiary zachowały w nieskażonym blasku najpiękniejszą ozdobę swego życia.

Nie w najmniejszej części zwraca się troska wasza potem także ku stanowisku życia waszych dzieci, które wedle zwykłego biegu rzeczy będzie stanem małżeńskim. Co do dobrowolnego dziewictwa, to Bóg sam musi powołać do tego, albowiem niebezpieczniej jest kroczyć po wyżynach, aniżeli po zwykłych drogach. Chrześcijańscy rodzice cieszą się wprawdzie, jeżeli które z ich dzieci dąży do owych szczytów, jaśniejących w Kościele tak pięknie, ale nie powołują do tego i badają poważnie, zanim udzielą swego przyzwolenia na wybór stanu doskonałości.

Cnota sama nie wiąże się do stanu, do zewnętrznego wykonywania zawodu. W Kościele św. cnota prostego spełniania przykazania, jako też cnota zupełnej czystości błyszczy w tysiącach przykładów — w świecie i zakonie, w dziewictwie i małżeństwie oraz wdowieństwie, u bogatych i ubogich, dostojnych i maluczkich, u takich, którzy w pocie czoła na chleb pracują i u tych, którzy mają przyświecać innym na wyżynach społecznych. Wszędzie

dano człowiekowi moc wykonywania czystości, właściwej stanowi, z większą lub mniejszą wielkodusznością i zasługą. Do zarzutów, podnoszonych przeciw chrześcijaństwu wprawdzie należy i ten, że uczucia człowieka, wiodące do małżeństwa, pomieszcza w pojęciu żądzы zmysłowej i stworzyło rozdwojenie między niemi a spokojem duszy. W naszym Kościele, o tem wiemy, jest małżeństwo wielkim Sakramentem. Cała liturgia przy ślubie wskazuje, że przypuszcza się czystego ducha, podniosły zamiar, święty cel, co ma być jeszcze bardziej uszlachetnione i uświęcone przysięgą przed ołtarzem.

Kościół występuje tylko za dobrem i ukazuje jego możliwość, podniosłość i piękno w czystości, odpowiedniej stanowi. Źródłem małżeństwa jest dla niego serce. Nad instynkty krwi i ciała stawia przeznaczenie wieczne człowieka, przeciwstawia im również śmiało dobrowolne dziewictwo. Ponieważ jest najlepszym stróżem tak łączności i nierozzerwalności, jako też charakteru świętości małżeństwa, więc też zaczepiają go pod wszelkimi postaciami ci, którzy w zamiarach i dążeniach człowieka uznają tylko cele ziemskie, a w najlepszym razie chcą cel wspólności małżeńskiej widzieć w uzdrawianiu ludu lub uszlachetnianiu rasy¹⁾.

1) Przeciwnym zarzutem (wedle prof. Mansbacha »Chrześc. Niewiasta« 1905. VII zeszyt) jest ten, że Kościół rozpostarł swoją opiekę jednostronnie na część naturalną małżeństwa i nie posiada zrozumienia dla wyższych, duchowo-uczuciowych stosunków, jakie wytwarzają się z harmonijnego kontrastu płci w życiu małżeńskim. Mansbach osłabia ten zarzut, wskazując, że w małżeństwie między Józefem a Maryą Kościół uznaje rzeczywiste, w swym rodzaju doskonałe małżeństwo. Toż samo uznanie ścisłej łączności ducha i serca, jako głównego żywiołu

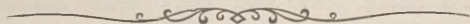
Chrześcijańscy rodzice! Od pierwszej chwili istnienia waszych dzieci pracowaliście nad podstawą, która ma silnie i pewno dźwigać gmach życia wiernej religii, czystego w obyczajach i możecie też spodziewać się z ufnością, że groźne fale pokusy nie wstrząsną nią tak łatwo. Wielkiem jest atoli zepsucie obyczajów w naszych czasach, — widzieliśmy to w pierwszym rozdziale. Bliskiem każdego jest niebezpieczeństwo, narzuca się ono, ciągnie tysiącami powabnych głosów na ciemne drogi. Dzieci wasze zajmują szanowane stanowiska, sławi się ich szczęście, wzrastają wam miłe wnuki — ale jeszcze nie uważacie swego dzieła za dokonane, dopóki Bóg wam zostawia ducha do myślenia i serce do kochania. Nie przestajecie podtrzymywać podstawy, przeciwko której najwięcej rozplonął żar ciemnych mocy. Decydującym jest wasz przykład wierności w wierze i jej przykazaniach. Właśnie teraz działa on więcej od słów najpiękniejszych. Nie możecie już modlić się z swojemi dziećmi, za to podwólcie modlitwy i ofiary za nie, aby wieczność pozostała w ich my-

małżeństwa, mieści się we fakcie, że t. zw. Józefowe małżeństwo także później jako wyjątek, jako szczególne uwidocznienie podniosłej myśli, znajdowało w Kościele uznanie i podziw.

Niedawno temu wygłosił prezydent Roosevelt na kongresie narodowym matek amerykańskich wielką i świetną mowę o rodzinie amerykańskiej. Napominał on rodziców, aby dzieci wychowywali w myśli o powadze życia i oznaczył następnie żony, które unikają macierzyństwa, oraz mężów, którzy łatwo podają się do rozwodu, jako klątwę narodu i jeden z najniezdrowszych objawów życia amerykańskiego. Te słowa prezydenta poprzedziła prośba biskupów katolickich, by wydano ostrzejsze ustawy, dotyczące małżeństw. Wielce pożądaną jest ta manifestacya w kraju, w którym już zebrano doświadczenie co do programu wolnej miłości.

ślach, a ziemia z swą rozkoszą zawsze w ich panowaniu.

Czy wtenczas po krótkim czasie uzyskacie pociechę, iż dzieci wasze otoczą na klęczkach wasze łoże śmiertelne, że odmawiać będą piękne ostatnie modlitwy kościelne i was błogosławić będą świętym znakiem Krzyża, albo czy też aż do zgonu waszego trwoga i niepewność o ich zbawienie przepełnią serca wasze — Bóg łaskawie spojrz na wasze dzieło i wolno wam stanąć przed Nim i powiedzieć: »Dotrzymałem mego słowa, o ile zdołałem. Pozwól mi oglądać zbawienie Twoje.«



IV.

Wiedza.

Nad wszystkim, co tworzy w naturze, rozpościera się okrywająca zasłona. »Usunięty przed okiem naszym, głęboko w łonie ziemi, dokonywa się cud kiełkowania, staje się nasieniem dla rośliny. W tajemniczej głębinie skał krystalizuje się szmaragd, ametyst i rubin. W swą poczwarkę zasklepia się gąsienica, by się przemienić. Wszędzie napróżno usiłujemy dociec pierwiastków życia. Jeśli śledzimy ich tajniki, to zdaje nam się, iż dochodzimy do progu świętości, jeden krok jeszcze, a musielibyśmy ujrzeć Boga.« (Pieczyńska: École de la Pureté.)

Bóg, łącząc z należącemi tu dotąd urządzeniami w życiu ludzkim odpowiedzialność moralną, w następstwa brzemienną, przydał temu, kto podlega owej odpowiedzialności, stróża tajemnic, ostrzegającego przed przedwczesnem, nieskromnem uchylaniem rąbka zasłony. Jest nim owo szlachetne, dziewicze uczucie, które nazwaliśmy wstydlivością, a które niezepsutego, dobrze wychowanego człowieka powstrzymuje przed wszystkim, co niewłaściwe i nieczyste, jako też przed rewelacyami życia. Nawet pod względem czysto duchowym działa to uczucie. Tajników swego serca i ducha nie objawia

czysty człowiek bez pewnej walki. Kosztuje go to trochę, albo nawet wiele. Co do pierwiastku życia i w ogóle stosunków płciowych, to zakrywa oczy dziwna, drogocenna zasłona dziecięcej niewinności. Patrzą, a jednak nie widzą, są niewidomymi dla rzeczy, które leżą przed nimi, często nie myślą długo o tem, by się pytać, ponieważ im, które zresztą spostrzegają wszystko, nic zdrożnego nie podpada.

W zupełnem przeciwieństwie z tem, co było podane wyżej, stoi dążność nowoczesnych nauczycieli i nauczycielek moralności, by dziecku udzielać wszelakich objaśnień w celu udzielenia mu przez to ochrony przeciw pokusie. Na każde pytanie ma się dziecku odpowiadać tak, aby cała prawda wystąpiła mu jasno przed oczy. Przed wejściem w życie ma ono zostać uświadomione przez dokładne pouczanie anatomiczne o krzewieniu się rodzaju ludzkiego, tak samo i co do tego, jak przez wstrzemięźliwość i pielęgnowanie ciała swego może i powinno sposobić się do przyszłego stanu małżeńskiego i rodzicielskiego, jaka szkoda wyniknie dla niego i jego potomności, jeśli oddaje się występкови nieczystości itd. Te żądania podnosi się w całym szeregu pism. Niektóre z nich chcą wyraźnie, lub też pozwalają domyślać się życzenia, aby udzielano szczegółowego pouczenia w szkole, zwłaszcza w nauce historii naturalnej¹⁾.

1) Ponieważ tego słusznie zabraniają władze szkolne, przeto podaje się młodzieży objaśnienia w pismach, które częściowo mają być dla niej opracowane; najmniejsza ich liczba atoli tylko nadaje się do tego celu. Niektóre są wprost zgubne przez to, że chrześcijańską naukę o wstrzemięźliwości starają się zożydzić i obznajmijają bezpośrednio z występkiem i jego skutkami.

Rozpatrzenie całej kwestyi, którą musimy bez wątpienia uważać, jako ważną część poważnego obowiązku rodzicielskiego, wywołuje kilka punktów widzenia:

Czy uświado m i e n i e jest samo z siebie uzasadnione i dla młodzieży potrzebne lub pożyteczne?

Kto go powinien udzielić?

Kiedy, w jakim stopniowaniu, w jakiej postaci i w jakich rozmiarach?

»Bóg jest odwieczną jasnością i prawdą; Jego oko przenika obszary nieba, a także w miejscu występku, jak w otchłani piekła jest On obecnym. Żadne rzeczywiste lub możliwe zło nie jest Mu tajem. Świętość Jego w tym względzie polega tylko na tem, że nienawidzi zło. Dla tego także u człowieka niewiadomość nie może być zaletą, a znajomość złego, o ile jest zespolona z należnym wstrętem, jest raczej podobieństwem z Bogiem, aniżeli błędem.«¹⁾

»Gdy nas Bóg postawił wśród tajemnic przyrody, nie chciał nas wskazać na to, abyśmy znajdowali się stale wobec nierozwiązanych zagadek, lecz abyśmy raczej byli zachęćeni do badania ich z szacunkiem, nie zapominając przytem o naszej maluczości i bezsilności.« (Pieczyńska: Czystość.)

Zdolność badania tkwi w władzy rozpoznawania, w której nadto mieści się dążność do prawdy we wszystkich rzeczach. Rozpoznanie jest w pewnym stopniu warunkiem działania woli »przez którą się grzeszy i sprawiedliwie żyje«!

1) Marya Schmitz: Kształćenie czystości obyczajów. (Odczyt, wygłoszony na 18 walnem zebraniu związku katolickich nauczycielek w Dysseldorfie.)

Dla tego i na wolę i na rozum należy, jak we wszystkim, tak i pod względem moralności, wpływać w odpowiedni sposób: na wolę, gdy ją się wzmacnia do powstrzymania się od tego, co nieczyste, do wybrania tego, co dobre; rozum, gdy go się uczy równocześnie sądzić o tem, co się sprzeciwia zasadom moralności, uwalniając go od mamideł, na którychby się opierać chciała pożądlivość, od wątpliwości, które wiodą do roztrząsania, do tajemnego badania i do wymiany przypuszczeń nad przedmiotem. Wiedza jest zdolną tak oświecić i zaostrzyć sumienie. Zdolność jasnego myślenia podnosi wartość czynów woli, ale także i wielkość winy. Upadek aniołów był tak niski, ponieważ ich rozpoznanie było tak jasne i rozległe. — Ze względu na prawdę odwieczną, jako też na udzielone człowiekowi duchowe uzdolnienie i moralną odpowiedzialność przeto przedstawia się badanie, jako pełne poszanowania wnikanie w tę stronę życia, zupełnie uprawnionem samo w sobie.

Ale uświadamianie młodzieży? Czy jej nie wystarczy moralne poczucie, odpowiednio rozwinięta wstydlivość? Czy prostoduszna naiwność i bezwiedność, która stanowi część dziecięcego szczęścia, nie stoi wyżej od rozpoznania w tej dziedzinie? Czy nieświadomość nie jest także wałem ochronnym przeciw pełnieniu złego? Czy pobudka do zmysłowości, namiętność, nie znajduje sprzymierzeńca w rozumie, starając się ukształtować wyobrażenia i uczucia na swoją korzyść? Czy nie można potrzebnego uświadomienia pozostawić własnemu spostrzeganiu i rozumowaniu młodzieży? — W wielu rodzinach ostatnie jest dotąd w zwyczaju i nie chcielibyśmy bynajmniej wątpić o tem, że niewinność i cnota w niektórych razach nie odniosły ztąd najmniejszej szkody.

Gdzie dzieci wzrastają w niezawodnie strzeżonych warunkach, gdzie naturalne sprawy, ułatwiające rozpoznanie, nie zostały im ujawnione w sposób niezręczny, lub zatajone trwożliwie i z zakłopotaniem, pobudzają ciekawość, gdzie dobre przyzwyczajenia i kierownictwo religijne w prostym i praktycznym z natury usposobieniu dziewczynki lub chłopca rozjaśniły i wzmocniły sumienie dostatecznie, tam istotnie może przez czas dłuższy pozostać zbyt prostym wyrażne uświadamianie w stanowczej formie.

W interesie czysto wychowawczym byłoby bez wątpienia najlepiej, gdyby je można odroczyć do wieku zewnętrznej samodzielności. Niektóre pobożne dziewice, które wzrosły pod skrzydłami świętobliwości, lub idąc za wyższem powołaniem, usunęły się wcześniej od świata, nie poznały nigdy, co jest z tego świata, wiedzą zaledwie o życiu płciowem, a mniej jeszcze o możliwym nadużywaniu go. Cała ich myśl i całe uczucie przepelniają tylko sprawy wyższe, duchowe. Żyją one »wśród dobrego, a daleko od złego«. Ich nieświadomość, także pod względem rzeczy naturalnych, jest dla nich środkiem ochronnym przeciw nieczystym pokusom, a przez to stróżem ich szczęścia.¹⁾

1) Takie zabezpieczenie z dobrmi jego owocami znaleźć można także w świecie, jak o tem świadczy następujące opowiadanie:

»Byłam 16 letnią dziewczyną, wychowaną w bojaźni Bożej. Że początek człowieka jest tajemnicą, to wyjaśniało mi się zwolna. Nie starałam się jednak nigdy zgłębić tego, najprzód dla tego, że mój temperament nie skłania się do badania, a potem pewnie i dla tego, ponieważ wpojono we mnie świętą nieśmiałość, która nie pragnęła uchylenia zasłony.

Pewnego dnia ojciec zawezwał mię do siebie samą. »Marto, — rzekł do mnie — twoja matka potrzebuje teraz więcej po-

Prawdziwie troskliwi rodzice jednak nie uspokajają się prostem przypuszczeniem i wygodnemi suppozycjami.

Gdzież są w dzisiejszych czasach zupełnie ochronione stosunki? Czyż dzieci nie stykają się wcześniej z rówieśnikami różnego rodzaju, którzy je objaśniają w brzydki sposób? Czy nie są im dostępne książki, gazety, ogłoszenia, które je obznajmniają z złem i zostawiają je bezbronnemi wobec żądła budzącej się pożądlivości? Czyż nie wieje w świecie prąd przedwczesnej dojrzałości i wzmożonej chęci używania, który pomnaża przypadki uwiedzenia z zewnątrz i pokusy na wewnątrz? Czyż żądza uświadomienia się we wszystkich dziedzinach nie jest gwałtowniejszą i czy nie należy właśnie co do własnych warunków życia i sposobu panowania nad ciałem i jego popędami udzielić więcej prawdy za podporę? Czy nie świadczą częstsze pytania ze strony dzieci, że istnieje większa potrzeba wiedzy — jakkolwiek wcale nie godzimy się na zapatrywanie, jakoby wszystkie odnośne pytania wypływały z uprawnionej żądzy wiedzy i aby należało odpowiadać na nie bez-

mocy w domu, niż kiedykolwiek. Zamówiliśmy sobie u Pana Boga dzieciątko i ona już je piastuje pod sercem. Nie powinna teraz więc męczyć się tyle przy pracy i powinnaś być dla niej bardzo serdeczną i dobrą.« — »O, dziecina! ucieszyłam się — co za radość! Tak, będę bardzo troszczyć się o mateczkę, możesz być pewnym, ojczu.« Ucałowałam ojcu rękę i czułam się szczęśliwą i dumną, jak nigdy. Poszłam potem do mamy, przytuliłam się do niej i szepnęłam jej do ucha, o czem wiem. Uściskała mnie i nic nie powiedziała. Ale odtąd byłam jej wierną towarzyszką i wolno mi było nawet pomagać jej w szyciu małej bielizny. — Daiszych, osobnych objaśnień nie otrzymałam. Co było rozporządzeniem Bożem, rozumiałam, co niebezpieczeństwem, to czułam, łaska Boża pomogła mi.«

warunkowo. Czyż nie trzeba wielu zboczeń obyczajowych, a przynajmniej w części przypisać niedostatecznemu, lub fałszywie kierowanemu rozpoznaniu spraw czysto naturalnych?

Wszystkie te względy skłonią chrześcijańskich rodziców do tego, aby co do czasu i okoliczności i co do sposobu, — gdy nadejdzie ku temu sposobność, — w jaki mają dzieci pouczyć mądrze i ostrożnie, powzięli jasne pojęcie i pokonali uczucie nieprzyjemne, które ich powstrzymuje od udzielenia potrzebnego wyjaśnienia.

Oni jedni są powołani, jako pierwsi do tego uzdolnieni. Szkoła daje tylko nici do przerobienia najprzód w nauce religii, potem w wykładzie nauk przyrodniczych. Rzeczą ojca, matki, jest pochwyć te nici i zużytkować je w danej chwili do pouczenia z swej strony. Jak to stać się może, wykażemy to później na kilku przykładach.

Z drugiej strony musi szkoła i Kościół w wielu razach budować na tem, co dzieciom udzielono z powołanej do tego strony z pozytywnego objaśnienia w sposób, nakazujący poszanowanie. Szkoła sama musi stanowczo odmówić — z wyjątkiem ważnych przypadków — formalnego objaśniania, z przyczyn pedagogicznych. Stosunek między nauczycielem a uczniem nie jest po większej części dość zażyły osobiście. Zażyłość atoli, wywołana bez poważnego powodu przez tego rodzaju pouczenie, kryje w sobie niebezpieczeństwo, choćby tylko fałszywego zrozumienia rzeczy na zewnątrz. Coś podobnego odnosi się także do duszpasterza¹⁾.

¹⁾ Mogą atoli zachodzić przypadki, że także inne osoby muszą przejąć na siebie święty obowiązek rodzicielski, n. p.

Publiczne pouczanie w klasie, na nauce chrześcijańskiej, z kazalnicy, musiałyby ciężko obrażać poczucie wstydlivosti na obu stronach, ba, delikatnych uczuć człowiek musiałby niemal być niezdolnym do udzielenia go i przez to pouczenie pozostałoby w najlepszym razie bezskutecznem. Dojrzałi rodzice i wychowawcy bronią się też przeciw wspólnemu pouczaniu o tych rzeczach, także gdy chodzi o dzieci,

w obec sierot, dla których nie bije już serce ojca lub matki; jeśli rodzice są tak nieokrzesanymi i prostackimi, że byłoby dla dziecka nieszczęściem, gdyby o ni je objaśniali; gdzie nie ma żadnego zaufania między rodzicami, a synem lub córką; wreszcie w razie naglącego niebezpieczeństwa, gdzie chodzi o ocalenie dziecka przed przepaścią dla duszy, przed rozpaczą lub obłąkaniem. Oczywiście każdy wychowawca nadaje się do tego zadania tem więcej, im silniej serce jego bije dla dziecka uczuciem ojcowskim lub macierzyńskim i im poważniej przysposobił się na objaśnienie. Duszpasterzowi nakłada udzielanie Sakramentu Pokuty św. nieraz zadanie ostrożnego objaśniania i dla niejednego dziecka stanowi poważne słowo ojcowskie duchownego kierownika jedyny środek uspokajający i ochronny, który zapobiega zarazem prostacko lub niezręcznie udzielonej informacyi z innej strony. Nauczyciele i nauczycielki, jako też kierownicy zakładów wychowawczych powinni zresztą tam, gdzie wystąpienie w miejsce rodziców okazuje się potrzebnem, o ile możności, postarać się poprzednio o ich przyzwolenie, albo jak najprędzej zawiadomić po udzieleniu objaśnienia rodziców o tem. Szczególnie odpowiednie osobistości wśród nauczycieli, nauczycielek, rodziców, duchownych niechaj także przez poważne uświadamianie w ścisłem kole ojców lub matek udzielą wyraźniejszych wskazówek o spełnianiu obowiązku rodzicielskiego i postarają się o zgodność między swoją a rodzicielską praktyką. Rodzice powinni w wątpliwości i niemożności zwrócić się do tych przyjaciół rodziny, powinni z wdzięcznością przyjmować ich wskazówki i rady na wszelki sposób, udzielać im informacyi o usposobieniu swych dzieci. Dalsze »przełomowe czyny« są wtenczas zbyteczne.

które wyszły z szkoły. Praktykowana od wieków przez Kościół, potwierdzona przez sobór trydencki i objaśniona metoda rezerwy przy nauce religii ma swoje dobrze ugruntowane, rozumne uzasadnienie. Żadna, choćby dowiedziona potrzeba uświadczenia nie powinna chcieć temu zaprzeczyć. Gdyby Kościół miał komunikować wszystkie przypuszczenia swej nauki, gdzieżby znalazły się granice jego zadania nauczycielskiego? A tem jest tutaj głównie wtajemniczenie w stosunki życia naturalnego i powinno pozostać jako reguła jego mistrzem. Nie odnosi się to do drugiego zadania katechetycznej nauki, aby w nawiązaniu do szóstego przykazania pouczyć o cnocie czystości, uwydatnić niebezpieczeństwa i środki ochrony. Jeśli Kościół zachowuje tak mądrą wstrzemięźliwość i umiarkowanie, to jednakże w praktyce jego nigdzie nie występuje na jaw obawa przed wiedzą. W wielu jego modlitwach, w ewangeliach, które każe czytać całej trzódce chrześcijańskiej, są pojedyncze zdarzenia, naturalne zjawiska i okoliczności wyrażone swobodnie w zrozumiałym języku. Kościół więc jest tego zdania, że dzieci albo nie łączą z tem, co im podano, wyobrażeń, ponieważ do tego nie są jeszcze zdolne, albo że na mocy poprzedzającego, do ich pojęcia zastosowanego objaśnienia rozumieją dobrze i są sobie świadome, że mają to przyjąć z szacunkiem i zachować spokojnie w pamięci. Może też już wczesny wiek dziecięcy naprowadzić n. p. w Zdrowaś Marya, naturalne nazywanie naturalnego wcielenia, na rozbudzone lub później następujące zrozumienie, podając w słowach modlitwy, w świętości modlitwy samej oparcie, które, jak żadne inne, nadaje się do utrzymania na wysokości wyobrażeń

jakie się łączą ze słowami: »Istotą chrześcijaństwa jest zniżanie się nieba do potrzebujących pomocy ludzi. Dla tego miłość przedwieczna uwzględnia równo wszelkie właściwości natury ludzkiej, wszystkie pragnienia serca, aby ogarnąć wszystko i uświęcić wszystko.«¹⁾ Taką też musi być praktyka ustanowionych przez Kościół katechetów²⁾.

Z tego, co powiedziano, wynika, że oświadczamy się tylko za objaśnieniem, tchnącym duchem religijno-moralnym, stopniowo udzielanem, do potrzeby zastosowanem, dobrze obmyślanem, nasamprzód ze strony naturalnych wychowawców dziecka³⁾.

1) O. T. Pesch. Życie religijne.

2) Pewna nauczycielka omawia w wyższej klasie dziewcząt ewangelią ostatniej niedzieli w roku kościelnym. Przy objaśnianiu zdania: »Biada brzemiennym i karmiącym«, postawiła w poważnym zamiarze — mogła to uczynić, jako nauczycielka — pytanie: »Kto to są brzemiennie?« patrząc na klasę poważnie i spokojnie. Dwie dziewczynki zgłaszają się. Jedna z nich zapytana, odpowiada swobodnie: »To są matki«. Odpowiedź zadowala nauczycielkę i, jak się zdaje, całą klasę. Ale przypuściwszy, że byłaby wypadła inaczej, to przecież właściwem było tu objaśnienie tylko w krótszej formie, co najwyżej aż do rozprawienia, że jest nią »matka, która oczekuje dziecięcia od Boga«.

3) Większa część wskazówek i pism naszej literatury bieżącej nie spełnia dostatecznie tego żądania, lub je nawet lekceważy. Nie dla tego, aby i tutaj niejeden nie miał pojmować zadania poważnie, ale nie dopatrujemy się u nich pozytywnych danych. Pojęcie »grzech« nie zachodzi prawie wcale. Grzech pierwotny jest pominięty zupełnie. Ostrzega się dostatecznie przed czynami niemoralnymi, ale nie słyhać nic prawie o grzeszności nieczystych myśli itd. Na pierwszy plan występuje strona zmysłowo naturalna.

Rozróżniamy przytem cztery główne momenty, których atoli w praktyce nie potrzeba koniecznie ograniczać jeden od drugiego:

- 1) Pouczanie o strzeżeniu samego siebie.
- 2) Pouczanie o pochodzeniu życia i macierzyństwie.
- 3) Pouczanie o podziale i stosunku wzajemnym płci.
- 4) Pouczanie o małżeństwie.

Dwa pierwsze przypadają z reguły matce, dwa drugie ojcu w obec synów, matce w obec córek:

Określonego punktu czasu dla każdego zakresu nie można podawać. Częstość okoliczności wskażą, czy stopniowe rozprzestrzenienie jest dozwolonem lub właściwem. W ogóle dobrze będzie, jeśli pierwsze, głównie ku poparciu wstydlivości skierowane pouczenie nastąpi między 2-gim a 6-tym rokiem, drugie między 6-tym a 13-tym, trzecie w wieku od

Dr. Fr. W. Foerster wydadje w swej nauce dla młodzieży taki sąd o pismach angielskich i amerykańskich lekarzy i pedagogów: »Oдноśni pisarze wypełnili swoje wywody zanadto wyłącznie takimi przyrodniczo-naukowemi objaśnieniami — co uważamy za rzecz w najwyższym stopniu wątpliwą. Człowieka zestawia się przez to zbyt ściśle z życiem roślinnem i zwierzęcem, gdy tymczasem istota wyjaśnienia w tej dziedzinie musi właśnie polegać na tem, by z góry zawezwać cały świat podnioślejszych uczuć, które odróżniają człowieka od zwierzęcia i wywołują w nim pragnienie uwolnienia się od ujarzmnienia przez naturę. Wprawdzie zajścia w świecie, stojącym niżej od człowieka, mają służyć do objaśnienia odnośnych faktów biologicznych, — ale należy unikać tego, by przy wstępie wysuwać stronę biologiczną na pierwszy plan zainteresowania. Najważniejszem jest wprowadzanie dziecka na uświęcające myśli, za pomocą których wieki zwolna podniosły łączenie się rodzajów ponad zwierzęcość i poddały je światu duchowemu.

15-go do 18-go roku, czwarte przy zamierzonym zawarciu małżeństwa.

Wskazówka o czystości w pierwszych latach życia polega na zrozumiałem pouczeniu o uchybieniu poczuciu wstydlivości, jak to już podnieśliśmy w drugim rozdziale. Grzechu samego nie należy dzieciom nigdy tłumaczyć. Natomiast w przyzwyczajaniu i dopomagajacem mu, ostrożnem pouczeniu mają one nabyć pojęcia, co jest właściwem, a co niewłaściwem, co ciału szkodzi i o chorobę przyprawia, a zarazem plami duszę i dla tego jest grzesznem¹⁾. Potem atoli dzieci muszą nauczyć się także nie uważać za grzech tego, co z rozporządzenia Bożego jest potrzebnem dla wszystkich ludzi — co jest tylko niewłaściwem — co w danym razie dozwolonem, co jest obowiązkiem, co jest pokusą ducha lub żądzą ciała, w której wola nie ma żadnego udziału.

Przy omawianiu szóstego przykazania w nauce religii nie potrzeba już potem rzeczowego objaśnienia i traktowanie go potrzebuje zajmować się — jak to jest jedynie właściwem przy nauce — tylko religijno-obyczajowym przepisem i wpływaniem na umysł. Przy wstępie w wiek młodzieńczy atoli będzie chłopiec potrzebował jeszcze ojcowskiej wskazówki o samoochronie, która — jak utrzymują doświadczeni nauczyciele moralności w wielkiej liczbie — jest w naszych czasach jedynym pewnym środkiem do utrzymania czystości w ogóle. Umożli-

1) Zupełnie przewrotnem atoli byłoby przedstawiać nieprzyzwoitości, które zaledwie są grzeszne, albo też istotne nieobyczajności, przy których jednak dziecko jeszcze nie wie, co czyni, jak gdyby mogła być mowa o grzechu śmiertelnym.

wia ją tylko wielka siła woli, poparta przez religijne rozpoznanie.

W drugim zakresie pouczenia jest przeważnie matka odpowiedzialną. To pewna, że także ojciec — a musi to czynić, gdy małe dziecko do niego zwraca się z pytaniem — może udzielić stosownego wyjaśnienia, nawet w jego mocy leży, czy to przez postępowanie, czy też przez żądane pouczenie, utrwalić bardzo głęboko i silnie uszanowanie dla matczyństwa. Właściwe objaśnienie, zwłaszcza w obec córki, jest zwykle rzeczą matki. Chrześcijańska matka nie cofnie się przed tem zadaniem i późniejszymi. Jeśliby tak jednak być miało w skutek zbyt wielkich uprzedzeń, to odpowiadamy jej: Jakże to możliwe, abyś nie miała chcieć poważnie pomóc z swoim dzieckiem, które nosiłaś pod sercem, które od najpierwszej chwili swego istnienia należało do Ciebie w sposób najściślejszy, które swem pierwszym słowem, słowem »matka«, widziało w tobie swój świat cały, które ze wszystkim, co porusza jego duszę, najprzód do ciebie przychodzi? Abyś nie chciała swej własnej krwi i kości przez pokonanie — choćby silnego — uczucia niechęci uzbroić przeciw pokusom i uwodzeniom, przeciw niebezpieczeństwu, które godzi na jądro życia ziemskiego i sięga za próg wieczności? Czy czułabyś się dość silną, by po pominięciu tego zadania, które musisz uważać za wyłącznie własne, stanąć przed Stwórcą z twemi dziećmi i powiedzieć: »Uczyliłam wszystko, aby tych, których mi powierzyłeś, uczynić dobrymi w czasie i wieczności?« Albo może obawa Twoja ztąd pochodzi, że między tobą a twem dzieckiem nie panuje zaufanie prawdziwe? — Wtenczas staraj się zdobyć je teraz jeszcze przez kształcenie siebie

samej. Jestto rzeczą konieczną, decydującą. Niestety, wiele matek, a jeszcze więcej ojców nie umie rozwinąć tego stosunku, albo choćby go tylko zachować. Gdy dziecko przy żywości i zmienności myśli dziecięcych zwraca pytania do matki, jakże często słyszy napomnienie, by milczeć, by dać pokój wiecznemu pytaniu się! Jak często traktuje się dzieci z góry, aby z powodu wszelkich możliwych drobnostek złać je, skarcić, albo — co najgorsza — wyśmiać i obejść się z niemi, jako z zanadto niedojrzalemi, nie mówiąc już wcale o tyrańskiej surowości? Następstwem tego jest odsunięcie się, zobojętnienie — zbłąkanie się dziecka. Jakże inaczej się dzieje, gdy ojciec i matka nie znają nic miłszego nad poufną pogawędkę z dziećmi, oczywiście bez pobłażania swawoli.

Gdy się wyjątkowo, lub z konieczności, może z powodu jakiegoś niedającego odłożyć się zajęcia, odroczy w uprzejmych słowach odpowiedź na później, to jestto rzeczą naturalną i uczy dziecko cierpliwości. Ale jeśli napomnienia następują z przyzwyczajenia, z lenistwa albo nawet z niecierpliwości, wtenczas przepadło zaufanie dziecka i powstaje podwójna, głębokiego ubolewania godna szkoda. Odtąd dziecko stara się zaspokoić gdzieіндеj swoją żądzę wiedzy i przez to utrudnia się rodzicom wychowywanie dziecka do czystości bardzo, jeśli nie uniemożliwia, wpływ wychowawczy w ogóle niknie w części.

Objaśnianie o pochodzeniu życia ze strony niepowołanej szkodzi całemu wychowaniu moralnemu od korzenia. Przy takim objaśnianiu bowiem — które z pewnością idzie za daleko — nie uwydatnia się strona cudowna, wielka myśli Bożej, jaka tu się mieści, ani macierzyństwo

z jego dostojnością, jako cel tego porządku Bożego, lecz tylko zwierzęce życie niższej natury. Pierwsze wrażenie wnika do duszy w postaci, która jest pozbawioną moralnego uświęcenia i na zawsze rani uczucie. Czyste uczucie chce rzeczy naturalne, oddzielone od sfery zwykłej zmysłowości, widzieć opromienione światłem duchowym.

Nie wahaj się, matko chrześcijańska, wyświadczyć swemu dziecku tej prawdziwej przysługi miłości wtenczas właśnie, jeślibyś miała spostrzedz, że już nastąpiło brutalne objaśnienie. Niektórzy później upadają, wielu potyka się, w życiu innych brzmi ciągle fałszywa nuta, jedynie dla tego, ponieważ nikt we właściwej chwili nie miał dla nich słowa wskazówki pouczającej. Posłuchaj następującego »wspomnienia«, które może mniej lub więcej zgadza się z twem własnem:

»Byliśmy szczęśliwymi dziećmi, strzeżonemi przez sumienną, pobożną matkę, która czuwała nad naszym obcowaniem z największą starannością — a jednak do raju naszego dzieciństwa wśliznął się wąż i zburzył go jednym zamachem. Jedna z zamiejscowych koleżanek opowiadała mi w drodze ze szkoły rzeczy, które moje niewinne serce dziecięce przejęły zgrozą. W najbrutalniejszy sposób zwracając uwagę na powstanie życia, podnosząc tylko zmysłową stronę rzeczy, cieszyła się mojem przerażeniem i śmiała się bezczelnie z mego zdumienia. Nie wierzyłam jej jednak. Tak być nie mogło. Kogo miałam zapytać? Matkę? Gorący rumieniec oblał twarz moją, gdy pomyślałam o tem. Miałam siostrę dwunastoletnią (ja miałam wówczas lat jedenaście); byliśmy zawsze nierozłączne w zabawie i nauce, radości i smutku. Cóż naturalniejszego jak to, że zwróciłam się do niej w tej pier-

wszej ciężkiej rozterce mojej duszy? Jeszcze dzisiaj przypominam sobie, jak trudno mi było powtórzyć to, co usłyszałam, tak bardzo zranionem było moje poczucie wstydlivości, a jednak musiałam z kimś mówić o tem. Moja siostra była przerażona tak samo, jak ja. Przynosiła się właśnie do pierwszej Komunii św. i należała do tych od Boga obdarzonych natur, które nietknięte przez świat, kroczą przez życie, które już w najwcześniejszej młodości oddają się Panu, by służyć Jemu samemu. I ona odczuła to co usłyszała, jak cięcie nożem w ciało, ale znalazła właściwą drogę — poszła do matki. Co matka jej powiedziała, tego nie wiem, tej kwestyi my siostry nie poruszyliśmy już nigdy między sobą ani jednym słowem. Niestety, matka nasza fałszywie pojęła zajście, moją nieśmiałość w zwierzeniu się jej i moją rozmowę z siostrą. Zamiast osłabić przykre wrażenie objaśnienia, udzielonego w tak brutalny sposób, za pomocą wytłomaczenia, zbliżonego do prawdy, zastosowanego do pojęcia dziecięcego, zamiast przede wszystkim ukoić łagodnym słowem burzę w sercu dziecięcym, odezwała się do mnie tylko: »Mówiłaś o czemś takim, o czem dzieci mówić nie powinny, grzeszą ciężko, jeśli to czynią, uwodzą inne dzieci, jeśli opowiadają takie rzeczy« itd. Wielka surowość mojej matki nie nadawała się do tego, by uspokoić wygnane z raję dziecko i przywrócić mu spokój duszy. Pominąwszy nierozwiązane pytanie, które musiało mię zaprzętać: »Jak więc rzeczy się mają?« — pozostało we mnie uczucie winy. »Uczyniłaś coś złego, coś tak złego, że nawet twoja matka nie znajduje dla ciebie dobrego słowa, że mogła nawet powiedzieć: »Byłabym wolała, abyś była umarła na szkarlatynę, aniżeli abyś opowiadała takie historye.«

Gdybym była miała odwagę powiedzieć jej: »Mamo, jestem tak nieszczęśliwa, odkąd mi to powiedziano, powiedz mi ile w tem prawdy, z nikim nie będę rozmawiała o tem« — wtenczas prawdopodobnie jej matczyne serce byłoby się ulitowało nad swem dzieckiem i byłaby znalazła właściwą drogę. Ale słowo nie zostało wypowiedziane i zaufanie prysnęło. Zależniona, zamknęłam się sama w sobie, bałam się matki, unikałam starannie wszelkiego sam na sam z nią i nie mogłam pozbyć się przez długi czas uczucia goryczy. Dla czego przypisywano mi winę za coś, czego nie spowodowałam, co jednym zamachem zburzyło spokój mej duszy, moją niewinność dziecięcą? Dla czego matka nie powiedziała mi, jak rzeczy stoją? Długo nie pojmowałam przyczyny tego; daleko później wyjaśniło mi się to. Tkwiła ona w trzymaniu się dawnych zwyczajów, tradycji, by dzieciom na wszelki sposób zataić naturalny stan rzeczy płciowego życia, aby wszelkie wiadomości w tym względzie, czy one dostały się z własnej czy z obcej winy w zakres myśli, potępiać, jako coś złego. Dobra matko, zbłądziłaś z krótkowidztwa, z miłości, z obowiązkowości, a ten błąd rzucił cień na życie twego dziecka, daleko poza lata dziecięstwa, powstrzymał szczęśliwy, harmonijny rozwój uczuć dziecięcych i odsunął od ciebie dziecko twoje na długie lata.«

Ż y w i o ł e m , u d u c h o w i a j ą c y m przy fakcie powstawania życia jest dziecięstwo Boże, miłość między mężczyzną a kobietą i szacunek dla macierzyństwa. Tem samem mamy ogólnie decydujące dane co do formy uświadamiania. W wieku dziecięcym należy szacunek dla macierzyństwa zaszczerpić w duszę przez to, że w dziecku budzi się piękne, wzniosłe pojęcie o niem. Powinno ono od

nieść głębokie wrażenie o ścisłym stosunku między matką a dzieckiem. Naturalne zdziwienie dziecka powinno rozplynać się w uczuciach miłości i wdzięczności. Ztąd powstanie w niem, z początku więcej w przeczuciu, później coraz bezpośrednio zrozumienie ścisłego związku rodziny, miłości między ojcem a matką między rodzicami a dziećmi, między rodzeństwem. Aby wywołać ten skutek, na to nie potrzeba »nauki« ani »pięknych słów«. Ten skutek zależy jedynie od światła, w jakim się w dziecku budzi uświadomienie, od tonu, w którym się je powinno udzielać dziecku. Im ton serdeczniejszy a słowa jak najprostsze, tem pewniejszym błogie, niezatarte wrażenie w duszy dziecka. Powaga i serdeczność macierzyńska znajdują tu odpowiednią drogę bez właściwych wskazówek co do sposobu. A potem wraz z nowem rozpoznaniem zespoloną jest nierozzerwalnie przyczyna uczuciowa, która je uświęcająco przenika w pamięci dziecka i jeszcze więcej podnosi macierzyństwo z dziedziny fizycznej do duchowej: jest nią ból. Wielka boleść, dotykająca duszę, uduchowia. Pojęcia, które się łączą z wielkimi bólami (możliwe niebezpieczeństwo życia) ukochanej nad wszystko osoby, matki, otrzymują w młodem sercu to uświęcenie, z którego później wyłania się dla młodzieńca, dla dziewicy światło czystego rozpoznania jądra kwestyi moralnej, stosunku wzajemnego płci.

Jak już powiedziano, nie można oznaczyć pewnego określonego punktu czasu na te, ani na inne objaśnienia. Fizyczne i duchowe uzdolnienie dziecka, sposób życia, obcowanie rodziny i dzieci samych, miejsce zamieszkania, miasto czy wieś, wielkie miasto czy miasteczko, stosunki mieszkalne, czy uregulowane, czy też »nędzą ściśnięte« — wszystko

to odgrywa tu rolę. Dzieci, których ta kwestya wcale nie obchodzi, nie należy bez wszystkiego objaśnić z własnego popędu, trzeba tylko nie odrzucać nigdy bezpośredniego, poważnie traktować należącego pytania dziecka, co najwyżej odłożyć je na odpowiednią spokojniejszą chwilę. Gdzie się spostrzega, że ruchliwe, albo też milczące dziecko zajmuje się w myśli tym przedmiotem, albo też mogłoby choćby zaprzętać się nim w skutek tego lub owego orzeczenia, tam nie należy czekać dopiero na pytanie, lecz objaśnić je ostrożnie. W przeciwnym razie zachodzi niebezpieczeństwo, że dziecko swoje żądanie zaspokoi gdzieindziej, albo poniesie szkodę przez zastanawianie się.

Wiemy także o rodzicach — a w niektórych krajach (Hiszpanii, wedle Albana Stolza) jestto przyjętym zwyczajem — którzy nie znoszą wobec dzieci od maleńkiego żadnego tajenia co do macierzyństwa, lecz je jako fakt naturalny, ogólny, przedstawiają pojęciu dziecka w tak odpowiedni sposób, że ginie urok tajemniczości i ciekawości, przyczem oczywiście całe wychowanie w wstydlivosti i przyzwoitości zarazem uwydatnia to, że ta sprawa nie stanowi przedmiotu częściej gadaniny.

Pominąwszy naturalnie niemowlęstwo, przedstawia wczesne uświadczenie, czy to wskutek bezpośrednich pytań, czy też spostrzeżenia, że dziecko myśl swoją zaprzęta tem, kilkoraką korzyść. Trzeba uprzedzić objaśnienie z niepowołanej strony, zapobiegając przez to omawianiu, pytaniom publicznym przed innymi z szkodliwemi wykrętami z zakłopotania, i posiada się moc ukształtowania pierwszego wrażenia tak, jakiem ono być powinno, wedle tego, co powiedziano wyżej, aby zdobyć stały wpływ na kierunek uczuć i woli w myśl wychowania obycza-

jowego. Druga, nie dość wysoko dająca się cenić korzyść polega na tem, że wczesne objaśnienie może nastąpić prościej i naturalniej, przez co nie pobudza się uwagi dziecka po za ogólne dane, raczej krępuje ją się przez działanie na uczucie, a zadowalające żądę wiedzy zamknięcie kwestyi spoczywa zupełnie w ręku pouczającego.

Także treść objaśnienia zawisła od zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności. Nie należy wychodzić po za obręb tego, czego one wymagają. Słowem, to co koniecznie potrzebne, tylko nic daleko sięgającego! Osłabiłoby to główne działanie w umyśle i mogłoby przez większe powiązanie myśli wywołać zajęcie, które jest i powinno być dalekiem od dziecięcego umysłu. Że się uświadamiające nauki dla »dzieci« układa i szerzy je się w druku, to musi każdy głębiej myślący uważać za bardzo niebezpieczną »spekulację.« To, co w odnośnym przypadku winno się rozróżniać z najdelikatniejszym taktem, pozostaje po większej części pominiętem: wrodzone usposobienie, stopień umysłowego rozwoju, setne okoliczności pierwszego wychowania i otoczenia. Choćby taka »nauka« była dobrze obmyślona, to w jednym lub drugim punkcie — niekiedy w bardzo wielu i to ważnych — przekracza ona jednak granicę, lub jej nie dosięga, a jedno i drugie jest zgubnem. Zawsze pozostanie »myśl uświęcająca« czemś bardzo niewyraźnem, jeżeli jej się nie udziela »świętem słowem«, oko w oko. Aby sobie to przyswoić, nie dawać do ręki dzieciom pism, które zwalniają od trudu i zaparcia siebie przy pouczaniu, — to jest właśnie obowiązkiem rodzicielskim.

Z tego wszystkiego wynika, że nie można dawać dokładnie każdorazowym szczególnym okoliczno-

ściom odpowiadających wskazówek. Dla tego też niżej podane przykłady nie mają służyć za gotowe wzory, lecz matka powinna je wyzyskać wedle najlepszej swej umiejętności, stósownie do stósunków osobistych. Odpowiednio do wieku, zdolności, usposobienia dziecka, albo do tego, co matce wydaje się łatwiejszem, uświadomienie staje się i stać się musi jej udziałem. Jednej matce łatwiej będzie obznajmić dziecko bezpośrednio, z prostotą, naturalnie, z faktem, gdy tymczasem innej wydaje się, że nie może obyć się bez przybrania go w szatę religii lub historii naturalnej.

Matka. 1) Pewna matka opowiada, jak jej siedmioletni synek przyszedł któregoś dnia do niej z stanowczem, głośnem pytaniem: »Zkąd pochodzą dzieci, mamო?« Powiedziałaś mi, że przychodzą od Boga. U X... znowu powiadano wczoraj, że bocian je przynosi. Ja wierzę tobie, mamο. Ale jak je Pan Bóg zsyła?« — Co miałam odpowiedzieć? Okłamywać moje dziecko? Byłoby się to stało pierwszy raz. Mój synek ma ślepe zaufanie do matki. Czy mam mu odpowiedzieć: powiem ci to, gdy będziesz większy? To wydało mi się niebezpiecznem. Pytanie byłoby w nim utkwilo. Czy miałam pozostawić odpowiedź przypadkowi, obcym, kolegom, służbie? Czy łatwiej będzie dać mu ją, gdy moje dziecko będzie miało 10 lat zamiast siedmiu?

Te i inne myśli przebiegły przez moją głowę, podczas gdy dwoje jasnych oczu dziecięcych patrzyło na mnie z oczekiwaniem. Dla tego rzekłam: »Gdy wieczorem dzisiaj spać pójdziemy, powiem ci to.« Tymczasem Bóg mię oświecił. Kiedy wieczorem siedziałam przy jego łóżeczku, wzięłam jego rączkę i opowiedziałam mu mniej więcej, co następuje:

»Ojciec i matka kochają się wzajemnie. Wtenczas pragną dziecięcia z całego serca. Wiesz, że maleńkie dzieci przychodzą od Boga. On stworzył pierwszego człowieka, on daje wszelkie życie. Dziecku, które chce podarować rodzicom na ich życzenie, każe wraść z maleńkiego ździebka i trzyma je przez rok blisko zamknięte w ciemnej komórce. Wiesz, że także kwiatom i ziołom i wielkim drzewom każe Bóg rosnąć z małego nasienia. (Dobrze, jeśli się dzieciom wcześniej zwraca na to uwagę.) Ale każde ziarno nasienia musi najprzód przez pewien czas leżeć w ciemnej ziemi i w ziemi też najprzód ożywia się i rośnie, jak w komórce. Zarodek dziecka złożył Bóg w ciele matki i to jest jego komórka. I ty także spoczywałeś tuż pod mojem sercem. Wtenczas Bóg tworzył twoje ciało i twoją duszę. Jak — tego nikt nie wie, prócz Boga samego. Tak i ty powstałeś i wzrosłeś, aż byłeś taki duży, że można cię było wziąć na rękę. Więc już przed urodzeniem matka »nosi« dzieci. Matka Boska zaniósła Pana Jezusa do swej krewnej Elżbiety. Ale to nie jest dla matki rzeczą łatwą. Musi ona przecierpieć niejedno, a gdy dziecię na świat przychodzi, doznaje ona wielkich boleści. Ale chętnie je znosi z miłości dla dziecka; daleko większą od bólu jest jej radość przecież. Rodzice dziękują Panu Bogu za dar Jego i przyrzekają dziecię pielęgnować i wychowywać je dobrze i pobożnie. Każą je wkrótce ochrzcić, aby Pan Bóg uważał je jako zupełnie Swoje dziecko.

To, co ci powiedziałam teraz, jest tajemnicą między matką a dzieckiem, jest naszą tajemnicą. Wiesz teraz odemnie, nikogo innego nie powinienes pytać się o to, ani mówić o tem z innymi«.

Kiedy skończyłam, uczułam dwa maleńkie ra-

miona, zaciskające się w koło mej szyi i mój malec tulił się do mnie z słowami: »Droga, kochana mamusiu, jak ja ciebie kocham!« Jego dziecięce przywiązanie wzrastało potem z dniem każdym, zamieniając się więcej w ową dbałość, troskliwość i uwielbienie, którego nie wyparł się w późniejszym życiu nigdy. Już bardzo wczesnie wpoilałam w moje dziecko, aby z pytaniami przychodziło zawsze do mnie, gdy czegoś chce się dowiedzieć, lub czegoś nie rozumie. Owa rozmowa później zawsze go sprowadzała do mnie znowu. Wystarczyło jedno krótkie objaśnienie, jedno słowo, aby go prowadzić bezpiecznie wśród niebezpieczeństw późniejszego wieku«.

Inne matki, prawdziwie chrześcijańskiego ducha, w podobny sposób spełniają poważny obowiązek. Posłuchajmy dwóch jeszcze przykładów:

2) »Mój 11-letni Ferdynand jest bystrym chłopcem. Przy najrozmaitszych pytaniach, jakie zawsze stawiał mnie lub moim, nigdy nie otrzymał kłamliwej odpowiedzi. Pewnego dnia staje on przedemną i pyta: »Mamo zkad się wzięło dziecko u cioci?« Daję mu zwykłą odpowiedź, która go zadawała przy dawniejszych sposobnościach: »Pan Bóg je jej zesłał«. Ale tym razem wcale nie czuje się zaspokojonym. Pyta dalej i więcej nagląco, nawet kiedy mu odpowiedziałam: »Wytlómaczę ci to, gdy będziesz większy — teraz i takbyś tego nie zrozumiał«. — Spozstrzegam, że przedmiot go zajmuje, że już pytał o to służącą i obawiam się słusznie, że niebawem poprosi kolegów o wyjaśnienie. Właśnie w tym czasie musiano wywalić ze szkoły pewnego gimnazystę, ponieważ rysował brzydkie rzeczy i rozsyłał je po klasie. Serce moje drży na myśl, że moje czyste dobre

dziecko mogłoby zostać poinformowane w tak brzydki sposób. Proszę Boga często w modlitwie o rozpoznanie i siłę, aby wypełniać także to, co uznane jako obowiązek. Dochodzę do postanowienia i wybieram sobie przechadzkę, jako najodpowiedniejszą sposobność do tych objaśnień. Mówię najprzód: »Przed kilku dniami pytałeś się mnie, skąd się wzięło dziecko u cioci — wytłómaczę ci to, ale zdaje mi się, że i tak nie zrozumiesz.« Malec odpowiada uradowany: »O! zrozumiem, ojciec opowiadał już bardzo trudne rzeczy, o elektryczności itd.«

Ja: »A więc, doprawdy nie jest inaczej, jak to, że Pan Bóg daje dzieci, tak samo, jak w przyrodzie daje drzewa i rośliny wszelkiego rodzaju, a także niejedne zwierzęta. On to tak urządził, że w ciele matki spoczywają maleńkie nasionka. Gdy chce dać rodzicom dziecię, wtenczas owo ździebełko powiększa się zwolna i staje się maleńkim człowiekiem pod sercem matki. Gdy nadszedł czas, że może znieść powietrze i sam oddychać, wtenczas matka wydaje go na świat.«

On (bardzo zdziwiony): »Tego nie byłbym nigdy myślał!«

Był zupełnie zadowolony, bardzo wylany i serdeczny dla mnie. Dodałam także przestrożę, aby z kolegami nie mówił o tych rzeczach, jedynie tylko z matką. »Widzisz, jak matka i dziecko są ze sobą ściśle zespolone, dla tego też tak bardzo kochają się nawzajem i dla tego mogą wspólnie omawiać wszystko. Jeślibyś kiedy znowu chciał się czegoś dowiedzieć, to mnie tylko zapytaj, a jeśliby ci w szkole chciano coś opowiadać o tem, to powiedz tylko po prostu: Już wiem dosyć o tem.«

Po tej rozmowie czułam się bardzo uspokojoną

i zadowoloną. Poszłam do kościoła i zdolna byłam do serdecznej modlitwy, jak ktoś, co spełnił ciężki obowiązek.

Od owego czasu minęło pół roku. Ferdynand nie stawiał mi już dalszych pytań. Jest wesoły przy zabawie, pilny i uważny przy nauce.«

3) »Mój dwunastoletni Filip dostał w podarunku trzy gołąbki. W kilka dni później opowiada mi, że jego przyjaciel, Franek, powiedział mu, że powinien mieć nie trzy, tylko cztery gołębie. »To dokupimy ci jeszcze jednego« — odpowiedziałam. W ciągu następnego tygodnia spostrzegam, że obydwaj chłopcy częściej znajdują się razem i rozmawiają i że mój synek razu pewnego wydaje się przestraszony, gdy się zbliżam niespodzianie. Sprawia mi to niepokój. Chłopiec staje się obojętniejszy, powierzchowniejszy, nie spełnia już tak punktualnie swych obowiązków, od czasu do czasu daje mi niegrzeczne odpowiedzi, słowem, nie jestem już z niego zupełnie zadowolona. Pewnego dnia biorę go do siebie z jakiejś okazji podobnej i sam na sam zapytuję go, co się to stało, że się tak zmienił w swem postępowaniu. »Już nie jesteś moim dawnym, wesołym synkiem, przestałeś być serdecznym i uprzejmym tak wobec mnie, jak i wobec twego rodzeństwa.« Na razie nie chce jakoś mówić, ale gdy nalegam na niego serdecznie i łagodnie, łamią się wreszcie lody i chłopiec wzburzony wybuchł: »Ach mamo, już nic mi nie cieszy, wszystko mi jest obojętne, odkąd usłyszałem od Franusia wszystko, jak się rzeczy mają. Powiedział mi on, że u ludzi jest tak samo, jak u zwierząt i jeszcze wiele innych rzeczy o mnie samym, co jest takim brzydkim!«

Pozwoliłam mu spokojnie wywnętrzyć się, ulżyć

sercu, a potem rzekłam: »Moje drogie dziecko, czy nie słyssałeś często na nauce religii, że Pan Bóg wszystko urządził bardzo dobrze i tylko ludzie psują Jego dzieła przez grzechy? Przez nasze ciało mamy niejedno wspólne z zwierzętami (tutaj poruszyłam to, co on mi wyznał), a jednak powinno i może to być zupełnie inaczej, aniżeli u zwierząt. Jeżeli się tak rzeczy bierze, jak ci opowiadał Franek, to byłoby grzechem. Ale ty wiesz, co już Bóg powiedział do Kaina: »Powściągnij pożądlwość do grzechu i panuj nad nią.« Także u dzieci już niekiedy budzi się zła pożądlwość, chęć popełnienia czegoś złego z samym sobą lub innymi. Jeżeli ulegają tej żądzy, wtenczas stają się nieszczęśliwymi na duszy i ciele. Dla tego dobrzy rodzice czuwają nad swemi dziećmi, nie pozwalają im chodzić wszędzie, słuchać i czytać wszystkiego, obcować z każdym kolegą. Z Frankiem nie będziesz już prowadził rozmów, wogóle będziesz się trzymał od niego zdaleka. Gdy będziesz trochę starszy, wtenczas ojciec objaśni ci jeszcze bliżej, jakie urządzenia Pan Bóg zaprowadził dla naszego życia ziemskiego i jak mamy z nich korzystać ku dobremu. Nie potrzebujesz obawiać się, tylko czuwaj nad sobą. Okazałeś się teraz dobrym, bo byłeś otwartym wobec mnie. Chodź, pomodlimy się razem....

Jeszcze przez pewien czas prowadziłam z moim synkiem co wieczór owe poufne rozmowy, kazałam mu opowiadać wrażenia z dnia całego i coraz szerzej otwierałam upust zaufania do mnie. Mogłam niebawem uspokoić się. Nie pozostało nic z owego początku zatrucia. Przeciwnie, przysposobiło ono grunt dla świadomego uczucia szacunku dla siebie samego i wielkiej wewnętrznej obawy przed zaraże-

niem się złem. Wedle Bożego wyroku miało to ukochane dziecko pozostać wolnem od dalszych pokus i walk. Złośliwa dyfterya zawiodła go w przeciągu dni kilku do bram śmierci. Prawdziwie budującą była powaga, z jaką na kilka godzin przed śmiercią odbył ostatnią swoją spowiedź, obawa, czy nie zapomniał czegoś, jego prośby o przebaczenie.«

Nie zawsze — powinniśmy o tem pamiętać — uspokaja się zupełnie takim objaśnieniem ze strony matki żądza wiedzy u dziecka. Dzieci mają bystre oko i słuch bystry i nigdy nie odpoczywającą wyobraźnią. Czy należy je łąać z tego powodu? A jeśli przychodzą z nowemi pytaniami, poważnie i skromnie, wtenczas należy mieć w pogotowiu także nową, stosowną odpowiedź. Może niejedno właściwe znajdzie się w poniższem opowiadaniu.

4) »Przed niedawnym czasem odwiedziłam brata i siostrę, u których nasza siostrzenica, 14 letnie dziewczę, dom znalazła. Już w drodze z dworca powiedziano mi: »Tak pragnęliśmy twego przybycia, musisz Minię poinformować, pyta się w ostatnim czasie o tak wiele rzeczy, że trudno nam znaleźć właściwą odpowiedź, nie wiemy już sobie rady.« Niebawem zauważyłam też, iż zachodziła potrzeba uświadomienia i wdałam się z Minią w rozmowę. Siedziałyśmy same. Wzięłam jej rękę w moje dłonie i zaczęłam:

— Moja Minia wyrosła już na rozsądną pannienkę, której wolno wiedzieć niejedno, czego dzieci nie rozumieją i czego im się z tego powodu nie opowiada. Chciałabyś chętnie dowiedzieć się, jak powstają maleńkie dzieci i na świat przychodzą?

— Powiesz mi to, ciociu, doprawdy? Tobi było ładnie!

— Z pewnością, powiem ci, bo już dosyć jesteś duża, aby zrozumieć.

Dziecko zwróciło na mnie wzrok pytający.

— Wiesz, że Pan Bóg stworzył pierwszych ludzi Swą dłonią wszechmocną i powiedział do nich: »Rośnijcie i mnożcie się!«. Niepotrzebnem tedy było, aby Pan Bóg ulepił każdego dalszego człowieka i zsyłał na ziemię.

W każdym nasionku tkwi źdźbło, które cudownym sposobem rozwija się i wyrasta na silną, piękną roślinę, jeśli się ziarnko włoży we wilgotną ziemię. Otóż podobne źdźbła umieścił Bóg wszechmocny w łonie matki. Spoczywają tam i drzemią, aż je do wzrostu pobudzi miłość między ojcem a matką i ich połączenie się w małżeństwie. Tak powstaje maleńka istota ludzka. Spoczywa ona w łonie matki przez miesiące całe, dopóki nie jest zdolną żyć sama. Gdy to nastąpi, wtenczas matka wydaje dziecko na świat. Przytem musi matka mieć pomoc, zręczną kobietę lub lekarza. Zwykle doznaje matka wielkich boleści przy urodzeniu dziecka, zdarza się nawet, że musi przypłacić życiem. Tak było z matką twej kuzynki Ani.

— A! to ona poświęciła życie swoje za dziecko!

— Tak jest i można sobie wyobrazić, jak bardzo musi matka kochać dziecko swoje, które tak długo nosiła pod sercem i które wydała na świat wśród wielkich boleści.

— Teraz rozumiem, co czytałam często, dla czego wielcy ludzie czcili i kochali swoją matkę niewymownie aż do późnej starości. Ale niekiedy panny, które nie posiadają męża, jednak mają dziecko. Jeszcze niedawno temu słyszałem o tem i powiedziano, że to hańba.

Byłam zaskoczona na chwilę, potem odpowiedziałam:

— Tak, to się zdarza, gdy miłość jest nieporządna. Bóg chce, aby zdźbło ludzkie dopiero po zawarciu małżeństwa, po przyjęciu sakramentu zaczęło wzrastać. Ale są na świecie lekkomyślni ludzie, którzy nie zważają na rozporządzenia Boże.

— To jest grzeszną namiętnością, nieprawdaż?

— Tak, grzeszną namiętnością, a ta nigdy nie wiedzie do szczęścia; kochający się nie chcą zostać mężem i żoną, albo też nie mogą. Jednak małeńka istota ludzka rośnie i jakkolwiek sama niewinna, przychodzi na świat jako dowód grzechu i hańby rodziców.

— Biedne, biedne dziecko! Cieszę się, że ciocia powiedziała mi to wszystko. Ale jak to było z Matką Boską, czy Ona istotnie nosiła Dzieciątka Jezus pod sercem?

— Z pewnością, nosiła Bożą Dziecinę, jak najkosztowniejszy klejnot, cudownie rzadki owoc.

— Czy powiła je także wśród boleści, jak inne matki?

— Matka Boża była dziewicą przed i po narodzeniu swego Dzieciątka. Cudownym sposobem, nie tak, jak inne matki, nie wśród boleści, tylko w najwyższej radości wydała je na świat. Wiesz, że rozpamiętujemy tę tajemnicę tylko z najgłębszą czcią i szacunkiem i uderzamy się w piersi, modląc się: »A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami«.

— Tak, teraz pojmuję, że Panna Marya jest najświętszą, że nie miała na sobie ani cienia najłżejszego grzechu. Ale niech mi ciocia powie, czy dla tego porodziła Dzieciątka Jezus, że tak kochała świętego Józefa?

— Nie, otrzymała je za sprawą szczególnego, wielkiego cudu, jaki Bóg uczynił przy Wcieleniu Swego Syna. Otrzymała i porodziła Dzieciątko Jezus za sprawą Ducha św.

— Jak ja teraz wszystko rozumiem! Dla tego też św. Józef nazywa się Karmicielem i Opiekunem, a Najświętsza Panna Dziewicą i Rodzicielką?

— Tak jest, dziecko. Każda dziecina, którą Bóg kładzie pod serce matki, należy do obojga rodziców. Dzieciątko Jezus atoli na ziemi należało jedynie do Najświętszej Panny. Jest to Syn Boga i Jej Syn. Marya żyła tylko dla Boga, nie dla św. Józefa, jakkolwiek go szanowała i kochała. Także św. Józef oddał się Bogu duszą i ciałem. Dla tego też zowie się czystym oblubieńcem Maryi. Dziewicy i matki nie było nigdy przed Maryą i nikt nią nie będzie po Niej. Dla tego też ona jest jedynie Wybraną.

Dziewczynka zrozumiała mię, objęła mię ramionami, mówiąc:

— Jak ja się cieszę! Teraz już wiem wszystko, a to takie piękne!

— I moje dziecko nie będzie już dalej rozważało i roztrząsało tych świętości! Jeślibyś później chciała dowiedzieć się jeszcze czegośkolwiek, to spytaj się cioci.

— Już nie potrzebuję, teraz już wiem wszystko!«

W czasie, gdy dziecko w swym sposobie życia żegna się z dziecięctwem i przechodzi w wiek młodzieńczy, musi wychowanie jego być szczególnie starannem.

W latach rozwoju, które u dziewcząt zaczynają się zwykle z trzynastym lub czternastym rokiem, u chłopców nieco później, przebyć muszą one fizy-

czne i duchowe zmiany, które wymagają najserdeczniejszej pieczołowitości, aby ich dotychczasowe wychowanie nie zostało zachwiane, aby uczucie i wola kroczyły na właściwych torach i utrwaliły się. Dzieci podrosły i we wielu rzeczach zewnętrznych powinny być nauczyć się panować nad sobą. Rozpoczynające się zetknięcie z życiem wymaga pewnego zluźnienia dotychczasowego nadzoru i kierownictwa, ale bynajmniej nie porzucenia wpływu wychowawczego w ogóle. Jeśliby nie chodziło o nic innego, jak o dobre użycie większej wolności zewnętrznej, to już to samo byłoby powodem, by wedle sił dopomagać młodemu w uzyskaniu odpowiedniej, wewnętrznej stałości. Ale inne jeszcze rzeczy wchodzą w grę tutaj.

Gdy dzieci wasze dojrzewają, rodzice chrześcijańscy, wtenczas wraz z głęboko sięgającą zmianą fizyczną dokonywa się także wielka zmiana w całym życiu uczuć i umysłu. Nawet przy najpomyślniejszych warunkach przedwstępnych dobrego wychowania muszą one doznawać jakiejś niepewności co do tego, co mają począć z sobą samymi i z światem zewnętrznym. Trzymają niejako w rękę nową książkę, której nie umieją czytać.

Dzieje apostołskie opowiadają o mężu, który znajdował się w takim położeniu. Opowiadanie to można tutaj zastosować w rozmaitych szczegółach. Dla tego podajemy je tu wedle tekstu Pisma św.:

»I oto mąż z Etyopii, który był przełożonym nad skarbami królowej etyopskiej, przyjechał był do Jerozolimy, aby oddać pokłon Bogu i wracał, czytając na swym wozie księgę Izajasza proroka. Wiedziony Duchem Bożym, zbliżył się Filip spiesznie do wozu właśnie w chwili, kiedy podskarbi czytał te słowa proroka Izajasza: »Jako owca na zabicie wiedzion

jest, a jako baranek bez głosu przed tym, który go strzyże, nie otworzył ust swoich«. Filip, pozdrowiwszy go, zapytał: »Czy też rozumiesz, co czytasz?« — »A jako mam rozumieć, odrzekł, gdy nie mam nikogo, ktoby mi objaśnił?« I prosił Filipa, aby wszedł na wóz i usiadł przy nim«.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tem prostem opowiadaniu. Czy wasze dzieci nie są »przełożonymi nad skarbami« swego życia i swej wieczności? — Czy niedawno temu, nie »oddały pokłonu Bogu w Jeruzolimie«, t. j. czy nie otrzymały świętego namaszczenia przez Sakramenta Kościoła św.? Czy nie »jadą właśnie« — z wyraźniejszym celem ziemskiego życia przed oczami — do »ziemi etyopskiej«, naprzeciw wabiącej rozkoszy zmysłów? »Siedząc na wozie« — wozie swej młodości, wyposażone w dary i przymioty? I czy Duch, duch obowiązku i troskliwej miłości tych, których Bóg im dał na drogę, jako opiekunów, nie mówi: »Idźcie i zbliżcie się do tego wozu?« I czy nie pobiegną, by zapytać myślących, pytających, wątpiących, zdumiewających i zaniepokojonych treścią księgi: »Czy też rozumiesz, co czytasz?« A jeśli wam odpowiedzą: »A jako mam rozumieć, gdy nie mam nikogo, ktoby mi objaśnił?« — czy wtenczas, kochana matko, kochany ojcz, nie wejdziecie na ich wóz i nie udzielicie im objaśnienia, jakiego potrzebują? Czyby nie musiały stracić szacunku dla całej wartości innych waszych przepisów wychowawczych, gdybyście je zostawili samym sobie w tem przesileniu?

W dwojaki sposób należy pouczyć młodych w tym czasie o nich samych i o ich nowym stósunku do życia. W pierwszym rzędzie przez traktowanie, odpowiadające ich usposobieniu, w celu utrzymania

właściwego nastroju duchowego. Następnie w odpowiednim czasie, przez spokojne objaśnianie, które, wedle okoliczności, niechaj tłumaczy sprawy naturalne i ich cele w sposób prosty i jasny, zmierzając przytem wreszcie do odwrócenia uwagi od różnego stanu ciała, jako też od strony płciowej życia w ogóle, by natomiast wzmocnić siłę woli na podstawie religijnej i młodą istotę nakłonić do pewnej karności w obec samej siebie.

Traktowanie wychowawcze jest z jednej strony dalszym ciągiem przyzwyczajania, o którym mówiliśmy w drugim rozdziale, z innej strony kształceniem charakteru, o czem później będzie mowa obszerniej. Dla tego tutaj kilka tylko wzmianek.

Jak we wieku dziecięcym, rozciąga się traktowanie wychowawcze na życie fizyczne i duchowe. Potrzebne dla dziecka uregulowanie sposobu życia co do pożywienia, snu, hartowania, ubrania i łóżka, porządku i ochędostwa, więcej jeszcze odnosi się do wieku przejściowego. Całe urządzenie domowego życia ma stanowić przewagę przeciw przyspieszeniu rozwoju naturalnego, jakie wywołują stósunki dzisiejszej kultury. Staranna dyeta duchowa, która chroni dziecięctwo i nie dopuszcza zblazowanej zarozumiałości, natomiast wzmacnia niedrażniącym pożywieniem, bez korzennych przypraw, nie wielką ilością mięsa, za to więcej jarzyn, owocu, a żadnego alkoholu — to wszystko służy do zdrowego opóźnienia dojrzałości. Do tego dochodzą we większych rozmiarach regularne ćwiczenia fizyczne, zastósowana do sił praca, a także praca fizyczna jakiegokolwiek rodzaju, zimne, odpowiednio do pory roku, zmywanie lub kąpiele, pływanie, gimnastykowanie, wiosłowanie, u dziewcząt domowe zajęcie, połączone z ruchem. Nie

ma nie szkodliwszego w tych latach, jak siedzący sposób życia, jaki niestety przynoszą ze sobą niehygieniczne urządzenia szkolne. Nie należy natężać młodzieńczego ciała aż do nadmiaru, ale też nie znosić lenistwa mimo objawiającej się często ospałości mięśniów. Precz z długim siedzeniem, długotrwałej samotności — natomiast wczesne wstawanie!

Pobudka moralna musi także przy wychowaniu fizycznym być siłą pobudzającą. A zatem: Muszą żyć tak a tak, unikać tego lub owego, nie tylko dla tego, że to szkodzi zdrowiu, lub pomaga, lecz dla tego, że to jest rzeczą sumienia. To odpowiada nie tylko naszemu przyrodzeniu, ale także jest zdolnem jedynie pobudzać zawsze wolę, aby karność fizyczna ostała się w obec wszelkich przypadków i przeszkód życia codziennego, przeciw wrodzonemu lenistwu i uleganiu własnemu, kochanemu »ja« i jego usposobieniom.

W tych latach podlega dziewczę często przesadzonemu, niejasnemu, zmiennemu nastrojowi ducha. »Szybko przejmuje ją to, czem nie jesteś, i nęci niejedno, czego nie masz«. Wtenczas trzeba wśród wiosnianego przedzenia i wrzenia tworzyć w dojrzewającej dziewicy zalety duszy: zapominającą o sobie, wesołą, Boga szukającą miłość, wierność i sumienność w spełnianiu obowiązków, wewnętrzną czystość i szczerłość. Ale także w chłopcu, gdy w owym wieku uczuwa popęd do samodzielnego »męskiego« działania, aby ono nie objawiało się w gburowatości, paleniu tytoniu, picciu piwa, lub w brzydkim samolubstwie zmysłowem, należy rozbudzić: wysokie pojmowanie prawdziwej »wolności, godności męskiej, wierności i świętości«, korzystanie z życia wedle zasad

moralnych, szacunek dla samego siebie i siłę charakteru.

Abymy to wszystko się zaszczepiło i utworzyło, powinna młodzież mieć pewną wolność ruchów, której nie należy mieszać z nieograniczonym rozporządzaniem samym sobą. Są rodzice, którzy z wygody i braku jędrności pozostawiają zupełną wolność dorastającym synom i córkom pod względem ich rozrywek. Chcą sami oddawać się bez przeszkody własnym zabawom i nie posiadają poczucia swego obowiązku rodzicielskiego co do udziału w rozrywkach, jakich potrzebują ich dzieci. Albo uważa się za potrzebne dla swej powagi, aby trzymać się na uboczu od sprośnego postępowania chłopców i niestety nieraz także córek nowoczesnych. A jednak, pominiawszy to, że rozwiozłości nie powinno się ścierpieć nigdy, objawia się właśnie w rozrywkach tego wieku, w zabawach, w całym postępowaniu, usposobienie wewnętrzne wraz z wpływami, które na nie działają, najwyraźniej. Tutaj mają rodzice najpewniejszą sposobność do niepodpadającego badania, do bezpośredniego, pewnego, ale dla dziecka, o ile możności, nieświadomie działającego kierowania. Jako środek wspólnej rozrywki służą przechadzki, większe wycieczki, zwłaszcza także piesze, gry na wolnym powietrzu, gry domowe, muzyka, wspólne czytanie i swobodna wymiana myśli o tem — gdzie zachodzą zobowiązania towarzyskie — wieczorki familijne, wspólne odwiedzanie koncertów i wybranych przedstawień teatralnych.

Przez taką łączność rodziców z dziećmi w swobodnem, wesołem i poważnem obcowaniu rozprze-strzenia się między obydwoma stronami wczesnie pielęgnowany stosunek zaufania, rodzaj sto-

sunku przyjaznego, który oczywiście należy zawsze utrzymać za pomocą powściąganym każdego czasu cugli powagi i szacunku. Tym sposobem danem im jest — matce po większej części, jako powiernicy córki, ojcu głównie, jako przyjacielowi syna — widzieć jak istoty, powierzone im przez Boga, »czytają w ich książce« i nieznacznie poprowadzić je ku celowi wychowania, czystości obyczajów. Istotnym dobrem dla narodu byłyby urzędnicy, któreby umożliwiły, lub w pewnym znaczeniu zmuszały wszystkich rodziców, aby codziennie poświęcali swym dzieciom kilka godzin i dom, oczywiście ożywiony przy sposobności przyjaciółmi i znajomymi, zamieniali na najmiłsze miejsce pobytu. Niestety, nasze czasy dalekimi są od tego ideału obyczajów rodzinnych, ale czego zdają się nie umożliwiać zewnętrzne okoliczności, tego jednak zdoła dokonać miłość, »jeśli się sama zwycięża«, w niejednym kółku rodzinnym. Choćby synowie nie zostali bohaterami sportowymi, nawet w nauce nie błyszczeli, jako pierwsi, choćby córki nie górowały w niewieścich sztukach i wiedzy, lub w towarzyskiem współzawodnictwie, to jednak dojrzeje najlepszy posiew, wzrośnie silne pokolenie.

Ten przyjacielski stosunek z matką i ojcem podziała wtenczas najskuteczniej, gdy chodzi o to, aby młodym objaśnić słowami zmiany w ich ciele i ich nowe stosunki na zewnątrz. Powinno to następować tylko stopniowo, za każdym razem tylko to, co potrzebne, w sposób poważny i delikatny.

Udzielić się mająca dziewczętom informacja i objaśnienie winny najprzód zajmować się tylko zastosowaniem rzeczy samej pod względem zdrowia i moralności. Kwestya źródła życia i macierzyństwa nie znajduje się z tem w bezpośredniej

styczności. Ponieważ nadto nasuwa się ona przeciętnie wcześniej, przeto odpowiednią jest rzeczą, aby odnośne objaśnienie — jak powiedziano wyżej — nastąpiło już wcześniej. Objaśnienie płciowego przeznaczenia człowieka i stosunku wzajemnego płci lepiej pozostawić na później, gdy umysł zaniepokojony z powodu fizycznych objawów uspokoi się nieco.

W danej chwili można powiedzieć mniej więcej: »Tak się dzieje, ponieważ ciało twoje dojrzewa. Jestto potrzebnem dla zdrowia, albowiem ciało twoje znajduje się w rozkwicie życia i teraz produkuje więcej soków, aniżeli ich potrzeba do utrzymania życia. Prawdziwem, szlachetnem kwieciami tego wieku jest czystość serca i obyczajów. Nie wystarczy być dziewicą, należy być dziewiczym: doczesność u stóp, wieczność w myślach, Boga w sercu. Trzeba być panem, a nie niewolnikiem swych przypadłości fizycznych, dla tego zajmować się niemi o tyle tylko, o ile tego wymaga ochędóztwo, ale nie rozmawiać o tem; niewieścia duma nie znosi, aby inni to zauważyli. — Baczność przed szczególnymi wysiłkami i zaziębnieniem. — Zachęta do podwójnie gorliwego spełniania obowiązków w zwykły sposób. — W razie zaburzeń, lub innych objawów, które wywołują zaniepokojenie, poufne zwierzenie się matce, lub jej zastępczyni.« — Dla chłopców będzie umiał ojciec, w razie potrzeby także matka, zmienić objaśnienie w odpowiedni sposób¹⁾.

¹⁾ Pewien doświadczony lekarz podaje tu następujące objaśnienie: »Chłopcy muszą wiedzieć, że istnieją rzeczy, które w tym wieku szczególnie pobudzają zmysłowość, jak: lekkomyślne rozmowy, złe książki, niestosowne widowiska i obrazy. Ich wolę należy wzmocnić, by trzymali się zdala od tych zgubnych okazji i aby wpływy, których nie mogą uniknąć, jak czytanie

Gdy dziewczica i młodzieniec dojrzewają dalej umysłowo, wtenczas przez ogólne wykształcenie, jakie otrzymali i jeszcze otrzymują, zwłaszcza przez naukę historii naturalnej i naukę religii, w życiu samem, wyjaśnia im się po większej części same z siebie główne warunki naturalnego porządku życiowego, jako też stosunku wzajemnego płci i światomego wykonywania cnoty czystości, rozumieją,

opowiadań Owida i innych przedmiotów studyów, uczynili o ile możności jak najmniej szkodliwemi dla siebie. Muszą oni potem być tak dalece uświadomieni, aby się nie niepokoili, gdy wraz z dojrzewaniem niekiedy pojawi się mimowolna, naturalna utrata soków, w obec której należy w karności trzymać wyobraźnię i wolę, aby to, co jest mimowolnem i nieszkodliwem, nie doprowadziło do uczynków dobrowolnych. Podarte kieszenie u spodni mogą stać się najbliższą sposobnością. Znajdujące się często plamy na bieliznie są znakiem, że chłopiec albo cierpi na chorobliwe upływy, albo też kazi sam siebie. Niespodziane pytanie łatwo pozwoli rozróżnić. W jednym przypadku energiczne napomnienie obok zwrócenia uwagi na szkodliwość dla ciała i ducha, w drugim lekarskie zbadanie i leczenie. Blady wygląd chłopców, ich bojaźliwe, niespokojne branie się, zmienione usposobienie, niechaj służą czujnym rodzicom za wskazówkę. Przytem powinni zważyć, że wprawdzie energiczne, surowe napomnienie jest odpowiedniem, ponieważ właśnie to zboczenie pociąga za sobą zawsze dalsze, że atoli traktowanie jednak nie powinno być ostrem, ponieważ często grzech powstaje z niewiedomości i ponieważ już sam z siebie wywołuje obawę, żal, wstyd, nawet rozpacz.«

Inna powaga lekarska pisze: »Moje zdanie jest takie, że jeżeli wychowanie młodego chłopca było dostatecznie strzeżone i duszy jego nie poniżyły wybryki, to zwykle nietrudnem dla niego bywa postanowienie pozostania czystym i że do tego nie potrzeba nadzwyczajnego wysiłku. Każdego roku dobrowolnie nałożona sobie czystość ułatwia siłą przyzwyczajenia dalsze jej zachowanie. W ogóle można uważać za rzecz łatwą poskromienie i o władnięcie poruszeń zmysłowych« — rzeczą łatwą dla tego, kto ma Boga przed oczami i w sercu.

że istnieje fizyczny stosunek między mężczyzną a kobietą, dozwolony w małżeństwie, a który po za małżeństwem jest grzechem i hańbą, że ciało kobiety posiada urządzenia, podobne do słupka kwiatowego, ciało mężczyzny urządzenia, podobne do naczyń pyłkowych; że nowe życie w łonie matki powstaje przez współdziałanie męża; że płciowe popędy uszlachetnia duchowa miłość i wierność w małżeństwie; że chcąc być czystym, trzeba wznieść się ponad czysto zwierzęce istnienie, panować nad swymi pragnieniami, żądzami i wyobrażeniami, aby się one nie czepiały tego, co jest warunkiem owego istnienia i t. d. — Dla wielu wystarczy to »zrozumienie«; nie potrzebuje ono, przynajmniej teraz, prowadzić do stopnia wyrazistości, jakaby wyłaniała się z odpowiedzi na zapytanie: Jaka jest własność i czynność organów płciowych? — Rycin należy używać z największą tylko ostrożnością. One jeszcze łatwiej, niż słowa, budzą w niedojrzałej młodzieży zmysłowe wrażenia płciowe.

Pewne pouczające ostrzeżenie jest potrzebnem, gdy syn, albo córka czynią pierwszy krok samodzielny w życiu, co u dzieci ludu następuje zaraz, lub wkrótce po wyjściu ze szkoły.

Ulotne piśmko niemieckiego Towarzystwa ku pielęgnowaniu obyczajów podaje tu następującą wskazówkę: »Ty, matko, powiedz swej córce, że także na pozór dzielni mężczyźni, zwłaszcza gdy pili, pozwalają się posunąć do odebrania czci dziewczęciu. Powiedz im, że urodzenie dziecka sprawia matce wielkie bole, częstokroć przynosi z sobą niebezpieczeństwo życia i wymaga wiele serdecznej miłości i pieczołowitości, jaką znaleźć można tylko w szczęśliwym małżeństwie; że wierna miłość

i dobre sumienie pomagają do znoszenia i zwyciężania wszystkiego, ale złe sumienie czyni ciężar straszliwym; że dla tego dziewczę, które chce zachować cnotę, powinno w obec mężczyzn być ostrożnem i powściągliwem i musi strzedz się choćby tylko jednorazowego odosobnionego i poufałego obcowania z mężczyzną.«¹⁾

Ustawy za mało chronią niewiastę w kobiecie. Dla tego należy obok zasad szacunku dla samej siebie wpajać każdej córce także reguły samopomocy w obec każdego nieokrzesanca i rozpustnika, czy tenże chodzi w bluzie roboczej, czy w paradnem ubraniu. »Pokażcie mężczyźnie — tak należy powiedzieć dziewczętom — który się do was zbliża natrętnie, całą waszą wzgardę, wymierzcie mu policzek, lub w twarz mu splućie, jeśli cicha wzgarda go nie odstraszy. Najpierwszą i najwyższą obroną dla dziewcząt jest obrona, jaką daje własna, silna dziewicza czystość.«

Gdy chłopiec opuszcza dom rodzicielski, natenczas ojciec powinien przekonująco zwrócić mu uwagę na niebezpieczeństwa uwiedzenia ze strony kolegów, przez czytanie, obrazy i t. d., powinien mu uprzytomnić obowiązek powściągliwości i szacunku dla samego siebie, jako też szacunku dla każdej kobiety. Zwłaszcza przed wstąpieniem na uniwersytet, jako też do wojska jest potrzebnem ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, grożącemi tam synom. Przepisy, jakie pojedyncze uniwersytety wręczają studentom przy immatrykulacji, a zwierzchnicy wojskowi rekrutom przy wstępie do koszar, nie

¹⁾ W danym razie można jeszcze wyraźniej zwrócić uwagę na bezpośrednio niebezpieczeństwo.

są zdolne zastąpić poważnego, ustnego napomnienia, jakiego wybierającym się w drogę udzielić powinni dotychczasowi wychowawcy: rodzice, nauczyciel, kapłan, lekarz. Ostatni to już prawie, pełen powagi krok w dziedzinie rodzicielskiego wychowania ku czystości obyczajów.

Oto w przybliżeniu tok myśli takiego napomnienia:

»Chciałbym dzisiejszego wieczoru pomówić z wami poważnie, kochani przyjaciele. Znamie opowieść biblijną o stworzeniu Aniołów. Aniołowie są duchami czystymi, przeznaczonemi na to, by Przedwiecznemu służyć bezustannie w czci i miłości. W czci i miłości też łączą się Aniołowie również między sobą. Stworzeniami Aniołom najbliższymi jesteśmy my, ludzie. Życie nasze na ziemi powinno nam służyć do tego, by zostać Aniołami. W tym celu musimy już na ziemi łączyć się między sobą w miłości Boga i bliźnich. Posiadamy atoli także coś, czego nie mają Aniołowie: ciało, które ma uczestniczyć w służbie Bożej. Wszystko, co żyje w ciele na ziemi, dzieli się na dwa rodzaje. Tak samo ludzkość. Przez różność płci otrzymał człowiek zdolność mnożenia rodzaju ludzkiego, wedle słów Pisma św.: »Wzrastajcie i rozmnażajcie się i zapelniajcie ziemię«. Bóg też daje człowiekowi, gdy to jest świętą Jego wolą, pociąg do istoty innego rodzaju. Przez działanie miłości między mężczyzną a kobietą ma potem wedle rozporządzenia Boga powstać nowy obraz i podobieństwo Jego samego: dziecię. Wtenczas troje stanowią niejako jedno. Pierwowzorem rodziny jest sama Trójca Przenajświętsza. Aby wyroki Boże spełniły się dobrze, potrzeba strzedz przeznaczone ku temu organa. Mają one służyć ku

temu celowi, i nie inaczej, jak tylko w małżeństwie, uświęconem przez Boga. Ono jest połączeniem, które prawo naturalne podnosi do znaczenia prawa obyczajowego. Bóg je ustanowił i całe życie narodowe i społeczne opiera się na niem. Ci, którzy w dzisiejszych czasach głoszą wolną miłość, sprzeciwiają się wprost rozporządzeniom Bożym. Jeśliby się przyjęło ich naukę, natenczas zniszczyłoby się życie rodzinne od korzenia i tem samem przypieczętowałoby się zgubę społeczeństwa. Wielkiem nieszczęściem jest także małżeństwo bez łączności dusz, bez trwałej miłości, wierności w doli i niedoli życia aż do śmierci. Wstąpiliście w wiek, w którym stajecie się lub stać się macie mężczyznami. Przez prawdziwą męskość nikt nie rozumie czegoś tylko zewnętrznego. Siła i zdolność fizyczna jest sama w sobie surową. Ci, którzy używają tylko nieokrzeseanej siły, są dziecinnymi wyrostkami, a nie mężczyznami. Hańba mężczyźnie, który zniesławi kobietę, albo jej używa tylko do zadowolenia swej żądy zmysłowej. Jeśli chcecie być szczęśliwymi w swej podróży życiowej, natenczas pozostaniecie czystymi, proście Boga o oświecenie i siłę. Bądźcie prawdziwymi mężczyznami, bądźcie chrześcianami.«

Dalsze praktyczne wnioski: Nie każdego Bóg przeznaczył do małżeństwa. Nie zbyt wczesne małżeństwo! Dojrzałość u mężczyzny następuje dopiero od 23 do 25, u kobiety od 19 do 21 roku. Precz z małżeństwem mieszanem! Ono kryje w sobie zarodek niezgody. Nie dawać przyrzeczenia bez widoku blizkiego małżeństwa, chyba że wszystkie stosunki i okoliczności dają rękojmię niezachwianej wierności. Nie tworzyć rodziny bez dzielności w zawodzie i bez zdrowia! Nie mieszkać w jednym

domu przed zawarciem małżeństwa, choćby tylko z obowiązku dawania przykładu innym.

W danym razie musi dobra książka być pomocą i może stać się nią też, ponieważ chodzi tu przecież o dorosłych, których ogólne wykształcenie można uważać za skończone¹⁾.

Znakomitą wskazówkę listowną, zarazem obraz jak najpiękniejszego stosunku między ojcem a synem, daje poniższy list radcy sądu apellacyjnego dr. Kōrnera do syna Teodora, znanego poety niemieckiego:

»Drezn o, 12 czerwca 1808.

Wczoraj, kochany synu, wstąpiłeś na nową drogę życia, czego Ci winszuję z serca całego. Do kapitana górniczego dołączam list, zawierający podanie do wyższego urzędu górniczego. Napisałem mu także, że Werner nie miał nic przeciwko prelekcyom chemicznym tego lata. Nie wiem tylko, czy się to zgodzi z Twemi studjami praktycznemi. To pozostawiam zdaniu kapitana górniczego.«

(Tu następują szczegóły, dotyczące innych spraw osobistych, naszego przedmiotu nie obchodzących, a potem czytamy dalej:)

»Mówią mi wiele o zepsuciu obyczajów we Fryburgu i przynętach ze strony rozpustnych kobiet. Co do Ciebie jednak jestem spokojny pod tym względem. Odczuwasz wstręt do przewrotności i nie pozwolisz go sobie wyperswadować w obec rozpustników, którzyby chcieli Cię wciągnąć do swej

¹⁾ Polecieć można »Hygiena i moralność« przez dr. Pawła Good. Strassburg. F. X. Le Roux et Comp. Cena 65 fen. franko; Hygiena czystości. Dr. Kornig, Warszawa.

szkoły. Z przyjemnością przekonałem się, że szanujesz rodzaj niewieści i jesteś wrażliwy na jego urok. Jestto dobrym środkiem zachowawczym przeciw wybrykom dzikiej zmysłowości. Chwała temu, kto może przed swą ukochaną stanąć z duszą czystą i sercem niewyczerpanem! Znasz wiersz Bürgera: Kto nigdy na łonie rozpusty i t. d. Schönberg i Twój ojciec nie żalowali nigdy, że nie poniżyli się do rzędu zwierzęcia, tylko najwyższą rozkosz zmysłów zachowali na chwilę, w której ją uszlachetnia serdeczna spójnia dusz. Z profanami nie należy mówić o tych rzeczach. Istnieją zacni zresztą ludzie, którzy ku swemu nieszczęściu na tym jednym punkcie są nieokrzesani. Tych chcieć nawracać, próżnym jest trudem, ale nie potrzeba pozwolić im brać siebie w opiekę. Nie braknie nigdy sposobów, aby w pojedynczych razach wymknąć się od ich propozycji, nie potrzebując im odkrywać swego wnętrza.

Oczekujemy wkrótce listu od Ciebie. Nowość przedmiotów, jakie Cię zajmują, czyni Ci rozłączenie lżejszem. My tutaj widzimy nasz dawny świat i trudniej nam obywać się w nim bez Ciebie. Bądź zdrow. Twój kochający ojciec

Körner.«

Przygotowawczo lub objaśniająco uzupełnia nauki rodzicielskie s ł o w o K o ś c i o ł a. Rodzice mają starać się o to, aby to słowo w epistolach i ewangeliach niedzielnych dotarło wyraźnie do uszu młodocianych chrześcian, aby zatem nie opuszczać nauk i kazań kościelnych.

Pomagajcie dzieciom waszym — rozumie się bez przymusu — do znalezienia pobożnego, doświad-

czonego lekarza duszy. I w tem wiele z nich potrzebuje kierownictwa. Jeśli można, miejcie zaufanego i zaufania godnego lekarza domowego. Możecie wiele uczynić, ale nie wszystko i nie sami.

Bądźcie niesamolubnymi doradcami waszych dzieci przy ich wyborze zawodu i stanu. Módlcie się za nie i z niemi, aby namiętność nie decydowała przy tem.

Na tem doszliśmy do chwili w której należy udzielić dzieciom wiadomości tyczących stanu małżeńskiego.

Jeśli by zewnątrzna okoliczność miała je czynić niezdolnemi do niego, oświadczcie im to zawczasu i pracujcie sumiennie, aby ostatnie rzeczy nie stały się gorszemi od pierwszych.

Nie popierajcie na oślep naturalnej skłonności córek do stanu małżeńskiego. Wychowujcie je na szlachetne małżonki i matki, ale nie na łowienie męża. Jak niejedna córka ciężkie wyrzuty podnosi przeciw matce za takie fałszywe prowadzenie! A czy luźność obyczajów nie ma głównej przyczyny w tem, że rodzice i córki ze względu na dobrą partya zamykają oczy na moralne zalety i dawniejsze życie męża, albo je nawet w głupiem, szalonym zaślepieniu uważają za rękojmię, że mąż będzie ustatkowany? Już w czasie kształcenia dziewcząt powinno im się wpajać, że nigdy i nigdzie nie powinny skłaniać się ku nieznanomemu, uznanemu rozpustnikowi, leniwcowi, próżnemu fircykowi, pijakowi, ku temu, który pochłania większe ilości gorących trunków¹⁾. Tym sposobem wywierałoby się także

¹⁾ Dzieci wydane w chwili nietrzeźwości dostarczają lwia część umysłowo słabych, upośledzonych na umyśle i kalek.

wpływ uszlachetniający na mężczyzn. Musieliby oni liczyć się z faktem, że wymykają im się najlepsze partye z powodu sprośności, złych skłonności i życia gorszącego.

Z drugiej strony należy także młodzieńcóm w zawczasu ostrzegać przed zwodniczymi sztuczkami zalotnic, które na wszelkie możliwe sposoby drażnią ich zmysły, aby ich widzieć u stóp swoich i ubezwładnić ich wolę w obec niższych żądz. Powinni odczuwać głęboką odrazę dla wyzywającego bezwstydu kobiety, czy się tenże objawia w spojrzeniu, słowie, ruchach, ubraniu, czy też w postępowaniu, na ulicy, w towarzystwach, na sali balowej, przy wspólnej zabawie. Powinni być silnie przejęci przekonaniem, że tylko wstydliva skromność kobiety jest gruntem, na którym rozwija się harmonia rzeczywistego szczęścia małżeńskiego, że ci mężczyźni, którzy patrzą tylko na zewnętrzne powaby, a nie na prawdziwą wartość i głębokość uczuć, zasługują na to, by być srodze oszukanymi.

Jeśli chodzi tylko o niedostateczny majątek, wtenczas nie stajcie się z tego powodu nierozsądnymi przeciwnikami małżeństwa. Zdrowie, pilność, religijność i charakter są lepszymi podstawami szczęścia życia, aniżeli bogaty posag, albo wysokie, donośne stanowiska. Blask nie jest szczęściem. Przez to nie należy rozumieć, że stosunki życiowe, stan i stopień nie mają być uwzględniane, bo przyzwyczajenie i wychowanie są potęgami, których i »miłość« nie pokonywa łatwo.

Córki alkoholików, nawet mniejszego stopnia, nie są po większej części zdolne karmić same swych dzieci. Straszliwe znaki ostrzegawcze daje nauka statystyczna!

Jakkolwiek w dawniejszych czasach może właściwem było pozostawiać młodą panienkę w naiwnej nieświadomości o małżeństwie aż do ślubu, to w dzisiejszych stosunkach byłoby to niesumiennością. Dorosła dziewczyna powinna być przed daniem przyrzeczenia narzeczonemu poinformowana o sposobie życia niektórych mężczyzn, powinna wiedzieć, jakim jest los kobiety, jeśli zawiera związek małżeński z człowiekiem, który sam siebie nie chronił¹⁾, nie powinna pozostawać w nieświadomości o spełnianiu »obowiązku małżeńskiego«. Wtedy dopiero córka zrozumie, dlaczego powierzchowna znajomość nie wystarcza do żądanego połączenia się dwojga ludzi, że raczej zdanie: »Niechaj bada, kto się łączy na wieki«, rozciągać się winno na całe usposobienie i charakter mężczyzny, jako też na własne, najgłębsze skłonności. Dla tego, gdy twoja córka, mając zdecydować o swem życiu, stanie przed tobą i poprosi: »Matko, powiedz mi wszystko«, to chociaż to dla ciebie będzie ciężką chwilą, jest niewątpliwie twoim obowiązkiem spełnić poważnie wyrażone żądanie — z podzięką ku Bogu, że ci daje to zaufanie twego dziecka.

1) W okropny sposób budzi się wiele młodych dziewcząt z upojenia szczęścia, o jakim marzyły przed ślubem! Bez podejrzenia, ufne, nieświadome, kwitujące niewinnością i zdrowiem przystępują do ołtarza, aby już po kilku miesiącach chore, zwiędłe, złamane, ludźmi gardzące wlec swoje życie! Ale to jeszcze nie wszystko. Mają jeszcze przed sobą smutne prawdopodobieństwo, że ich dzieci odziedziczą tę chorobę, albowiem cierpienia weneryczne dziedziczy się bardzo łatwo. Dr. Rozsaffi utrzymuje na podstawie bogatego materiału, że dopiero z trzecim lub czwartym pokoleniem ustają następstwa jednego jedy- nego zakażenia.

Powiedz twej córce wszystko, co ma prawo wiedzieć, jako wolny człowiek, aby przez to była zdolną porównać swoje własne ja z tym, którego wybrać zamierza, by dokonać wyboru z otwartymi oczami i swobodnym, ufnym sercem. A jeśli nie przyjdzie sama z siebie, wtenczas wywołaj poufną z nią rozmowę, postaw jej pytania, na które jej potem odpowiesz sama oględnie, ale zgodnie z prawdą¹⁾. Małżeństwo jest wspólną podróżą przez całe życie, które wiedzie nad przepaściami i otchłaniami i która zna jeden tylko przystanek: śmierć jednej strony. Dla tego niezbędną jest prawda i jasność dla tych, którzy do tej się zabierają podróży.

Nie pozwólcie, rodzicie chrześcijańscy, aby cokolwiek stało między wami a dziećmi waszemi, choćby pod innym względem przedmiot ich wyboru nie był w zupełności po waszej myśli. Dzieci muszą wiedzieć, że ze wszystkimi obawami i kłopotami, nawet zboczeniami mogą przyjść do ojca i matki. Nie odmawiajcie im łatwo swego błogosławieństwa, a wtenczas zatrzymacie jeszcze wiele wpływu, aby naprawić, polepszyć, ocalić. Wtenczas, jakkolwiek może późno dopiero, spełnią się na was słowa psalmisty: »Błogosławiony wszelki, który boi się Pana, który chodzi drogami jego«.

1) Wskazówki dla narzeczonych i małżonków mieszczą w sobie pisma biskupa Eggera (w niemieckim języku): Chrześcijańska dziewczyna, Chrześcijański ojciec, Chrześcijańska matka (Benzinger: Einsiedeln), dalej znakomita książka: Duchowny przewodnik dla chrześcijańskich małżonków — przez Prałata dr. Zettera (Saarlouis, Fr. Stein Następca). Także rozdziały o stanach w całkowitem wydaniu Filotei św. Franciszka Salezego nadają się do wskazania drogi, usunięcia wątpliwości lub niepokoju.

»Bo z pracy rąk twoich pożywać będziesz, błogosławionym będziesz i będzie się dobrze działo.

Żona twoja będzie jako winna macica płodna po bokach domu twego; dzieci twoje jako latorośle oliwne około stołu twego.

Oto takci będzie ubłogosławiony mąż, który się boi Pana.

Niechżeć Pan błogosławi z Syonu, abyś patrzył na dobro Jeruzalemskie po wszystkie dni żywota twego.

I oglądał syny synów twoich i pokój nad Izraelem«¹⁾.

Jeśli by jednak syn twój, córka twoja miała może zostać wybraną przez Boga do Jego uprzywilejowanych ulubieńców, matko chrześcijańska, jeśli by syna twego powołał przed ołtarz, córkę twoją do bohaterskiego wyrzeczenia się szczęścia tego świata, jakże powinnaś pielęgnować delikatny kwiat niewinności w ich sercach, aby twoje dzieci nie straciły swego powołania i kiedyś godnie je spełniały! Toż one mają być w pierwszym rzędzie tymi, którzy przed śmiercią ciała umierają w Panu, o których psalmista mówi:

»Błogosławiony, kogo ty obierasz i przyjmujesz, aby mieszkał w sieniach twoich; będziemy nasyceni dobrami domu twego, w świątynicy kościoła twego.«²⁾

A one znowuż przejęte być powinny duchem owego innego psalmu:

»Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił?

1) Psalm 128.

2) Psalm 65, 5.

Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę.

Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego.

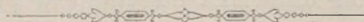
O mój Paniel! zem ja sługą twoim, jam sługą twoim, synem służebnicy twojej, rozwiązałeś związki moje.

Tobie ofiarować będę ofiarę chwały i imienia Pańskiego wzywać będę.

Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego.

W przysionkach domu Pańskiego, w pośrodku ciebie, Jeruzalem!«¹⁾

¹⁾ Psalm 116, 12--19.



V.

Kształcenie charakteru.

W swej książce »Nauka życia«, napisanej dla młodych chłopców i dziewcząt, powiada Fr. W. Förster w końcu rozdziału o panowaniu nad samym sobą: »Wicie przecież sami dostatecznie, że znajomość prawej drogi sama jeszcze nie wystarcza, trzeba umieć także chodzić po niej. Także sama znajomość siły pary i ujarzmienia jej nic jeszcze nie pomoże, jeśli technik nie zbuduje kotła i maszyny.

Działanie człowieka utrzymuje w prawidłowym kierunku siła charakteru, t. j. siła woli. Objawia się ona w niezachwianem żądaniu i działaniu wedle zasad moralnych. Czystości życia daje wedle słów pewnego publicysty (Jules Payot), najpewniejszą rękojmię jędrność woli. Ztąd wynika, że wychowywanie ku czystości jest niemożliwem bez energicznego kształcenia woli, charakteru. Charakter dojrzewa wprawdzie dopiero w walce z życiem, jest w ostatnim stopniu dziełem bezustannego wychowywania samego siebie, ale zadaniem wychowania jest wpływanie na wszelkie sposoby już w domu rodzicielskim na wolę w celu wyrobienia charakteru, co nie jest niczem innym, jak zasada: Nie chcę i nie

czynię tego, czego ja chcę, lecz chcę i czynię to, co mi mówi głos Boga w mem sercu. Nie samolubstwo i nastrój chwilowy, lecz sumienie i obowiązek są sprężynami mego działania.

Kształcenia woli, jak to już widzieliśmy, należy pilnować bezustannie, od najpierwszej młodości, aby przez to w zakres swego wpływu zagarnąć wszystkie skłonności i popędy, aby uzdolnić całego człowieka do praktykowania czystości. Przyzwyczajanie do porządku i umiarkowania, do pełnienia dobrego, zajmuje pierwsze lata. Dopiero gdy budzą się siły rozsądku i woli, należy zwolna przybierać inne środki. W dojrzałym wieku nabiera pouczenie ważnego znaczenia; wiedza jest dźwignią, która pomaga woli nosić ciężary.

O przedwstępnej szkole kształcenia charakteru za pomocą przyzwyczajania dziecka w pierwszych latach życia zajmowaliśmy się obszernie w drugim rozdziale. Odpowiednio do tej podstawy, uczymy dzieci w dalszym ciągu, aby także w drobnych i obojętnych rzeczach praktykowały powściągliwość. Już zewnętrzna przyzwoitość wymaga przecież niejednego przewyciężenia się pod tym względem np. spokojnego siedzenia podczas posiłków, w czasie lekcyi w szkole i t. d. Im więcej ciało przez ćwiczenie i przyzwyczajanie poddaje się duchowi od lat dziecięcych, tem lepiej się przygotowuje i zahartuje na niechybne walki lat młodzieńczych. Dzień, kochana matko, w którym dziecko twoje z własnego popędu pierwszy raz samo siebie przewyciężyło, jest wielkim i niech będzie radosnym dniem dla ciebie.

Wraz z postępującym wiekiem i wzrastającym rozpoznaniem dzieci rozprzestrzenia się zakres obo-

wiązków rodziców pod względem ich wychowawczego wpływania na wolę, a tem samem na obyczaje ich dzieci. Jak to już w poprzednich rozdziałach wykazaliśmy, żadnemu wychowawcy w późniejszych latach życia nie nadarzy się tyle, jak rodzicom, sposobności poznania właściwości i szczególnych dobrych i złych skłonności dzieci — wpływania na nie w sposób trwały. »Dom rodzicielski jest najwyższym zakładem wychowawczym dla każdego człowieka — trzeba tylko umieć odkryć sposobność«. (Fr. W. Foerster. »Nauka życia«. Strona 219.) Celem pouczenia jest rozsądna karność w obec siebie samego. Nie należy przemocą tłumić młodości dążącej do swobody — po odzyskanej wolności, byłaby reakcyą tem gorszą — lecz stósować oględne napominanie, ostrożne kierowanie i służyć własnym przykładem powściągliwości we wszystkim: karności ciała, karności myśli i woli. Przyzwyczajanie ciała przedstawia w swych szczegółach już jak najliczniejszą sposobność do ćwiczenia woli. Aby pielęgnowanie ochędostwa w szczególności, codzienne zmywania, istotnie były przeprowadzane, fizyczne ćwiczenia, jak: przechadzki, gimnastykowanie, kąpanie się, wchodzenie na góry, gry na wolnem powietrzu, jakakolwiek praca fizyczna z własnego popędu, była wykonywaną regularnie, do tego potrzebuje już wola znacznego zasobu siły. Pewna rozsądna matka, na zapytanie, jak sobie poczęła, by wychować same tylko dobre dzieci, odpowiedziała: »Staralam się prawie tylko o to, aby moje dzieci uczyć pokonywania samych siebie, ponieważ rozpoznać dobre i także pokochać je, nie jest rzeczą trudną«.

Aby wola niebawem znalazła właściwy dla siebie przedmiot, któryby ją wznosił ku górze, starajcie się

dziecięcą wyobraźnię zapelniać szlachetnymi obrazami, które stanowią zarazem skuteczny środek przeciwko jadowi nieczystych wpływów. Rozbudzajcie w dzieciach zamiłowanie prawdy, dobra i piękna w przyrodzie, w nabożeństwie, w życiu człowieka, w sztuce i nauce. Zagrzewajcie dziecko do jakiegoś ideału, zastosowanego do jego właściwego usposobienia. Łatwiej mu przez to przyjdzie wytrwać stale w odrazie dla wszystkiego co złe i prostackie. Fizyczne i duchowe właściwości, temperament i szczególna, wrodzona skłonność stanowią odrębność i należy je przy wychowaniu obserwować i uwzględniać. Przy naszej kwestyi chodzi głównie o złe skłonności, tkwiące w każdej duszy ludzkiej, z których jedna, jako główna wada, przeważa u każdego dziecka i osłabia siłę woli, kierowaną ku dobremu, — są to skały, które grożą sile woli, skierowanej ku ideałowi czystości obyczajów, u jednego dziecka więcej, u innego mniej. Są one ukryte w głębi serca, ale niebezpieczne, tak samo, jak pod spokojną powierzchnią morza czyhające ławy piaszczyste, dla statku i dla żeglarza: pycha, zniewieściałość, lenistwo, nieprawdomówność.

Każde serce ludzkie płaci pychę, która ongi w raj uwiiodła matkę rodu ludzkiego, swój haracz. A zawsze pycha poprzedza upadek.

Wasze dziecko stara się słowem i czynem wydatnić swoje »ja«, chce wywoływać podziw dla swych zalet i czynów, pragnie pochwały i uznania. Któż mógłby lepiej wypędzić z dziecka szatana pychy, jeśli nie dom rodzicielski? Tam w obec zalet dzieci występują jeszcze więcej błędy i słabości, które mądra matka, spokojnie sądzący ojciec mogą poskramiać drobnymi upokorzeniami. To najlepszy środek przeciw kiełkującemu chwastowi pychy. Potem bądźcie

roztroptnymi w chwaleniu waszych dzieci. Przyjmujcie, ba, nawet bądźcie wdzięcznymi, gdy wam inni zwracają uwagę na ich wady. Nie wciągajcie ich w koła dorosłych, gdzie stają się punktem środkowym, przedmiotem nierozsądnego podziwu. Nie znóście zuchwałości, czczych przechwałek! Nie gotujcie im sami niebezpieczeństw przez zbytek w ubraniu i sposobie życia! Dbajcie raczej za wszelką cenę o otwartość, dziecięce usposobienie w blasku niesztucznej skromności! — Prawdziwa duma jest środkiem zachowawczym czystości. Tę pielęgnujcie! Ale bożyszczę uczcie je deptać stopami!

Drugą skałą jest skłonność do miękkości, wygody, obfitości. Kto swoje ciało żywi obficie, ciału pozwala na zbyt długi i miękki spoczynek, rozpieszcza je, ten stanie się sługą ciała i prawie koniecznie jest popychany ku grzesznym rozkoszom. Ztąd wynika jako poważny obowiązek dla rodziców: Przyzwyczajajcie dzieci do powściągliwości i umartwiania się! Pouczajcie je, wzmacniajcie tak ich wolę, aby odmówiły sobie jakiej dozwolonej przyjemności! Hartujcie je przez nateżenie fizyczne. Zmuszajcie je do wstawania rano na pierwsze budzenie. Nie rozmiękczajcie ich przez zbyt ciepłe i obfite ubranie i przykrycie! »Życie wymaga każdego dnia, właściwie każdej minuty od człowieka czegoś takiego, co jest przeciwne jego wygodzie — a kto słaby i zbyt miękki w obec siebie samego, z tem los obchodzi się srodze« ¹⁾.

Lenistwo, skłonność do próżniactwa, jest trzecią skałą, o którą łatwo rozbija się charakter i dobry obyczaj. Małe dzieci bywają rodzicom nieraz

¹⁾ Foerster: »Nauka życia«.

uprzykrzone z powodu swej ruchliwości; gdy podrastają, często słabnie zamiłowanie do zajęcia, dzieci trzeba napędzać do pracy. Niekiedy ten objaw bywa znakiem fizycznego lub duchowego niedomagania u dziecka. Ale »w chwili bezczynnej pracuje zły duch«. Dla tego dziecko nie powinno nigdy bezczynnie rąk zakładać. Starajcie się zawsze je zajmować! To nie ma znaczyć: nie zostawiajcie dzieciom czasu na zabawę i wytchnienie. Nie, wytchnienie jest prawem człowieka, a zabawa potrzebą natury dziecka i — zarazem zajęciem. Podpatrujcie przyrodę w jej fortelach! Najhałaśliwsze gry najczęściej przypadają dzieciom do smaku. Dla tego znieście lepiej trochę hałasu i niepokoju, aniżeli byście mieli patrzeć u dzieci swoich na ponure, rozmarzone rozmyślanie, zamykanie się w sobie.¹⁾

1) Jeszcze raz Foerster («Nauka życia», Str. 75): »...Z wygody powstaje zupełnie zwolna i znienacka więcej złego i zguby, aniżeli z wszystkich niegodziwości razem. Nie jest to nagła śmierć, która grozi człowiekowi, jak senność w odwiecznym śniegu — lecz skradająca się, niepochwytna, straszna śmierć, która niszczy wszystko, co człowiek robi i odbiera mu całą ufność — ponieważ nie jest dokonane gruntownie i coś zostaje zawsze zaprzepaszczony: senność niestety napadła go niespodzianie, lenistwo było silniejszym od niego! Ileż ważnych rzeczy pozostawia człowiek w życiu odłogiem z lenistwa, ile pomija sposobności, ile biedy i utrapienia gotuje sobie i innym z wygody! Gdyby można wylczyć, ile ciężkich nieszczęść i ile nieznanych win powstaje z wygody — przerażonoby się i ocknięłoby z swej ospałości, jak posterunek, gdy go zagadnie generał.

Co uczynić przeciwko temu? Ćwiczenie — nic, jak ćwiczenie! Wypowiedzenie wojny, aby wola zdobyła swoje przyrodzone królestwo, zanim będzie zapóźno. Rano wstawać o pewnej, stałej godzinie, mimo wszystkich pięknych materacy i poduszek i szybko się ubierać, bez leniwego guzdrania i ziewania. Podwójnie prosto siedzieć przy stole, kiedy chciałoby się właśnie

Córką niewinności jest prawda, siostrą nieczystości k ł a m s t w o w słowie i czynie. Jedno i drugie wywołują rumieniec, gdy zostały poznane. Jest to smutnym faktem, znamionującym naszą upadłą naturę, że żadna niecnota nie jest tak wśród ludzi rozprzeżerzona, jak kłamstwo. Droga cnoty i sprawiedliwości jest prosta, jasna; ale skoro tylko myśli i dzieła stają na usługach złego, natenczas ono popycha umysł na krzywe, ukryte ścieżki nieszczeroci. Kto chce młodzież wychowywać w czystości obyczajów, ten musi sam być prawdomównym, musi dzieci z jak największą troskliwością strzedz przed każdym naruszeniem prawdy, nie powinien nieprawdomówności w żadnej postaci udzielić przepustki. Wiele grzeszy się pod tym względem przez zły przykład, grzeszy się przez to, że się dzieci wiedzie do kłamstwa, ich nieszczeroci traktuje się błędnie. Zważa się mało w referatach dzieci na drobne zboczenia od prawdy, pozwala się sobie z żartów na drobne kłamstwa w ich obecności, na kłamstwa z grzeczności, konieczności, interesu.

najchętniej zgiąć we dwoje, jak scyzoryk, iść podwójnie jędrnie kiedy w końcu jakiejś wycieczki odczuwa się skłonność do powłóczenia nogami i zataczania się — to są zwycięstwa ducha nad ciałem, które całego człowieka czynią silnym. Albo gdy się jest bardzo znużonym wyjściem, powinno się jeszcze dwa razy wejść elastycznie na schody i zejść, jak młody paź. Wtenczas też nie zdarzy się nigdy, kiedy się jest znużonym i ma się jeszcze pójść po coś dla matki, że się jej pokaże fizyonomią mopsa. Znałem pewnego pana. Ten miał konia, którego zaledwie można było utrzymać w drodze z powrotem do stajni, tak bardzo się na to cieszył. On jednakże właśnie przed bramą stajenną zmusił go do zawrócenia i przejechania trzy razy przez drogę. Tego rodzaju ćwiczenia powinniśmy częściej zadawać także leniwemu koniowi, ciału naszemu».

Wiedzie się dzieci do kłamstwa przez bezpośrednie wezwanie, nieodpowiednie kary, pochwalenie udanego wybiegu, nieufność, ale także przez zbyt wielką łatwowierność, przez to, że je się zmusza do wydobycia na usta czegoś, przeciw czemu wzdryga się ich lepsza natura, przez to, że im się rozumną pomocą nie ułatwia wyznać winy — właśnie tegoż kłamstwa, do którego dziecko, dopóki szlachetność duszy u niego nie została zniszczoną, szczególnie trudno się przyznaje. Tym sposobem wychowuje się nie-szczerych, obłudnych ludzi, pełnych przebiegłości, fałszu i niemoralności, albowiem »prawdomówność jest najsilniejszą kolumną w świątyni moralności; zburz ją, a runie gmach cały. Jeśli pozwolimy na najdrobniejsze uszkodzenie jej, natenczas dla reszty nie starczy oparcia«¹⁾.

Czy wreszcie będą mogli rodzice spodziewać się ze strony swych dzieci szczerości, t. j. bezwzględnego przedstawienia swych myśli, uczuć, wrażeń i doświadczeń, zaufania we wszystkich położeniach i stosunkach, jeśli nie wpoili w nie poczucia obowiązku mówienia prawdy? Piękna otwartość dziecięca, która ułatwia zwalczanie i tępienie zachodzących błędów, jest tylko formą prawdomówności całej istoty. Być prawdomównym, otwartym, czystym — oto rzeczy, które są ściśle między sobą zespolone²⁾.

1) Karol Appels: »Księga rodziców«, Frankfurt n. M. — Maurycy Diesterweg.

2) Córeczka, którą koleżanka na pensyi w sposób bardzo brutalny uświadomiła i żądając, aby o tem przed nikim, nawet przed matką się nie zdradziła, odpowiedziała koleżance: »Przyrzekam ci, że nikomu innemu nie zdradzę, coś mi powiedziała, ale przed mamusią powiem, bo ja jej wszystko powiadam.« Szczęśliwe te matki, które zdołały zapewnić sobie tyle otwartości w duszy dziecka swego!

Uczmy dzieci słów Pańskich: »Tak tak, nie nie!« Przystawajmy je do rzetelności i prostoty, które właściwem mianem oznaczają rzecz każdą, bez wybiegów i okrażań. Tym sposobem możemy spodziewać się, że przenikną one wszędzie i zawsze zamachy nieczystości i zwyczajko pokonają moralną nikczemność.

W duchowej i umysłowej skłonności, właściwej obydwom płciom, tkwią jeszcze sz c z e g ó l n e n i e b e z p i e c z e ń s t w a. Dziewczęta są skłonne do płochości umysłu, do powierzchowności myśli, wybujałości wyobraźni i uczuć, do zalotności i ciekawości w wyższym stopniu, aniżeli chłopcy, którzy znowu posiadają silniejszy pociąg do swawoli, uporczywości i lenistwa. Jak wszystkie błędne skłonności, tak i te zwalczą się zaszczepianiem cnót przeciwnych tymże.

Dziewczę otrzymało z natury delikatniejsze zmysły, które są nadzwyczaj wrażliwe na zewnętrzne powaby! Słucha ono kilku rzeczy naraz, ale często tylko dźwięku słów. Gadatliwej sąsiadce nie umie łatwo się oprzeć. Jej oczy krążą wokoło i zatrzymują się bez różnicy to na czemś pięknem, to na brzydkim. Jeśli się nie pohamuje tej skłonności do powierzchownego traktowania, wtenczas z dziecka wyrośnie p ł o c h a panienka, która wszędzie słyszy i mówi, a z niczego nie zachowuje poważnego wrażenia, — zajęta próżniaczka, która wszystko zaczyna, a niczego nie kończy. Po takiej istocie nie można spodziewać się wierności i stałości.

Wada ta wzrośnie jeszcze, jeśli słaba matka pozwoli dorastającym córkom trwonić czas na różnych nie znaczących robótkach, czytaniu romanśów, brzdąkaniu na fortepianie i t. p., zamiast żądać poważnego spełniania obowiązków.

W dzisiejszych czasach coraz to więcej zyskuje uznania szczęśliwa myśl, że także dla córek tak zw. lepszych stanów nie jest hańbą zdobyć samodzielne stanowisko w życiu, wystąpić we walce o byt. Dziewczęta, wychowane w tej myśli, otrzymują w ogóle poważniejszy kierunek życia; myśl i wola nabiera upodobania życia treściwego, zachowując przytem serce i wyobraźnię czystą. Ale także w rodzinach, gdzie się córek nie wychowuje do jakiegośkolwiek zawodu, powinna matka wymagać od nich obowiązków: gospodarności, obowiązków miłosierdzia chrześcijańskiego i nałożyć im odpowiedzialność za tę część obowiązków, które przejęły. »Kobieta niech się uczy zawczasu służyć«. Dopóki to zdanie nie będzie uwzględnionem w wychowaniu w zupełnej harmonii z potrzebnem wyzwoleniem ekonomicznem kobiety, chwiać się będzie podstawa na której buduje się dalej dzieło kultury. Gdzie są zdolności po temu, tam mogą dziewczęta także pielegnować muzykę, malarstwo, lub inne sztuki piękne, ale zawsze z poważną dążnością ku samodzielności i postępowi. Dziewczę, wychowane do spełniania obowiązków, wierności w drobnych rzeczach i rozsądnego używania czasu, łatwiej pozostanie czystem w obyczajach, gdyż przez to zdobywa także wierność duchową, która nadaje jej zewnętrznemu działaniu siły i trwałości, a później chroni cześć ogniska domowego.

Pokrewną migotliwości całej istoty jest powierzchowność myśli. Dziewczęta z tą skłonnością mówią dużo na wiatr, nie zdając sobie sprawy z słów swoich, wytwarzają sobie szybko zdania z pozorów rzeczy, nie wnikając do jądra, działają wedle usposobienia danej chwili, nie myśląc o następstwach swego postępowania. Są to dzieci roztrzepane, nie-

porządne, ale przytem często bardzo miłe i łatwe do prowadzenia.

Bez wątpienia zachodzi wielkie niebezpieczeństwo, że z powierzchownej dziewczynki wyrośnie lekkomyślne stworzenie, które także w ważnych rzeczach nie będzie umiało rozróżniać i pewnego pięknego poranku w skutek braku zastanowienia wpadnie w sidła i upadnie. Lekkomysłność jakkolwiek nie jest sama w sobie nikczemnością, toruje drogę do zatracenia godności niewieściej i honoru. Leczenie tej wady nie jest bynajmniej łatwe i skutkuje tylko przy pomocy serdecznej cierpliwości, konsekwencji i wytrwałości wychowania rodzicielskiego, gdy się używa licznych drobnostek życia powszedniego, aby wdrażać dzieci do spokojnego zastanowienia, rozważnego mówienia, gruntownego działania.

Wprowadzone obecnie w szkołach żeńskich (w Niemczech) reformy należy powitać uznaniem. Zmierzają one do tego, aby kobiecie ułatwić głębsze wykształcenie ogólne i przygotować do otwierających się dla niej zawodów praktycznych, odbierając zgubny kredyt łatwo nabytej wiedzy pamięciowej i ogładzonemu wykształceniu połowicznemu.

Jako trzecie niebezpieczeństwo należy wymienić żywą wyobraźnię i silne rozwinięcie życia uczuciowego u rodzaju żeńskiego. Młode istoty bardzo łatwo czynią swoje »ja« punktem środkowym swego zakresu myśli i pozwalają swej wyobraźni zabarwiać wszystko ciemno lub różowo, zmysłowo lub nadprzyrodzenie, stósownie do tego, jak im to dyktuje skryty egoizm. W obec takich córek muszą rodzice uwydatniać proste, moralne ocenianie rzeczy i przedstawiać jako punkt wyjścia dla woli: »To jest piękne i dobre, brzydkie i złe; to zasługuje na sza-

cunek, tamto na pogardę; z tem możesz istnieć przed Bogiem, z tantem nie«. Ciągłe niechaj rodzice dbają o to, aby wyobraźni dziewcząt nie pobudzać do czczych, nie mówiąc już o niegodnych i poziomych, wzlotów, jak to sprawia np. rozmowa o zajściach skandalicznych. Zbłąkana fantazya jest jak dziki koń, który unosi jeźdźca bez oporu. Dla tego powinni rodzice korzystać z każdej sposobności, by rozkwitającą dziewicę natchnąć zapalem dla wszystkiego, co podniosłe, czyste i szlachetne. Marzycielsko usposobione dzieci trzeba zachęcać do gier towarzyskich, do wesołego obcowania z rówieśniczkami, bo także w odosobnieniu i samotności produkuje wyobraźnia młodzieńcza łatwo grzyby jadowite.

W tym wieku popadają dziewczęta nieraz w marzycielskie uwielbienie dla jakiej osoby z ich otoczenia, dla koleżanki szkolnej, nauczyciela, nauczycielki. Jakkolwiek rzecz jest na razie niewinną, to jednak może doprowadzić do nienormalnych wrażeń płciowych, nieodpowiedniej poufałości i zmysłowej żądy. Przeważnie są to objawy chorobliwe, wymagające przede wszystkim oględnego traktowania. Nie pojmując zmysłowego podkładu swej przyjaźni lub uwielbienia uważa je wiele dziewczyn jeszcze jako czyste i uprawnione tam, gdzie bez wątpienia — nieświadomie z ich strony — powaby fizycznej żądze odgrywają rolę. Dla tego należy młode dziewczęta zapobiegawczo pouczać o prawdziwym duchu przyjaźni, oświecać je co do znamion jej prawdziwości i jej dobrego działania, któremi są: spokój, pewność, rozwój najlepszych zdolności. Powinny również dowiedzieć się, jak zgubnemi są następstwa nie pilnowanej bacznie uczuciowości, powinno się zwracać im uwagę na przykłady zmarnowanego

życia z tak niepozornych początków, winno się nauczyć je stawiać sobie niespodzianie pytanie: »Czy w tem, co odczuwam właśnie obecnie, co myślę i czynię, trwałabym dalej, gdyby niespodzianie szanująca mię przyjaciółka matczyna zajrzała w głąb mej duszy, albo mię obserwowała?«¹⁾

Niektóre, wiedzione wrodzonym instynktem, unikają zbroczeń w uczuciach przyjaźni. Także zdrowe powietrze rodzinne nie dopuszcza choroby tego rodzaju. Zdrowy rozum macierzyński i prosta cnota matczyna stanowią tak pierwszą podstawę religijno-moralnego wychowania dziewcząt, jak i pierwszą tamę przeciw przesadzonym uczuciom marzycielskim, do jakich naturalnie nie skłaniają się natury obojętne, samolubne. Byстрым wzrokiem rozpoznaje matka zło natychmiast, delikatnym taktem, nie raniąc wrażliwości dziecka, lub nie zrażając jego ufności, wskazuje — często jednym tylko słówkiem lub spojrzeniem — na zasady obowiązku, stara się o to, aby to, co niebezpieczne, zobojętniało, lub z powagą i stanowczością usuwa sposobność niebezpieczną, za to stanowczo i serdecznie przytrzymuje do obowiązkowego zajęcia, stara się skierować umysł na zdrowe, świeże korzystanie z przyrody i prostych rozrywek rodzinnych, tak że dziewczę niebawem i na zawsze odsunie niebezpieczeństwo, jakie mu groziło ze strony własnych uczuć, albo pokus z zewnątrz przychodzących. Wiele dokazała matka, jeśli młode dziewczęta w wieku, który je często wyprowadza z koła rodzinnego do zakładu wychowawczego, są naprzód zabezpieczone przeciw mamidłom nierozsądnego marzycielstwa²⁾.

¹⁾ Polecenia godna książka: »Przyjaźń« Ammera, tłum. na niemieckie przez E. M. Hamanna. Księgarnia Alfonsa, Monaster.

²⁾ Aby zapobiedz złemu, stawia się w wielu zakładach jako regułę, iż nie wolno wychowankom zawierać szczególnych

Najniebezpieczniejszym wrogiem wielkości charakteru niewieściego i niewinności atoli jest zaletność, t. j. dążenie do tego, by w oczach innych przedstawić się w jak najlepszym świetle w jakimkolwiek samolubnym celu. Objawia się ona w słowie i spojrzeniu, w chodzie i postawie, w ubraniu i uczesaniu, w wyzywających, ciekawych i pełnych upodobania w sobie spojrzeniach, w nienaturalnie głośnem, lub inaczej podpadającym mówieniu,

przyjaźni. To urządzenie można oceniać w różny sposób. Jest ono na miejscu tam, gdzie z jednej strony nie można u większości przypuszczać tej dojrzałości moralnej i stanowczości, która jest potrzebną do zawarcia szczerzej, zaczej, wiernej, niewinnej przyjaźni i gdzie z drugiej strony obcowania wychowawek nie dozoruują stale sumienne i rozumne osoby. Ale nawet mimo braku wymienionych warunków wolelibyśmy nie widzieć ogólnego zakazu, ponieważ przecież prawdziwa przyjaźń jest cenną w najwyższym stopniu i może stać się źródłem dobrego na całe życie, gdy przeciwnie zakaz pobudza do tajnego przekroczenia. Tylko nadużycie przyjaźni: udział, jaki w tem wziąć mogą żądze nieczyste, jest nagany godnym. Należy tedy czuwać i przeszkodzić przyjaźniom spaczonym, któreby w jakikolwiek sposób psuły uporządkowane pożycie i wzajemną miłość. Pewien zapał w przyjaźni jest wiekowi właściwy i najlepiej milczeniem pomijać niewinne jego objawy. Przeciwno jawnemu zboczeniu istnieje jeden tylko środek: obudzenie nadprzyrodzonej skruchy serca, która atoli w tym przypadku jest tylko owocem oświeconej, jak najcierpliwszej miłości. Dziewczęta, które się oddają zmysłowemu marzycielstwu, choćby uczestniczyły w ćwiczeniach nabożnych, nie posiadają prawdziwej religijności. Wszystkie popędy i skłonności u nich schodzą ku nizinom, gdzie dziczeją, a nie ku górze, ku światłu miłości Bożej, gdzie się uświęcają. Że w ogóle zewnętrzne ćwiczenia religijne łatwo przychodzą niektórym naturom kobiecym, chociaż nawet serce zaprzecza nabożeństwu i obowiązkowości, prawdzie i czystości, o tem wspominamy tu tylko pobieżnie. Jestto wskazówką, aby dziewcząt nie oceniać podług zewnętrznej pobożności i nie obciążać tem ich wychowania.

w sztucznym śmiechu, woniach, które zdradzają przesadzoną służbę własnego »ja«, w próżnem, zalotnem, przymilajacem zachowaniu się, które wprawdzie pociąga fircyków, ale musi odpychać poważnego mężczyznę. Ale czyż niestety nie zdarza się aż nadto często, że sama ambitna matka wychowuje swoją córkę na zalotną lalkę, albo że nierozsądne uwielbienie ojca tę dążność podsyca? Nie potępiamy bez wątpienia ozdobnego ubrania, uprzejmej zewnętrzności; nie to też udziela próżności dziewczęcia poparcia i wzmocnienia, ale ganimy przesadzoną uwagę, jaką się na to zwraca, fałszywą wartość, jaką się temu przypisuje.

Najlepszym środkiem ku pokonaniu zalotności jest skierowanie wrodzonej chęci podobania się ku celom zacnym. Wrodzonego wdzięku nie potrzeba małodusznie ukrywać, braku zewnętrznych powabów uwydatniać — przeciwnie, niech wasze córki zdobią się odpowiednio do swego stanu, ale nie zapominajcie za pomocą słowa i czynu zaszczerpić im poczucia obyczajności i skromności, jako najcenniejszej ozdoby niewieściego serca. Szczera skromność oznacza u młodej panienki siłę charakteru i czystość obyczajów.

W końcu, jako szczególną słabość rodu niewieściego należy wymienić ciekawość, która nie jest szlachetną żądzą wiedzy i zainteresowaniem się, lecz pragnieniem, by przedwcześnie wnikać we wszystkie tajemnice przyrody i życia, podchwycić sensacyjne nowości. Objawia się ona nieraz w uprzejmy sposób, przez dziecinne pytania, często jako podstęp i przekręcanie lub udawanie, aby zostać niespostrzeżoną słuchaczką w towarzystwie dorosłych; często, jako żądza czytania; często w szuka-

niu obcowania z starszemi osobami. Dla tego matka powinna zaszcześcić w dziecku zawczasu poczucie obawy dowiedzenia się przedwcześnie czegoś, czego mu wiedzieć nie potrzeba. Ciekawe pytania, choćby brzmiały zabawnie, należy odprawić krótko i poważnie. Córka powinna wiedzieć, że pogardy i karygodną jest rzeczą, stawać się niespostrzeżonym i niepowołanym świadkiem rozmowy starszych osób. Jej obcowanie trzeba dozorować podwójnie ostro i usuwać wszelką lekturę, podsycającą jej karygodną ciekawość.

Przed cieniem niestosowności już przejmie ją święta trwoga, a ta trwoga, jako najskuteczniejsze ogrodzenie przeciw karygodnej ciekawości, będzie najpewniejszym wałem ochronnym dla niewinności, jeśli dziecko w latach dojrzałości pozna także to, co ludzkie i złe na ziemi.

Ekonomiczne i idealne przyczyny wywołały w stosunkach życiowych rodzaju niewieściego przeobrażenie, które jeszcze się nie dokonało w zupełności. Wszystkie warstwy ludności, bogaci i biedni, muszą atoli już liczyć się z faktem, że stan małżeński i macierzyństwo obejmą tylko pewną część dorastających córek i że z tych znowu pewna liczba prędzej czy później owdowieje i radzić będą musiały same o sobie¹⁾. Powołanie kobiety atoli nie polega

¹⁾ Książka »Niemiecka niewiasta przy zmianie stulecia« przez Elżbietę Gnauck-Kühne podaje tu zadziwiające dane. Bardzo zajmującymi są także wnioski, jakie autorka nawiązuje do zdobytego poglądu na dolę świata niewieściego. Wprawdzie pani Gnauck-Kühne bierze najprzód na uwagę dzielność żeńskiej młodzieży, ale z ową dzielnością życiową, jaką się zdobywa przez równą pracę, łączy się także znaczna wartość moralna: wzmoczenie się siły woli, jaśniejszy sąd o ogólnych warunkach

wyłącznie na uzupełnianiu męża, jako żona, ani na macierzyństwie, lecz w pierwszym rzędzie na wysokiej wartości moralnej jej charakteru¹⁾. Nie ku małżeństwu przeto, lecz ku temu znamieniu prawdziwej godności kobiecej kierują chrześcijańscy rodzice cel kształcenia charakteru swych córek. Najdoskonalszym posagiem, jaki im dać mogą, jest zdolność kształcenia samych siebie w chrześcijańskiej pokorze, zdrowej pobożności i rzetelnej gospodarności. Tylko do tego rysu można zastosować zupełnie słusznie słowa poety: »Godność ludzkości w waszem spoczywa ręku! Zachowajcie ją! Ona upadnie z wami, z wami się wzniesie«²⁾. Gdy córki nauczą się szukać szczęścia swego w pracy, natenczas dojrzał ich charakter ku zaparciu się siebie i odparciu egoizmu, wtenczas niech ich los padnie, jak chce: nigdy nie padną ofiarą zgorzknienia, dysharmonia nigdy nie będzie ich towarzyszką. Będą rozsiewać błogosławieństwo i zbierać miłość przez siłę swego moralnego charakteru; będą zdolne wszędzie być »sługami miłości« w służbie bliźnich.

Szczególne niebezpieczeństwa dla charakteru i cnoty kryje wrodzone usposobienie chłopca. U niego — co prawda w naszych czasach także u zbyt modnie wychowanych córek — objawia się wraz z posuwającym się naprzód wiekiem zamiłowanie wolności i swawoli, dążność do usunięcia się z pod nadzoru i kontroli rodziców. Nie znajduje

życia, panowanie nad sobą — a to wszystko znowu chroni przed niegodnymi miłostkami i przed równie niegodnymi małżeństwami z interesu.

1) Porównaj Mausbacha: »Stanowisko kobiety w życiu ludzkości« (Bachem, Kolonia).

2) Z Schillera »Artyści«.

on w domu inicjatywy i zajęcia, które mu przypada do smaku; matka cieszy się, że pozbyła się niespokojnego gościa i tak tenże pozwala sobie i swoim skłonnościom obierać wolny bieg, zamiast ze względu na swoje otoczenie, zwłaszcza na rodzeństwo, zmusić się do panowania nad sobą i zaparcia się siebie. Tym sposobem wola jego wzmacnia się w odwrotnym kierunku i objawia się w swawoli i krnąbrności, ba, nawet w oporze. Dzieje się z nim, jak później »ocalonemu młodzieńcowi« Herdera: »I wolność była siecią młodzieńca; zwabiony słodkimi pochlebstwy, stał się leniwym, zakosztował rozkoszy...«

Skłonność do bezczynności, do lenistwa, jest u chłopców w ogóle silniejszą, aniżeli u dziewcząt. Pochodzi to niezawodnie z jednej strony z pewnej ociężałości chłopców w przyjmowaniu nowych wrażeń, spokojniejszej wyobraźni, z drugiej zaś z mniejszego używania ich do usług domowych, które dziewczęciu zwykle sprawiają największą przyjemność. Aby skutecznie wystąpić przeciw owej skłonności, powinni rodzice starać się w inny sposób uwzględniać popęd chłopców do czynności, czynić im pobyt w domu możliwie najprzyjemniejszym przez zwracanie uwagi na szczególne zdolności (rysunek, malatura, wycinanie piłką, pozwolenie i zachęta do wyrabiania zabawek własnego pomysłu, mechanicznych i fizykalnych itd.). Właściwe zatrudnienie, którego nie trudno wyszukać także dla chłopca, stanowi najlepszą ochronę przeciw miłemu, ale niebezpiecznemu zamiłowaniu niekrepowanej wolności. — Umieście zdobyć zaufanie i przywiązanie chłopców, czyńcie z serdecznem zajęciem zadość ich potrzebie udzielania się przez słuchanie wielkich

i małych rzeczy, jakich przez dzień dokonali i doznali! Wychowujcie chłopców w należytych względach dla domowników, kobiet, wieku, służących. Tak często zdarzający się zimny, wyrachowany egoizm wielu mężczyzn ma nie w ostatnim rzędzie swoje źródło w nieodpowiednim wychowaniu w domu rodzicielskim, jeśli się mężką latorośl uważa za nieograniczonego władcę, któremu wszystko kładzie się usłużnie do stóp. To pewna, że pielęgnowanie kobiecego poddania się i zaparcia samej siebie w młodych sercach dziewcząt jest koniecznością — ale nie mniej także wychowywanie chłopców w prawdziwej rycerskości w obec słabszych. Przyzwyczajanie do oddawania względów i uprzejmości wywiera na charakter chłopca wpływ w wysokim stopniu uszlachetniający, a prawie niezatarty.

W ogóle jak najważniejszą jest rzeczą, aby w chłopca wpoić od dzieciństwa szacunek dla płci pięknej. Zadaniem jestto matki tępić przewrotne zdania i postępować w traktowaniu chłopców i dziewcząt z innych punktów widzenia, aniżeli przyjęte ogólnie. Już dzieciom należy wyjaśnić, że chłopcy i dziewczęta są przeznaczone ku wzajemnemu pomaganiu sobie przez całe życie, że jako równowartościowe połowy ludzkości dopiero w wspólnem działaniu mogą dokonać czegoś doskonałego. Jeśli odpowiednio do tej zasady poprowadzi się całe wychowanie aż do wieku dojrzałości w każdym kierunku, tak że zniknie z kółka rodzinnego słowo: »tylko dziewczę«, wtenczas też nie tak łatwo znajdzie do serca i umysłu młodzieńca przystęp wstyd męskiemu rodzajowi przynosząca zasada o odrębnej moralności dla mężczyzny i kobiety.

Chrześcijańska nauka moralna nie wie nic o ta-

kiej różnicy. Jeśli dla mężczyzny z powodu jego natury i naszej kultury większem jest niebezpieczeństwo niemoralności, to powinno to być dla wychowawcy tylko jednym powodem więcej, aby nie faworyzować niesprawiedliwie chłopców, ani nie traktować ich przekroczeń lżej i łatwiej je wybaczać dla tego, »ponieważ są chłopcami«.

W naszych czasach przemawia wielu za wspólnem wychowaniem w szkołach, twierdząc, że chłopcy i dziewczęta mają się przez koleżeńskie obcowanie w szkole nauczyć lepiej szanować nawzajem. Że chłopcy stają się obyczajniejsi, dziewczęta pewniejszemi siebie. Że codzienne i godzinne przebywanie razem stępią seksualne ponęty itd. Te zapatrywania dużo zawierają słuszności i możnaby zgodzić się na zastosowanie ich w praktyce, gdybyśmy mieli niezepsute dzieci i szkoły, któreby odzwierciedlały porządek i świętość zdrowego życia rodzinnego. Ale jak rzeczy się mają w rzeczywistości, zwłaszcza w miastach i u dorastającej młodzieży, to słusznemi wydają się wątpliwości w tym względzie. A nadto: do wspólnego ideału doskonałej ludzkości należy charakterystyczna odrębność płci¹⁾. I tak więc, skoro ta odrębność dojdzie do rozwoju naturalnym biegiem rzeczy, musi także wychowanie być skierowane do jak najdoskonalszego wykształcenia pewnej duchowej i obyczajowej odrębności, co przy wspólnem wychowaniu powiodłoby się tylko najdoskonalszemu taktowi przy jak najpomyślniejszych okolicznościach²⁾.

1) Mausbach, Stanowisko kobiety w życiu ludzkości.

2) Doświadczenia, dokonane w Stanach Zjednoczonych, w Danii, Norwegii, Szwecyi, które z początku wyzyskano bardzo na korzyść wspólnego wychowania, zwracają się w ostatnim czasie coraz więcej ku stronie jego przeciwników. (Cfr. Listy

Do niebezpieczeństw dla woli i cnoty, mających źródło i siedlisko w zepsutej grzechem pierwotnym naturze ludzkiej, przyłączają się z zewnątrz silni sprzymierzeńcy, którzy utrudniają wykształcenie charakteru. Jako takich wymienić trzeba złe towarzystwa, złe książki i poziome dzieła sztuki, żądza zabaw i fałszywe zasady świata.

Czuje oko rodziców, jak już wspomnieliśmy kilkakrotnie, nie powinno poprzestawać na obserwowaniu własnych dzieci, lecz powinno być także skierowane na te, które są przyjaciółmi i przyjaciółkami ich własnych. Złe towarzystwo psuje dobre obyczaje. Rozmowy dzieci pozwalają łatwo rozpoznać wpływ obcowania i niebezpieczeństwo się zbliżające. Miłość rodzicielska musi starać się o wynalezienie dróg i sposobów, karność domowa musi umieć przeprowadzić to, by zapobiedz wątpliwemu obcowaniu. Najlepiej jest zastąpienie przyjaciół złych, dobrze wychowanymi towarzyszami. Ten obowiązek dozoru obcowania dzieci nie traci, jak sądzą niektórzy rodzice, znaczenia wraz z postępującym wiekiem dzieci, tak samo jak czujność nad wpływem, jaki na dzieci wywierają służący, krewni i znajomi. Zaniedbanie tego może właśnie w młodocianym wieku podziałać zgubnie na całe życie.

Jeszcze niebezpieczniejszym uwodzicielem, aniżeli zły człowiek, może stać się zła książka. Gdy tamten nieraz wstydy się niewłaściwej rozmowy w obecności cnoty i niewinności, a rumieniec wstydu na policzkach dziecka nakazuje milczenie, to książka

mówi dalej bez względu na bijące serca i pałające oczy. Podczas gdy dźwięk wyrzeczonych słów przebrzmiewa, to wrażenie tego, co napisane, działa dalej. Tak, zła książka może nawet, co uwodzicielowi trudno się udaje, nadać sobie pozór cnoty i kroplami sączyć jad złego do spragnionego serca, dopóki go nie zatruje całkowicie. Właśnie kiedy książka nie głosi ja w nie występku, lecz pozwala się domyślać skrycie tego, co drażni zmysły i budzi złe żądze, należy najwięcej obawiać się jej wpływu. Mąci ona pojęcia moralne, zakłóca wyobraźnię, osłabia wolę w oporze przeciw pokusie, wywołanej przez nią samą i niesie cnotę do grobu.

Ponieważ czytanie najgłębsze i najtrwalsze na poglądy życiowe wywołuje wrażenie, przeto jasną jest rzeczą, że wyboru przedmiotu do czytania nie można nigdy, przenigdy pozostawiać młodzieży, lecz aż do wieku dojrzałości powinien podlegać surowemu sądowi doświadczonych rodziców. Złe czytanie jest niewątpliwie główną przyczyną wielkiego rozprze-strzenienia niemoralności. Precz z romansami w rękę niedorosłych dzieci, choćby one były pod względem moralnym bez zarzutu! Co dojrzałego czytelnika cieszy i więzi, artystyczna forma, głębokie rozwiązanie niejednej poważnej zagadki życiowej, nie jest tem, co pociąga niedojrzałego człowieka. Dla niego powstaje raczej z takiej lektury nieraz tylko chory owoc: zamęt pojęć i przesadzone idee, denerwujące przeczulenie uczuć i wstręt do świeżego, czynnego, rzeczywistego życia. A jeśli takie już są następstwa nieodpowiedniego, przedwczesnego czytania książek dobrych samych w sobie, — to któż może bez dreszczu pomyśleć o straszliwych spustoszeniach,

jakie wyrządza niemoralna, prostacko-realistyczna lektura w młodocianej duszy i zarazem także w ciele!¹⁾

Postawcież sobie, rodzice, jako surowy obowiązek, jako nietykalną zasadę: Do ręki dziecka nie powinna dostać się żadna książka, żaden felieton, którego przedtem nie przeczytaliście sami dokładnie i gruntownie! A przy tem badaniu nie popełniajcie owego ciężkiego błędu, by sądzić podług swego własnego, utrwalonego uczucia, zamiast z serdecznem zrozumieniem przenieść się w świat myśli waszego jeszcze tak niedojrzałego, tak chwiejnego w woli isądzie dziecka. Zważcie także, iż wszelka lektura zabawiająca jest tylko przysmakiem, który należy podawać rzadko i ostrożnie, jeśli nie ma on stracić swego krzepiącego uroku, uczynić ducha niezdolnym do przyjmowania potrzebnego posiłku, który w poważnem, nauczajacem czytaniu mnoży wiedzę, krzewi wykształcenie rozumu i pobudza myśl do pracy.

Także odnośnie do »sztuki dla młodzieży« nie pozwólcie obracać sobą każdemu wietrzykowi nowoczesnych idei. Sztuką dla młodzieży jest każde czyste, zdrowe naturalnie dzieło sztuki w słowie, obrazie i widowisku, które tchnie radością życia, uwydatnia radość i ból w harmonijnej równowadze, ale nie przedstawia powikłanego zagadnienia tra-

¹⁾ Pewien znany publicysta (Pflugk-Hartung) mówi o nowoczesnej literaturze: t. z. »Miłość« przybrała rozmiary i kształty, jakiej dzieje nie znały dotychczas; tylko w czasach upadku i zdziwienia odważa się ona ukazywać w świetle dziennem w takich formach. Bez skrupułu zrywa modernista granice, jakie nakreślił obyczaj i sumienie, zuchwale rzuca do lamusa płody, nad którymi pracowały wieki, tworzy sobie własny nastrój, odpowiednie czasowi zapatrywanie, odrzuca »uprzedzenia«, poświęca wszystko swemu zachłannemu »ja«, aby ostatecznie bez moralnego oparcia i jasnej woli uleść swym żądom i namiętności.»

gicznego. Opierajcie się i w tem zawsze tylko na swoim ostrożnym sądzie, nawet narażając się na to, że »wykształceni« trabanci każdego nowo pojawiającego się hasła »sławnych wielkości« uznają was za zacofanych, małodusznych i staroświeckich wsteczników.

Jeszcze słówko w tem miejscu w sprawie omawianej dużo kwestyi przedstawiania nagości w sztuce, o ile ona dotyka tematu wychowania ku czystości obyczajów. Dla chrześcijaństwa w ogóle i tem samem też dla chrześcijańskiej nauki o wychowaniu przedstawia ciało przedmiot zainteresowania tylko o tyle, o ile ono jest organem duszy i przez nie dusza objawia właściwe swoje życie, uczucia i wolę. Skoro artysta tylko bierze ciało samo za przedmiot swego dzieła, poniża duszę do rzędu niewolnicy kształtu i tym sposobem tworzy ubliżającą sprzeczność, wpływającą z zmysłowości i budzącą zmysłowość. Dla tego nagość, nie tylko wedle chrześcijańskiego, ale także wedle estetycznego prawidła powinna być przedstawianą o tyle tylko, o ile potrzebną jest do wyrażenia życia duchowego, ale nigdy dla niej samej jedynie. Dla tego stanowczo potępiamy zmysłową nagość, jako żywioł kształcący dla młodzieży i możemy ubolewać tylko jak najgłębiej nad tem, że w oknach wystawowych i na rogach ulic wolno sproszą nagość przedstawiać spojrzeniom niedoroślej młodzieży.

W razie fizycznej słabości podajemy tylko starannie wybrane, lub przez lekarza przepisane pożywienie, bo pokarm, który normalnemu człowiekowi służy, słabemu mógłby może śmierć zadać. O ileż więcej wymaga pożywienie duchowe złożone z dzieł z literatury i sztuki sumiennego badania i wyboru w wieku,

w którym z powodu szczególnego stanu fizycznego i duchowego, w połączeniu z większą wolnością największym jest niebezpieczeństwo spaczenia moralnego.

Jeśli chłopiec, dziewczę jest pod tym względem dobrze wychowane, to można spodziewać się, że i dojrzały człowiek przyswoi sobie zasadę, aby wzburzającej książki nie czytać dalej, nie rozpływać się w rozkoszach pseudo-artystycznych, które plamią jego wyobraźnię, w myśli i uczuciu poniżają go duchowo i paraliżują jego dążenie ku wszystkiemu, co czyste i szlachetne.

Od jednej lektury powinnyby się wstrzymywać młodzież, o ile możliwości, a to od czytania pisma humorystycznych.¹⁾ W obec wielkiego rozprzestrzenienia takich płodów stosownem będzie pewno osobne ostrzeżenie. Rzadko kiedy dochodzą owe pisma do wyżyn prawdziwego humoru, istotnej komiki, odznaczają się raczej w swej większości błazeńskimi, jeśli nie sprosnemi obrazkami, ośmieszaniem zewnątrzności w jak najcudacznieszych porównaniach i dowcipach. Tego rodzaju lektura nie pozostawia nic dobrego po sobie w duszy, lecz je wyplenia. Krytykowanie wszystkiego i każdego, jakie praktykują owe pisma, aż nazbyt łatwo wyrabia w młodych owe pełne upodobania w sobie, pełne wyższości ocenianie ludzi i rzeczy, które ma służyć na pokrycie ich niedoświadczenia. Nic tak pewno nie podkopuje podstawy idealnego dążenia ku górze, zapału dla tego, co wielkie, sza-

1) Na czwartej niemieckiej konferencji ku zwalczaniu handlu dziewczętami (12 paźdź. 1905 w Bremie) napiętnowano szczególnie nowoczesne pisma humorystyczne »Jugend«, »Simplicissimus« i »Kleines Witzblatt«, nie tylko w ich właściwych dowcipach, ale więcej jeszcze w ich dziale ogłoszeń. A te pisma leżą obok zeszytów szkolnych w oknach wystawowych!

cunku dla wszystkiego, co wzniosłe, piękne, jak to bezwzględne wyszukiwanie fizycznych i duchowych niedomagań, wydobywanie na jaw każdej ułomności i niedoskonałości, aby je uogólnić, odzianie każdego uczucia w płaskiej komice.

Młodego należy w ogóle pouczyć, aby czytał myśląco, t. j. aby badał, szukał podobieństwa w sobie samym, w życiu i świecie zewnętrznym, śledził jego warunki, aby przez porównanie tego, co czytał, z doświadczeniem wyrobić sobie sąd trafny. Wyrażonych zdań nie powinien przyswajać sobie bez ogródki, lecz badać ich prawdziwość w rozmowie z doświadczonymi ludźmi, przez własne spostrzeżenie i zastanawianie się. Książka nie jest źródłem doświadczenia, tylko pośrednikiem. Czego się samemu nie przemyślało, nie przeżyło na zewnątrz lub wewnątrz nie przerobiło i utrwaliło, to jest tylko powiewną ozdobą budowy ducha, którą zwionie każdy podmuch przeciwnego zdania.

Nadzwyczaj korzystnem jest wspólne czytanie w kółku rodzinnem, jeśli nie zmierza do zabawy, lecz także do wzajemnego zbliżenia się, a przede wszystkim do nauczania młodzieży dobrego czytania. Wykształcona matka musi przytem ton nadawać. Wspólne czytanie jest najlepszym kluczem do poufnego wywnętrzenia się.

Powściągliwości, tej pewnej podstawy wielkiej woli i charakteru, należy wreszcie wymagać w obec przyjemności, w jakie tak bardzo obfitują nasze czasy. Odpoczynek i rozrywka są potrzebne ciału i duchowi. Chcieć zamknąć wszystkie źródła uciech, byłoby grzechem przeciw naturze i prawu człowieka. Tylko, niestety, uciechy, jakie świat podaje, bywają często słodką trucizną. O tem przekonywa nas rzut oka

na widowisko sceniczne, obliczone na zmysły, dalekie od uszlachetniającego i kształcącego wpływu sceny, której przewodnią myślą nie jest zysk łatwy lecz podniesienie duchowe, rozwijanie dobrych pierwiastków duszy widzów. Liczne sceny dziś uprawiają wyłącznie lub przeważnie kult żądzy i rozkoszy; niezliczone ponęty zmierzają do olśnienia oczu młodzieży, rozgrzania wyobraźni, osłabienia jej poczucia moralnego, skrępowania jej serca. Największy występki przedstawia się często w najwdzięczniejszej postaci. Doświadczenie też uczy, że zbyt częste bywanie w teatrze oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla charakteru i obyczajów młodzieży.

Ale czy wykształcenie, dobry ton, stanowisko społeczne nie nakładają pod tym względem pewnych zobowiązań? Przyznajemy — ale głos sumienia żąda ograniczeń na mocy jeszcze starszego, wyższego prawa. Także pod płaszczykiem wykształcenia nie powinien dorastający syn, dorastająca córka rodziców chrześcijańskich bywać na przedstawieniu, które urąga dobrym obyczajom, lub swym lekkim tonem albo złą tendencją jest zdolne zakłócić moralne poglądy. Zresztą należy za pomocą pouczania i treściwej krytyki przeciwdziałać przy sposobności szkodliwym wpływom! Jakkolwiek nie tak wielkie, ale bądź co bądź zawsze pewne niebezpieczeństwo przedstawiają liczne i n n e r o z r y w k i p u b l i c z n e, jak nagości w sztuce, wybór przedmiotu do popisów deklamatorskich, itd. — nie mówiąc już wcale o tingle-tanglach! Gdybyż tak rodzice z tą samą troskliwością, z jaką strzegą fizycznego zdrowia dzieci swoich, chronili ich zdrowia duchowego! Oby wszyscy w swem kole współpracowali nad tem, abyśmy od podniecających zmysły rozrywek

powrócili do czystych uciech przyrody, do cichych, wesołych, serce i umysł pokrzepiających rozrywek przy miłym ognisku domowym!

Jeszcze jedno słowo Foerster: »Zewnętrzna samodzielność jest piękną i dobrą, ale daleko ważniejszą jest rzeczą mieć serce samodzielne — serce, które pozostaje czystem, gdy inni wszystkie odrzucają cugle«. ¹⁾

Podstawą utrwalenia serca, a tem samem i czystości, jest posłuszeństwo. Nie przez opór dla postawionej nad nim władzy okazuje młodzieniec mężkość, dziewczę charakter samodzielny, lecz przez wykonywanie posłuszeństwa w obec zwierzchników wszelkiego rodzaju, punktualnem pełnieniem obowiązków, uprzejmem postępowaniem. W ten sposób praktykowane posłuszeństwo jest własną wolą, zastosowaną do życia społecznego. Przez takie posłuszeństwo uczy się młodzież panowania nad sobą.

Ciężką walkę wywołują fałszywe zasady świata, uwydatniające się w niektórych modnych hasłach: »Trzeba wyszumieć«. »Trzeba skosztować wszystkiego«. »Dobrem jest to, co mi się podoba«. »Niezadawanie popędu jest gwałceniem natury« itd. Aż nazbyt łatwo pada ich ofiarą młodzież płci obojej w naszych czasach. Dla tego wychowanie musi tem wyraźniej i stanowczej uczyć rozumieć i zastosowywać jasne i utrwalone prawdy Boskiego Objawienia. Ono musi kierować pragnienie dojrzewającego młodzieńca ku używaniu siły na zwalczanie pokus, pokonywanie wadliwych skłonności. Nadmiar sił fizycznych należy zużytkować w sumiennem spełnianiu

¹⁾ Nauka życia, str. 211.

codziennych obowiązków, przede wszystkim w pracy przygotowawczej do przyszłego zawodu, czy to naukowego, czy też praktycznego. Młodzież musi nauczyć się przekonywać o tem, że potrzeba daleko więcej odwagi do tego, aby od sztychającego uwodziciela odwrócić się z stanowczem »nie«, znośić przycinki towarzyszy, aniżeli bez oporu iść za złym przykładem, ulegać bezsilnie pokusie, ba, że stanowczość jest tutaj prawdziwą odwagą i dowodem wewnętrznej wolności i siły. Nie mniej ważną jest rzeczą, aby i dorastające córki uczyły się używać rozumu, iżby były zdolne podmuchowi bieżących zapatrywań przeciwstawić własne, zdrowe zdanie i nie pozwolić się poruszyć każdym »powiewającym sztandarem« i kroczyć za nim. Muszą one być przejęte przekonaniem, że chlubniej jest wśród małej gromadki popierać to, co wieczne, aniżeli biedz bez zrozumienia za tem, co pędzi dziko naprzód.

Niestety, zapatrywania towarzyskie, ba, ustawodawcze nawet nie zawsze stają po stronie odważnego. Młodzieniec musi uronić coś z swej siły odpornej, gdy widzi, że przy wspólnej winie cała hańba spada na kobietę, że uwodziciel może ją pozostawić kłątwe czynu, dodając przez to do winy jeszcze tchórzostwo, a mimo to nie uchodzi za niegodnego starania się o niewinne dziewczę z przyzwoitej rodziny. Wydaje się, jakoby czuł się upoważnionym do wszystkiego wobec tych najbiedniejszych z biednych, tych nieszczęśliwych w domach występku, ponieważ, niestety, państwo i reprezentacya ludowa znoszą te miejsca zepsucia, które swem samem istnieniem stanowią pośrednią zachętę do występku. Może młodzieniec nie słyszał nigdy płynących z litościwego serca słów, że te nieszczęśliwe istoty p_o większej części przebyły

ciężką drogę cierpień, zanim tu doszły, bez zupełnej wiedzy i świadomości — drogę nędzy, opuszczenia, pierwszego grzechu i jego następstw, osamotnienia, pogwałcenia, rozpaczy — gdy tymczasem mężczyzna z lekkim sercem szuka nocnych ścieżek życia, aby siebie zadowolić.¹⁾

Tak samo musi zgubnie działać na córki, gdy słyszą i widzą, że nie potępia się bezwstydu i zuchwałości kobiety, ba, nawet chroni je się i upiększa pod płaszczykiem ludzkości, gdy się mówi, że nie jest rzeczą pogardy godną zdobywać męża za jakąbądź cenę.

Mam idłem pożądlivości są takie zasady i zwodne podstawy szczęścia, którego się przecież szuka we wszystkim.

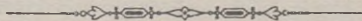
Jeśli chcecie je oprzeć na silnych kolumnach, rodzice chrześcijańscy, to szukajcie ich w czterech cnotach kardynalnych, które wedle woli Bożej udzielają wszystkiemu w życiu porządku i świętości. Stoją one w najściślejszym związku z czystością. Mądrość oświeca drogi, udziela właściwej perspektywy, wskazuje prawdziwy cel ostateczny i utrzymuje wzrok stale skierowany ku niemu. — Sprawiedliwość stawia tamę namiętnościom

1) »Na szczęście opinia publiczna coraz głośniej protestuje przeciw białym niewolnicom, które stały się historycznemi. Na wspomnianej wyżej konferencji niemieckiej poważny głos wyraził następujące, pełne nadziei zapatrywanie: »Chodzi tu o barbarzyństwo, które wszyscy ludzie naszych czasów i przyszłych stuleci, przedstawiciele moralności i estetyki uznają i potępiają równo, jako ohydę wieku. Późniejsze pokolenia może spoglądać będą na to z podobnemi uczuciami, jak my patrzymy na kannibalizm dawnych ludów i żyjących jeszcze za naszych czasów ludów nieoświeconych.«

serca i żądzom zmysłów. Co tylko służy samolubstwu, co bezwzględnie pociąga innych do zepsucia, jest samo w sobie niemoralnem. — Czystość jest siłą, mocą, odwagą, bohaterstwem i tego wszystkiego też w zamian udziela, jako cudownego daru. Ona jest córą umiarkowania, które prowadzi i łagodzi wszystkie skłonności ludzkie i podaje je pod przepisy Boga i Chrystusa.

Pozwólcie, rodzice chrześcijańscy, tym czterem strumieniom użyźnić raj dziecięstwa waszych ukochanych, całe życie rodzinne. Sprowadzajcie tym strumieniom wodę z wyżyn religii! — Bądź sam, o ojcze, charakterem, który pokonuje siebie i swoje namiętności! Bądź sama, o matko, charakterem, który w pełnem poświęcenia zapomnieniu o sobie nie widzi nic podnioślejszego, jak prawdziwe zbawienie dzieci! — Bądźcie zgodnymi w wychowywaniu dzieci waszych! Nawet choćby wasze zapatrywania nie schodziły się w każdym przypadku, nie dopuście, aby to dzieci spostrzegły. Idźcie jedną drogą, spełniając wasze zadanie podniosłe. Weźmijcie Kościół i szkołę za waszych pomocników i sprzymierzeńców. W mowach lub czynach nie stawajcie nigdy we wrogiem przeciwieństwie do nich.

Wtenczas wydana z tego silnego pnia latorośl dziecięcej woli, skropiona rosą wpływu religijnego i łaski Bożej, wyrośnie na silne drzewo prawdziwej wielkości charakteru, na którego gałęziach zabłyśnie piękne kwiecie czystości obyczajów w jasnym blasku.



VI. Ratunek.

Mimo wszelkiej troskliwości i czujności nie rzadką w dzisiejszych czasach jest rzeczą, że także po chrześcijańsku wychowane dzieci są blizkie grzechu, potykają się, stawiają fałszywe kroki i zbliżają się do przepaści. Jeszcze łatwiej oczywiście nastąpi to, czego się nie chciało, jeśli uchybiono w czemśkolwiek dobremu przyzwyczajaniu, pielęgnowaniu prawdziwej religijności, wyjaśnianiu pojęć, kształceniu charakteru. A gdzieżby byli rodzice, którzyby nie musieli przyznać z całą szczerością, że istotnie zbłądzili w niejednym, albo z krótkowidztwa, lub słabości woli, albo z powodu okoliczności, nad którymi nie mogli zapanować całkowicie!

Do tego dochodzi, że w walce o perłę cnót występuje przeciw każdemu człowiekowi prawdziwy wróg, choćby przeciwko temu protestowała cała energia chrześcijańskiego wychowania. I nie tylko pojedynczy wróg, którego ułomna natura zbroi przeciwko duchowi, ale po większej części całe wojsko uwodzeń, które świat zbroi przeciw młodzieży, jak to widzieliśmy. Ich hasła aż nazbyt łatwo zwabiają do grzechu.

Dla tego nie ludźcie się, rodzice chrześcijańscy, i nie zamykajcie oczu, jeśli kiedy mielibyście spo-

strzedz, że skłonności i czyny waszego syna, waszej córki zbaczają od obyczajności, już może dla innych stają się zgorszeniem. Nie lekceważcie tego, gdyż sąd nad wami byłby straszliwy, ale też nie bądźcie bez miłosierdzia dla swej krwi i kości, dla obrazu i podobieństwa Bożego miejcie na pogotowiu czyn ratunkowy, przebaczące słowo, schronienie domu rodzinnego! Bóg opiera się tylko pysznemu. Zboczenia obyczajowe są wprawdzie po większej części następstwem naszego zarozumienia o sobie, ale wtenczas, gdy nastąpiły, zadają znowu naszej dumie cios najdotkliwszy. Zbłąkany nie ma już powodu wynosić się, ale i wy go nie macie! Jeśli musicie przyznać, że zbłądziliście w wychowaniu, to nie błądźcie teraz potrójnie przez nieczułe, faryzejskie potępianie.

Na czem ma polegać, rodzice chrześcijańscy, wasze działanie ratunkowe, o tem wspomnieliśmy kilkakrotnie w poprzednich rozdziałach. Główną rzeczą jest, abyście się starali utrzymać zaufanie dziecka, lub je odzyskać. Przemawiajcie tonem miłości, która zrodziła się z Boga. Pokażcie, że »w utraceniu, jakie wam zadano, nie załękła się, w przerażeniu, jakiego doznaliście, nie zmieszała się.«¹⁾ Wysoko uzdolnieni błądzą najłatwiej.

Bardzo pouczająco przedstawia się tu znowu bieg życia Teodora Körnera. Jako student w Fryburgu i Lipsku przebył on bardzo burzliwe lata. W dręczącym niepokoju troskał się o niego ojciec, kłopotala matka i siostra. Może potrzeba było tylko chłodnego, albo szorstkiego napomnienia i nagany ze strony pierwszego, niepohamowanego, nerwowego

1) Naśladowanie Chrystusa.

niepokoju matki, samolubnego dąsania się ze strony siostry, aby pełnego nadziei młodzieńca pograżyć bez ratunku w otumanieniu zmysłów. Zamiast tego, widzimy, jak łagodna, mądra, serdeczna troskliwość wśród młodzieńczo-swawolnego życia podtrzymuje w duszy jego szlachetną dumę, pogardę dla sprośności. Wielkodusznie współubiegają się matka i siostra, nie zważając prawie wcale na zaniedbanie ich samych, by utrzymać żywo jego miłość, jego zaufanie i tym sposobem odnajduje on niebawem siłę do wyrwania się z niebezpieczeństwa i dojrzania prędko w poświęceniu się za ojczyznę, jako postać idealna. Oto kilka wybitnych miejsc z listów jego.

W dniu 9 września 1808 r. słyszymy delikatne napomnienie: »Odnaczaj się pilnością, obyczajami tak samo, jak twój umysł cieszy twoich przyjaciół.«
Dnia 11 maja 1809: »Twoje ciało jest zdrowe i zahartowane i możesz od niego wymagać wiele, czego inni podjąć nie mogą. Ale właśnie dla tego szkoda byłoby, gdybyś mu niekiedy jednak przypisywał za wiele siły i w chwili młodzieńczego upojenia nie pozostał panem samego siebie. Nie wymagam od ciebie przemądrzałej lęklivosti, pedantycznego czuwania nad swem zdrowiem, ale i uciecha ma pewne granice.« — W dniu 23 września 1810 r.: »Wśród szалу młodości nabierzesz więcej zastanowienia i oględności, by mu się wprawdzie oddać, lecz nie pozwolić sobą zawładnąć.«

Dnia 2 października tego samego roku: »Na panujący ton między teraźniejszymi studentami w Lipsku słyszę ze wszystkich stron tyle skarg, że potrzeba pewnego zaufania do ciebie, aby się tem nie zaniepokoić. Jestem silnie przekonany, że z własnego popędu nie uczynisz nigdy nic takiego, coby twoim

rodzicom sprawiło zmartwienie. Chodziłoby więc tylko o to, czy twoi koledzy mogli zdobyć tyle władzy nad tobą, aby cię pociągnąć z sobą razem. Posiadasz atoli pewną samodzielność, którą cenię i której umyślnie nie przeszkadzałem. Świadomie pewno jej się nie wyrzeczesz, ale ona może nam wymknąć się niespostrzeżenie z ręki. Widzi się w swem otoczeniu ludzi, którzy nam się przedstawiają z jakiegokolwiek korzystnej strony, ale nad którymi czuje się swoją wyższość. Czego oni żądają, spełnia się nieraz z dobroduszości, często z lenistwa w stawianiu oporu. Ich władzę zwolna utrwala przyzwyczajenie i nie poniża nas ona.«

W kilka dni później: »Nie lękam się, jak nie-jeden inny, każdego wybryku życia studenckiego i nie przeoczam jego poetycznej strony. Ale bywa płytki szal i szum, który jest tylko wymówką czczości i tępości umysłu. Nie potrzeba być właśnie filistrem, aby nie znajdować w tem upodobania. Wyidealizowałeś sobie świat związków studenckich i nie mam nic przeciwko temu. Ale pozostań tylko wiernym swemu ideałowi, nie zniżaj się do swego otoczenia, tylko je podnoś ku sobie! — Mieszkasz, jak slysze, z kilku studentami w jednym domu. To nie ma żadnego znaczenia, dopóki zostajesz panem swego pokoju i tenże nie zamienia się na punkt zborny dla każdego leniwego mieszkańca domu. Szkoda byłoby przecież, gdyby czas twój musiał być na usługi nie-jednego nic nie znaczącego towarzysza, któremu przyszło do głowy, abyś ty rozpędzał jego nudę.«

Mimowolnie przychodzi nam tu znowu na myśl piękne podanie o ocalonym młodzieńcu, którego zakończenie odpowiada na pytanie: Komu się po-

wiedzie dokonać ocalenia? To sprawiła wiara św. Jana, ufność, stanowczość, miłość i prawda!

Już w pierwszych czasach chrześcijaństwa odzyskała św. Monika swego wielkiego syna, nawracając go z manowców ducha i obyczajów niewzruszoną swą wiarą w dobro, w nim tkwiące, swem pełnem szacunku zaufaniem, jakie mu okazywała w obcowaniu osobistem i piśmiennem, stanowczością własnego, pokornego życia, miłością, którą mu towarzyszyła przez połowę życia w modlitwie i łzach przed Panem, wreszcie prawdą, która w tem wszystkim objawiała się zwyciężko i dla tego też zdołała wywołać ostateczne zwycięstwo łaski.

»W każdym człowieku, przychodzącym na świat, jest światło, chociaż zdaje się zupełnie przyćmione błędem i winą — ale widzieć je mogą ci tylko, którzy go kochają i w niego wierzą.«¹⁾

A komuż miałyby być łatwiej wierzyć i kochać, jeśli nie rodzicom? — Jeszcze więcej, jeśli na winę swych ukochanych patrzą w świetle nadprzyrodzonym. — Stary, piękny sonet opowiada o wizerunku krzyża nad drogą, który niemal do połowy zapadł w ziemię, na pół zbutwiał i cierniem był opleciony. Podobny jest do biednego winowajcy na drodze życia. »Ale — tak głosi koniec — choćby go grzechy jeszcze więcej były zniszczyły i zeszpeciły, to zawsze pozostały ślady ongi Bożego podobieństwa.«

Jeśli u zbłąkanego nie miało się jeszcze pojawić rozpoznanie własne, to wywołajcie je w sposób pełen taktu. Ale równocześnie podnoście także ufność do Boga i zaufanie do siebie samego, ponieważ trwożliwość i rozpacz są naturalnymi towa-

¹⁾ Foerster, Nauka młodości.

rzyszami zbroczeń moralnych. Istnieje uzdrowienie dla każdego, kto tylko chce tego szczerze.

Szczerej woli nie zepsutego jeszcze do szczętu człowieka, którego grzech nawiedził, odpowiada potrzeba otworzenia sumienia ojcowskiemu przyjacielowi. Wskażcie waszemu dziecku drogę do takiego przyjaciela, do którego sami możecie mieć zupełne zaufanie, do lekarza ciała, »gdyż jego stworzył Najwyższy« (Sirach 38, 1), do lekarza duszy, któremu powierzono najskuteczniejsze środki lecznicze, jakie złożył miłosierny Samarytanin w swym wielkim zakładzie ratunkowym, w Kościele św. Gdy młodzieniec klęczy przed kapłanem w pokorze i szczerze przyznaje swoją winę, lub ponowne popadnięcie w nią, wtenczas uczynił wielki i po największej części skuteczny krok na drodze oporu przeciw nieprzyjacielowi; wystąpił przeciw sobie samemu i zawiódł siebie tam, dokąd iść nie chciało jego przewrotne »ja«. Znalazła się dłoń, by wydobyć cierń, gdy się zapuścił zbyt głęboko. Podaje się tam balsam nadziei, pociechę i kierownictwo, w rozgrzeszeniu pocałunek pojednania z Ojcem niebieskim, w Chlebie Anielskim wzmocnienie do walki przeciw silnym choćby przywyknieniom. Prawdziwemi są słowa: »Dusza ludzka jest z natury chrześcijańską.« (Tertulian.) Oświata naszych czasów nie chce uznać niczego innego, jak z jednej strony prawo osobistości, z drugiej uzdrawianie jej ran samo z siebie przez poznanie naturalnych następstw jej przewrotności. Może to być właściwem dla jednego lub drugiego postętku, naturalna konkluzya może być wystarczającą, ale nie dla całego człowieka i jego potrzeb, nie dla ocalenia i gruntownego odrodzenia człowieka upadłego. Przyrodzone i nadprzyrodzone przyczyny i środki muszą

i tutaj działać wspólnie. Chrześcijaństwo przez wszystkie wieki wydawało bohaterów i bohaterki zaparcia się siebie, niekiedy po najcięższym upadku. Wiara nasza obejmuje całe przyrodzone i nadprzyrodzone Objawienie. Każdemu, nie tylko jednemu, nieczystemu poruszeniu natury przeciwstawia ona działanie łaski. Wymaga obfitości dobrej woli na całej linii bojowej. Wymagania przyzwoitości, zdrowia, siły życia zmierzają tylko do odpłat na raty. Ale płynące z serca »Wierzę« i pokorne przyznanie się do grzechu zamieniają niewolników na wolnych, grzeszników na świętych. Nakładając człowiekowi jarzmo, przypina mu wiara równocześnie skrzydła, które dźwigną go do połączenia się z najwyższym dobrem.

To prawda, że nie odrazu. Może trzeba pozbyć się wielu i głęboko zakorzenionych nawyknień, zwłaszcza zerwać z zewnętrznym pokuszeniem, z złymi sposobnościami. I przy tem musicie, rodzice chrześcijańscy, być pomocnymi waszym ukochanym, choćby to wymagało wielkich ofiar, przenieść ich w inne otoczenie, ich łódź życia, o ile możności, skierować na zupełnie inne prądy. Czasopismo »Charitas« zamieściło niedawno temu przejmujące opowiadanie o młodzieńcu, który, jak się zdawało, zginął bez ratunku, ponieważ wpływ złych towarzyszy na niego był silniejszym od jego woli. Czy rodzice nie mieli władzy uchronić go od tego? Czy tam nie było żadnego związku, któryby był się zajął biedakiem, żadnego Towarzystwa ku ratowaniu moralnych rozbitków, któreby go było wyrwało z zgubnego wiru?¹⁾

1) »Przed kilku laty — tak opowiada kanonik Brettle z Fryburga w owym zeszytcie »Charitas« — miałem nad brzegiem

Ważny środek ratunkowy podaje Bóg bardzo często rozbitkom życiowym: cierpienie z wielkim prawem pokuty i odrodzenia, jakie w niem się mieści. Cierpienia czynią ludzi lepszymi, lub gorszymi.

rzeki z pewnym młodzieńcem ważną rozmowę. Wybrałem na to wieczór, ponieważ musiałem przypuszczać, że młodzieniec ten chce mi poczynić zeznania, których wyjawienie łatwiej mu przyjdzie, gdy je osłonią cienie nocy. Były to w istocie okropne wyznania, które pozwoliły spojrzeć w głęboką otchłań moralnego zepsucia dzisiejszych czasów. Młodzieniec, pochodzący z bardzo dobrej rodziny, otrzymał znakomite wychowanie i wykształcenie i byłby mógł w krótkim czasie zająć wybitne, wielkie dochody zapewniające mu stanowisko. Ale młodzieniec ten wpadł w ręce fałszywych przyjaciół, z których kilku zabierało go z początku na niewinne przechadzki wieczorne, od czasu do czasu także zapraszali na szklankę piwa, niekiedy częstowali go sami, aż wreszcie przywykł do tego i częściej chętnie uczestniczył w ich towarzystwie i chciał z swej strony okazać się wdzięcznym za gościnność. Później przyszły t. zw. wesołe wieczorki. przybywali recytatorzy, śpiewacy, śpiewaczki, bawiono się coraz ochoczej, spijano szampaua i wreszcie taki wieczorek kosztował młodzieńca, który właśnie chciał sam wszystkich gościć, 500 marek. Potrzebował wtenczas o spóźnionej godzinie ktoś z mieszanego towarzystwa — a to regularnie ktoś czynił — rzucić jakieś nieskromne słowo, a tem samem dawał hasło do najgorszych orgii i nieobyczajności.

Takie wieczorki pochłaniały olbrzymie sumy pieniędzy i młodzieniec, który z domu rodzicielskiego nie miał takich zasobów do swego użytku, chwycił się różnych niedozwolonych manipulacji, aby sobie dostarczyć sum. które rozplywały się wśród pomroku nocy. Aresztowanie, skazanie, długa kara więzienna stanowiły koniec, a w domu rodzicielskim złamany ojciec i nieszczęśliwa matka. Wypuszczony z więzienia, został młody człowiek członkiem Towarzystwa wstrzemięźliwości, przyrzekał wszystko dobre i znalazł znowu przyjęcie u ojca i matki. Ale niebawem zaczęło kilku z owych niemoralnych towarzyszy na nowo ścigać młodzieńca swemi uwodzającymi listami i dawne życie rozpoczęło się na nowo: nastąpiły nowe defraudacye i znowu kilkoletnie więzienie.....«

»Ci, których cierpienie czyni zatwardziałymi, lub zwyrodnia, byli od początku nieszlachetnymi«. »Choćbyś usunął wszelkie moralne niedomagania, pozostanie jednak tajemnica bólu«. »Nie ma innej drogi, któraby prowadziła do moralnej doskonałości, jak cierpienie«. »Jesteśmy wszyscy uczniami, a cierpienie naszym wielkim mistrzem«. ¹⁾

Niechaj krzyż najprzód dla was samych stanie się błogosławieństwem. Niechaj świeci w ukrytych zakątkach waszego własnego życia, w fałdach waszego sumienia, powiedzcie sobie, co przedewszystkiem i co w danej chwili jest waszym obowiązkiem. Potem pomagajcie dzieciom waszym wysnuwać korzyści z cierpienia, jakie ściągnęły na siebie. Dolewajcie oliwy i wina do ich ran. Poświęćcie, jeśli potrzeba, coś z waszego majątku, by im przyjść w pomoc. Módlcie się za swoich ukochanych, aby powiedzieć kiedyś nie tylko: »Krzyż odjęty od ciebie«, ale przedewszystkiem: »Pokój niech będzie z tobą!«. Było to zbawcze cierpienie. Uczyniło nas ono niejako nietykalnymi w obec niskich namiętności i pokus zmysłowości. Zbliżyło nas do podobieństwa Bożego, korony wychowania.

Ocalenie! W innym jeszcze kierunku możecie i powinniście tego dokonać — jako ludzie i chrześciane. Więcej, niż kiedykolwiek jęczy ludzkość nad przepaścią nędzy, zepsucia. Z dnia na dzień rośnie liczba zbłąkanych, zaślepionych, opuszczonych, wyzysskanych, »napiętnowanych«, ekonomicznie, umysłowo i moralnie na śmierć zranionych w koło nas. Do każdego, kto idzie drogą, zwraca się żądanie oliwy i wina, aby dłoń pomocną podać tym, którzy sami

1) Biskup Spalding: »Sposobność«.

siebie ratować nie są już zdolni. To pewne, że nie możemy pomódz wszystkim, ale przecież każdy, kto nie dźwiga własnego brzemienia zbyt trudnego, ma obowiązek zapytać sam siebie poważnie, czy co uczynił, aby dwom lub trzem z bliźnich ulżyć ciężaru.

Przedewszystkiem odnosi się to do własnych domowników: służby i robotników. Okazujcie im osobiste zainteresowanie się. Bądźcie sprawiedliwi w swoich żądaniach odnośnie do ich pracy, rozmawiajcie z nimi, jak z ludźmi. Dostarczajcie im godziwych rozrywek, dobrych książek. Dawajcie im czas i sposobność do spełniania ich religijnych powinności. Zachęcajcie ich systematycznie do prostoty i oszczędności, nie potępiajcie ich szorstko na obce oskarżenie, nie wydalajcie ich zbyt pośpiesznie ze służby, lecz dopomagajcie im w poprawie, jeśli błąd lub przekroczenie z ich strony zostało udowodnione. Wpływajcie na nich, postępujcie w obec nich tak jakbyście pragnęli, aby postępowano z waszemi dziećmi, jeśli są między obcymi w świecie.

Nasze czasy uwolniły wiele sił w t. zw. wyższych stanach. Domagają się one nagłąco świeckiego apostołstwa — pomocy jednostek, lub też tłumnej w związkach. Jeśli dawniej udzielanie jałmużny, osobisty udział w spełnianiu tego apostołstwa wystarczały, to dzisiaj tak już nie jest. Gorzka niedola moralna i społeczna czasów naszych domaga się pochwycenia od korzenia, systematycznego zorganizowania pomocy.

»Dostarczcie nam lepszych gospodyń domu, małżonek i matek« — ten głos n. p. brzmi jak okrzyk trwogi we wszystkich rozprawach nad niedomaganiem społecznymi. Gorzej, niż z chłopcami mają się rzeczy w wypuszczonymi ze szkoły dziewczętami najniższych klas. Często wzrosłe

wśród najgorszych stosunków, zepsute, opuszczone, ma takie dziecko najwyżej 32 godzin tygodniowo w szkole ludowej przeznaczonych na t. zw. ogólne wykształcenie. Jego przyćmiony, nieraz w skutek głodu i biedy przytępiony umysł nie dochodzi do jasnego zrozumienia tego, co mu wykładają; strawę duchową tam zaledwie przyjmuje, albo też przepada ona dla niego, jako niestrawna. Z 14 rokiem uwolnione ze szkoły, musi zarabiać, aby zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby swoje i swoich i stąd w wielu razach przy wyborze męża wcześniej ulega tylko lekkomyślności, dziękemu pożądaniu. Pozostaje wraz z swoimi w kałuży. Dla tego potrzeba macierzyńskiego, wychowawczego wpływu ze strony wykształconej kobiety na młodociane robotnice, urządzania szkół uzupełniających, pouczania, podnoszenia przyszłej matki chrześcijańskiej za pomocą najlepszych, najodpowiedniejszych urządzeń! A żeby dobre poznano wszędzie i praktycznie przeprowadzono, na to potrzeba łączenia się ludzi równomyślących.

Wszędzie znajduje się praca nad umoralnianiem w biegu. Liczne grupy oddały jej się na usługi. Każdy, kto chce, może do niej ręki przyłożyć. Towarzystwa opieki, komisye na dworcach kolejowych, towarzystwa opieki nad więźniami, nad dziećmi, związki ku zwalczaniu handlu dziewczętami, towarzystwa wstrzeźliwości — wszystkie domagają się gotowych do poświęcenia mężczyzn i kobiet do świętej wojny.

W takim działaniu wychodzi także obowiązek rodzicielski, gdy w zupełności uczynił zadość swemu zadaniu w kółku rodzinnem, po za obręb tego koła i objawia się w pełnej miłosierdzia miłości bliźniego w słowie, czynie i piśmie, o ile to możliwe; z poświę-

cenieniem samego siebie i jeśli tego potrzeba z przewyższeniem wrodzonej lęklivosti przed wystąpieniem na publicznej widowni.

»Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią« (Mat. V, 7.). Kiedy Weronika, przeciskając się przez rzesze podała krzyż niosącemu, krwią oblanemu Zbawicielowi kosztowną chustę swoją, wtenczas w nagrodę pozostawił jej na niej odbicie swego Oblicza. Czysta, czynna miłość podobnie zmusza Pana, by zwrócił ku nam Oblicze swoje, odcisnął je w sercach ukochanych, których mu polecamy. Dalej: zwiększa ona wartość osobistości, podnosi ją w oczach osób blisko stojących, dla których nasze słabości nie mogą być ukryte. Miłość, jaką rodzice pełnią w rozsądnych granicach sił swoich, pokrywa ich błędy, opromienia ich wspomnienie, gdy świat ten opuścili.

Nieobliczalnym jest zysk, jaki przynosi przykład prawdziwie ofiarnego ducha w obec bliźniego dla wykształcenia moralnego charakteru dzieci. Pokazuje im on, jak się ponosi ofiarę samolubstwa, przedstawia ważność wyrzeczenia się własnych życzeń i wygódek i pobudza je do podobnego postępowania. Rozszerza on także ich serca i pomaga im do odczepienia się od zgubnych mocy wewnętrznych: fałszu i obłudnego zrozumienia, próżnej pewności siebie i zmysłowej sprośności. »Co żyje w sercach rodziców, to rozpali łono dzieci.« Nigdy w żadnym domu chrześcijańskim nie powinno być mowy o nieszczęśliwych tak, aby dzieci nie słyszały słowa serdecznego współczucia, aby dzieci nie mogły dzielić nadziei, że można dopomódz w jakikolwiek sposób. Chory może wyzdrowieć, jeśli go wszyscy chętną otoczymy opieką. Rozdrażniony może odzyskać równowagę, jeśli trzymać będziemy od niego zdala przykre wrażenia, do-

starczymy mu przyjemnych i zostawimy mu czas do leczenia samego siebie. Uciśniony, osłabiony, zwątpiały może się podnieść na duchu, jeśli się nim zajmujemy, powiemy właściwe słowo w właściwym czasie, albo przemówimy za nim. Nicpoń może się poprawić, gdy go się wyrwie z jego życia. Pijak i moralnie upadły mogą stać się innymi ludźmi przez odpowiednią procedurę leczniczą, złodzieje i kłamcy mogą żałować i poprawić się, jeśli okazemy wiarę w ich skruchę i wołę poprawienia się. Wszędzie można ratować i wszystko niedola ludzka istnieje nie na to, abyśmy jej ofiary odpychali i potępiali, lecz abyśmy wedle sił naszych ją usuwali, gdzie nam się ona objawi. Gdy dzieci mają w życiu rodzinnym działanie takiego sposobu myślenia przed oczami, wtenczas w sercach ich miłość i łagodność zapuszczą głęboko korzenie i uzdolnią je same do dzieła ratunkowego dla społeczeństwa.

Nie może nawet obyć się bez tego, żeby szlachetne idee ratunkowe u dzieci niebawem w czyn się nie zamieniły. Niewinność jest uadzwyczaj skłoną do tego, a młodzieńcza wielkoduszność jest gotową spełnić dobre szybko. Förster poleca, aby zaprowadzić wśród dzieci prawidłowe, wzajemne dzieło ratunkowe i twierdzi, że traktowanie dzieci, zagrożonych moralnie przez własne rodzeństwo i towarzyszy szkolnych jest momentem jak najdonioślejszego znaczenia w pracy ochronnej przed występkiem. W każdym razie pięknem i wdzięcznym zadaniem wychowania jest pouczanie dzieci, by pojęły to: »Piękną, jak w starych bajkach, jest rzeczą zdejmować zły urok zaklęcia, w jakim cierpią nasi biedni bliźni, pięknie być wybawcą innych. Ale nie zarozumiałym, lecz pokornym wybawcą, który zawsze myśli o tem: Dla czego oni

są biedni, chorzy, głodni, osieroceni, zaniedbani, a ja inne? Gdzie byłbym, gdybym nie był już znalazł tylu wybawców i zmiłowania na mej drodze życia?» — Uprzejmymi wybawcami, którzy okazują, że dawanie jest dla nich przyjemniejszym, niż odbieranie. Wielkodusznymi i prostodusznymi wybawcami, którzy dają i pomagają, nie czekając na nagrodę, nie szukając upodobania sami w sobie z powodu swej gorliwości. Cierpliwymi wybawcami, którzy umieją czekać, aż dobre pojawi się z wolna. Poważnymi i skromnymi wybawcami, którzy nie przekraczają swych granic w dziecinnej swawoli, dla których najpożądanszą jest najdrobniejsza, najniepozorniejsza przysługa miłości, jaką mogą oddać. W kółku rodzinnem, w szkole, przy zabawie nasuwa się dziennie wiele sposobności, by dzieci zamieniać na takich małych wybawców, kształcić w nich prawdziwą dobroć, pobłażliwość i cierpliwość w obec bliźnich.

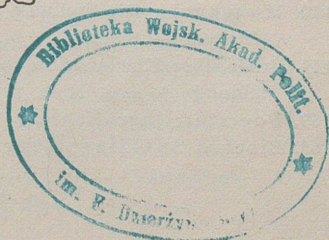
Bieg naszych myśli uaprowadza nas na słowa proroka: »I małe chłopię wie dzie je.« Pewien angielski malarz (William Stratt) unaoczniał te słowa z tekstu biblijnego w oryginalny sposób.

Szerokie, puste pole, pełne grozy i zniszczenia, a w dali ponuro mającą góry. Ztamtąd kroczy chłopczyną w różowej sukience, z gałązką palmową w prawej ręce. Jest on wątły, drobny, z nadziejskim wdziękiem w swej spokojnie poruszającej się postawie. Jasne, złote kędziory okalają twarzyczkę, jak aureola. Delikatne usteczka dziecięce świadczą o swobodnej, świętej niewinności. W ciemnych oczach błyszczy powaga i zwyczajka wielkość bóstwa. Lewa ręka dziecka spoczywa swobodnie i lekko na zgiętym karku młodego buhaja. Po prawej stronie dziecka skacze młode jagnię, a między obydwoma postępuje

wyniośle, z głową pokrytą wspaniałą grzywą, potężny król zwierząt. Wilk posuwa się łagodnie za jagnięciem, a niedźwiedź i lama idą obok siebie za dzieckiem. Na drodze leży drzemiąc lampart i bez trwogi spoczywa przy nim kozica. Rośliny i kwiaty rozwijają się świeżo, zaścielając cudownie drogę dziecka na kamienistym gruncie pustyni. — Bóstwo w postaci czystego dziecka — czystość w różowej szacie miłości!

Świat nie widział nic podnioślejszego nad owe ocalenie przez dzieciątko. Ratunku potrzebuje on zawsze. Wynalazki i odkrycia, cuda techniki i sztuki mogą o tyle tylko wznieść ludzkość na wyższy stopień rozwoju, o ile idea ratunkowa owego dziecięcia tkwi w nich, lub jest im dodaną.

Ziemia liczy jeszcze wiele dzieci. Są one dla nas wszystkich zakładnikami wielkiego miłosierdzia Bożego. Pełni ufności możemy podnieść od nich wzrok ku gwiazdom. Siły, jakich się spodziewamy i w które wierzymy, działają w całej pełni swej skuteczności w dziecięctwie. Miejmy szacunek dla dziecka! W każdym dziecku można odzyskać godność ludzkości. Dla tego ratujcie dzieci! Bądźcie, jako dzieci, pokorni, łagodni, niewinni!

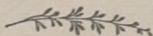


LITERATURA.

Przytoczone przez nas w języku polskim książki, na które dzieło niniejsze się odwołuje, wyszły przeważnie w języku niemieckim. Podajemy zatem dla ułatwienia także napisy oryginalne.

Strona.

14. Pesch: Welträtsel.
21. Hettinger: Apologie des Christentums.
25. Roeren: Die öffentliche Unsittlichkeit und ihre Bekämpfung.
25. Rosenkranz: Ueber sexuelle Belehrungen der Jugend.
26. Drauner: Der Jugend aergster Feind.
27. Dr. Herzen: Wissenschaft und Sittlichkeit.
28. Dr. Rody: Kinderelend in den Grosstaedten. Caritas 1905.
74. Pieczyńska: Ecole de la Pureté.
76. Marie Schmitz: Erziehung zur Sittenlehre.
83. P. T. Pesch: Das rel. Leben.
116. Dr. Paul Good: Hygiene und Moral. Strassburg F. X. Le Roux et Comp. Preis 65 Pf. franko.
121. Die christliche Jungfrau. Der christl. Vater. Die christl. Mutter von Bischof Egger (Benzinger — Einsiedeln). Geistlicher Wegweiser für christl. Eheleute von Prälat Dr. Zetter (Saarlouis, Fr. Stein Nachf.).
128. Fr. W. Foerster: Lebenskunde.
131. Karl Oppels: Buch der Eltern. (Frankfurt a/M. — Moritz Diesterweg).
136. Freundschaft, von Ommer, übersetzt von E. M. Hamann (Alphonsusbuchhandlung, Münster).
139. Die deutsche Frau an der Jahrhundertwende, von Elisabeth Gnauck-Kühne.
140. Mausbach: Die Stellung der Frau im Menschheitsleben. (Bachem — Köln).
144. Briefe über Koedukation von E. M. Hamann, »Mädchenbildung« 4. u. 5. Hefz, 1906.
159. Foerster: Jugendlehre.
163. Bischof Spalding: Gelegenheit.



Spis rzeczy.

Strona

1. Główne pojęcia 7

Niewinne oko dziecka. — Czystość dorosłego człowieka. — Różnica między niewinnością dziecka a czystością dorosłego. — Niejasność pojęć zgubna. — Pojęcie niewinności dziecka. — Niewinna nieświadomość. — Czujność macierzyńska nad pierwszą niewinnością. — Wzrost fizyczny i duchowy. — Siły twórcze. — Rozprzestrzenione zadanie wychowawcze. — Rozwój płciowy. — Niebezpieczeństwo popędów płciowych. — Wolność obyczajowa. — Konieczność walki. — Pojęcie czystości. — Korzyści czystości. — Znaczenie walki. — Ważność zadania wychowawczego. — Cel i metoda wychowawcza. — Wychowanie w czystości obyczajów obejmuje wszystkie zadania wychowawcze. — Wychowanie w czystości obyczajów jest głównym punktem i szczytem wychowania. — Zaszczyt rodziców moralnie czystych dzieci. — Odpowiedzialność matki i ojca. — Obowiązek matki. — Przedmiot poważnego zadania rodziców: chłopcy, dziewczęta. — Przywrócenie godności niewieściej. — Ratunek dla dzieci. — Pierwsze dziecko, pierwsze przestępstwo. — Chrześcijański ideał czystości. — Zepsucie obyczajów obcą naleciałością. — Usunięcie teje. — Obecny stan moralności. — Wytnik. — Zgubne następstwa grzechu. — Uzdrawienie leży w rękach rodziców.

2. Podstawy wychowania 32

Powołanie macierzyńskie. — Dziedziczność. — Odpowiedzialność rodziców przed urodzeniem dzieci. — Specjalna odpowiedzialność matki. — Jej specjalne obowiązki. — Przyzwyczajenie podstawą wychowania w czystości. — Ziarno samolubstwa i chęci używania. — Źle zrozumiana troskliwość. — Fizyczne i moralne wychowanie w ich wzajemnem działaniu. — Zewnętrzna i wewnętrzna czystość. — Wstydlivość. — Pielęgowanie wstydlivości przez matkę. — Wstydlivość w ubieraniu. — Przyzwoitość. — Przestroga przed szkodliwymi przyzwyczajeniami. — Starania, aby nie było błędnych pojęć. — Ciało należy do Boga i jest wraz z duszą przeznaczone do nieba. — Przykazanie czystości istnieje dla obojej płci. — Zahartowanie. — Świeże, czyste powietrze. — Świeże powietrze i zimna woda uzupełniają zahartowanie. — Zasypianie, poślanie łóżka. — Czuwanie nad dziećmi w łóżku. — Natychmiastowe wstanie po przebudzeniu. — Przykład troskliwej matki. — Samolubne matki. — Pielęgowanie chorych. — Przestronne, a nie zbyt ciasne ubranie. — Stosowne pożywienie jako ważny, naturalny środek pomocniczy. — Wyniki badań naukowych należy zużytkować. — Liczne stopnie odżywiania dziecka. — Pierwszy stopień. — Drugi stopień. — Trzeci stopień. — Ogólne reguły. — Czwarty stopień. — Woda najlepszym napojem dla dzieci. — Szkodliwość napoi alkoholicznych dla organizmu dziecięcego. — Herbata i kawa. — Ważność uporządkowanych wiadomości w sprawie odżywiania. — Słowa Fénelona o stosownem odżywianiu dzieci. — Nerwowość. — Zwalczanie nerwowości za pomocą wychowania. — Specjalny wpływ matki. — Dziedziczne lub chorowite usposobienie. — Wpływ obcych ludzi. — Dozórczyni lub bona. — Godna zaufania dozórczyni dzieci najważniejszy punkt. — Czystość obyczajów dozórczyni. — Zbyteczna troskliwość. — Kontrola matki. — Prawdopodobność dozórczyni. — Zaufanie dziecka w obec matki. —

Obcowanie ze służbą w ogóle. — Ostrożność w obcowaniu z innymi dziećmi. — Ułatwione uwiedzenie. — Przestroga: — Dozorowanie obcowania. — Zachowanie w obec przekroczeń dzieci przeciwko czystości. — Słówko odpowiedniego przedstawienia o powstaniu człowieka. — Zestawienie pojęć wygłoszonych o podstawie wychowania.

3. Religia i czystość obyczajów 57

Chrzest udziela synostwa Bożego. — Zadanie religijnego wychowania. — Skutki wychowania religijnego. — Potęga religii katolickiej. — Nauki katolickie. — Czytanie Pisma św. — Najświętszy Sakrament Ołtarza. — Cześć dla Najświętszej Panny. — Uzdolnienie do religijnego wychowania. — Dobrzy rodzice nie mogą pragnąć niereligijnego wychowania. — Prawdziwa religijność łączy się niezaprzeczeniem z czystością obyczajów. — Początki chrześcijańskiego wychowania. — Pierwsze ćwiczenia w modlitwie. — Wspólny pacierz domowy. — Kościół i kapłani. — Utwierdzenie wewnętrznej bojaźni Bożej. — Karność życia chrześcijańskiego. — Przykład chrześcijańskich rodziców. — Szkoła. — Zwolennicy szkoły bezwyznaniowej. — Przeciwne argumenty. — Staranie rodziców o postępy dzieci w rozwoju religijnym. — Pomoc przy nauce. — Pierwsza spowiedź. — Święcenie niedzieli. — Pierwsza Komunia św. — Wiek pokus. — Wybór zawodu. — Przygotowanie, a nie z góry przeznaczenie do jakiegoś stanu. — Cnota nie zależy od stanu. — Małżeństwo wielkim Sakramentem. — Kościół, obrońca dobrego. — Pogląd wstecz i nadzieja. — Wytrwałość do końca.

4. Wiedza 74

Tajemniczość początków życia. — Wstydlivość chroni tajemnicę. — Bezwzględne uświadamianie. — Ogólne punkty widzenia. — Wiedza Boża. — Zdolność pojmowania u człowieka. — Stosunek między rozumem a wolą. — Zarzuty przeciw uświadamianiu młodzieży. — Warunkowa zgoda na zarzuty. — Rze-

czywiste stosunki w życiu wymagają bacności i zapobiegania. — Rodzice muszą być poinformowani i zdecydowani. — Nie powinni liczyć na szkołę. — Kościół i szkoła muszą budować już na udzielonej podstawie. — Szkoła musi odmówić objaśnienia. — Publiczne pouczenie szkodliwe lub bezskuteczne. — Praktyka Kościoła i jej uzasadnienie. — Ogólny charakter uświadamiania. — Najważniejsze momenty. — Pierwsze pouczenie o czystości. — Pogłębienie jego w nauce religii i w wieku młodzieńczym. — Wskazówki o macierzyństwie. — Dla czego matka może i powinna tu pouczyć. — Stosunek zaufania miarodawczym. — Zniweczenie zaufania z lenistwa lub niecierpliwości. — Uświadomienie z niepowołanej strony. — Wspomnienie. — Miłość i szacunek jako żywioł uduchowiający. — Ważność sposobu i tonu przy pouczaniu. — Czas do objaśnień. — Zapatrywania na uświadamianie u niektórych matek i w niektórych krajach. — Podwójna korzyść wczesnego uświadomienia. — Treść objaśnienia. — Sąd o pismach uświadamiających dzieci. — Praktyczny wstęp do objaśnienia. — Postępowanie matki. — Dalsze pytania dzieci. — Lata rozwoju i większa wolność zewnętrzna. — Zmiany, zachodzące w tym czasie. — Przykład podskarbiego z Etyopii. — Potrzeba wpływu wychowawczego. — Traktowanie ciała. — Opóźnianie dojrzałości. — Tylko moralne pobudki zapewniają trwałą skutek. — Fizyczne objawy przejściowe u dziewcząt i chłopców. — Wolność i kierownictwo. — Doniosłość stosunku zaufania. — Główne rzeczy w objaśnianiu fizycznej dojrzałości dziewcząt. — Rozprzestrzeniona informacja. — Przy wejściu w życie. — Napomnienia dla córek. — Napomnienia dla synów. — Treść napomnienia dla młodzieńców, wstępujących w życie. — Inni doradcy. — List dr. Körnera do syna. — Poparcie objaśnienia słowem Kościoła. — Badanie powołania do stanu małżeńskiego. — Zapatrywania na mężów. — Zapatrywania na żony. — Pouczenie o małżeństwie potrzebne. — Obowiązek i rozmiary

objaśnienia. — Małżeństwo podróżą przez życie. — Zachowanie się rodziców w obec wyboru, nie powiadającego ich własnym życzeniom. — Powołanie do stanu doskonałości.

5. Kształcenie charakteru 124

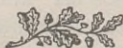
Sama wiedza nie wystarcza. — Energiczne kształcenie woli i charakteru potrzebne. — Kształcenie woli musi zacząć się wcześnie. — Szkoła wstępna kształcenia charakteru. — Dom rodzicielski, najlepszą szkołą rozsądnego zapierania się siebie. — Dzieciom stawiać ideały. — Uwzględniać odrębność. — a) Pycha. b) Miętkość i obfitość. c) Lenistwo. — Nieprawdomówność. — Szczególne niebezpieczeństwa. — Dla dziewcząt. a) Migotliwość. Środek zaradczy: kształcenie w jakimś zawodzie. b) Powierzchność. c) Przewaga wyobraźni i uczuć. — O marzycielstwie. — Nauka o przyjaźni. — Matka winna kontrolować uczucia przyjaźni. — d) Zalotność. e) Ciekawość. — Zapewnienie bytu i powołanie kobiety. — Chłopcy: a) Swawola. b) Lenistwo. c) Samolubstwo. — Szacunek dla kobiet należy wpajać w chłopca. — Wspólne wychowanie. — Zewnętrzni wrogowie: 1) Złe towarzystwo. 2) Złe książki. Wybór lektury. 3) Dzieła sztuki. Nagość w sztuce. Wzgląd na wiek młodzieńczy bezwarunkowo potrzebny. — Pisma humorystyczne. — Jak należy czytać? — Wspólne czytanie rodziców z dziećmi. — 4) Chęć używania. Teatr. Inne rozrywki publiczne. — Posłuszeństwo podstawą wierności serca. — 5) Fałszywe zasady świata. — Zgubne wpływy zwykłych ustępstw w obec pożądlwości. — Prawdziwe podpory czystości; cztery cnoty kardynalne. — Streszczenie.

14456

6. Ratunek 155

Zboczenia nie są rzadkością. — Bacność potrzebna. — Miłosierdzie potrzebne. — Utrzymanie zaufania pierwszym warunkiem. — Przykład ojca Teodora Körnera. — Ocalony młodzieniec Herdera. — Przykład św. Moniki. — Miłości łatwo przebaczać. — Samo-

poznanie jest potrzebne. — Ufność do siebie samego i do Boga. — Lekarz. — Lekarz duszy. — Wpływ dobrze przyjętego Sakramentu Pokuty św. — Wiedza ludzka nie rozporządza rozległych, niezawodnych w sobie samych środków. — Zrywanie z złą sposobnością. — Zbawcze cierpienie. — Ratunek ludzkości. — Troska o podwładnych. — Zajęcie młodzieży biednymi. — Ratunek żeńskiej młodzieży, opuszczającej szkołę. — Błogosławieństwo miłosierdzia. — Oddziaływanie na wyrobienie charakteru dzieci. — Dzieło ratunkowe ze strony dzieci samych. — Właściwy sposób, aby być dobrym. — »On je poprowadzi, jako dziecię.« — Ocalenie ludzkości przez dziecięctwo w dziecięctwie.





54379/

R